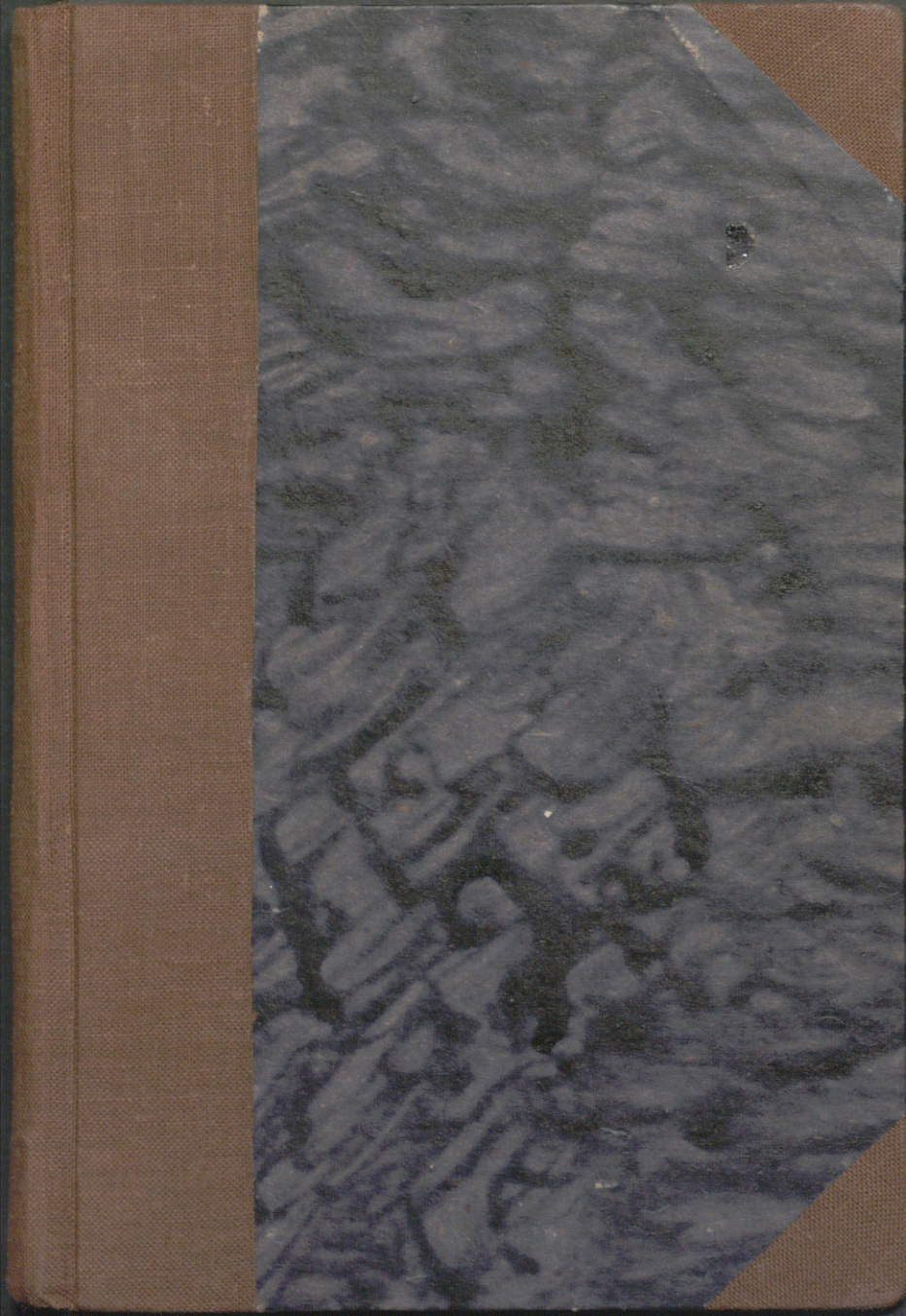
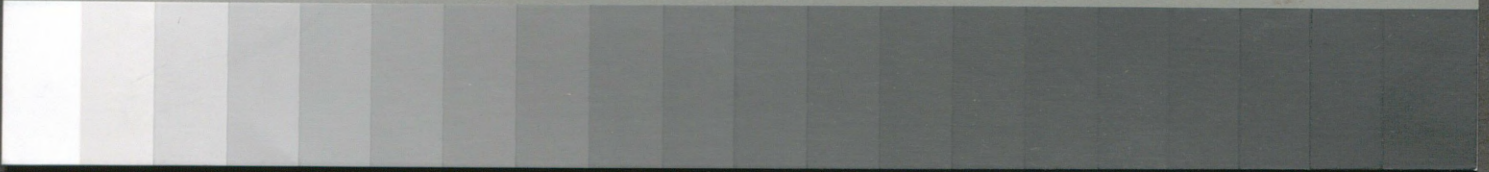




Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





O
ELEKCYI, WOLNOŚCI, PRAWIE

I

OBYCZAJACH POLSKICH

ROZMOWA POLAKA Z WŁOCHEM.

DZIEŁO

ŁUKASZA GÓRNICKIEGO,

Niegdy Tykocińskiego i Wasilkowskiego Starosty.

WYDANIE

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

SANOK.

NAKŁAD I Druk KAROLA POLLAKA.

1855.

9/25/56

WILLIAM WOLFE, JR.

WOLFE, WILLIAM

WOLFE, WILLIAM

WOLFE

8113

1



WOLFE

WOLFE, WILLIAM

1853

SŁOWO WYDAWCY.

O pierwszym i drugim wydaniu tego dzieła dają w następującej wnet dedykacji dostateczną wiadomość synowie Górnickiego. Wydawca pierwszy, bezwstydy przywłaszczyciel dzieła, nazywał się Jędrzej Suski. Trzecie wydanie wyszło w Warsz. 1750. staraniem Józefa Załuskiego, referendarza koronnego; poczynił dostojny wydawca poprawki wedle swego zdania.

Podług Załuskiego wydania wyszło tłumaczenie niemieckie z dodatkami pod tytułem: *L. Gornicki Unterredung von der Wahl, Freiheit, Gesetzen und Sitten der Polen etc. ins Deutsche übersetzt und mit vielen nützlichen Anmerkungen auch dem Leben des Auctoris versehen von C. G. Friesen, zweite verbesserte auch dem Leben des weltberühmten Johann Zamoyski vermehrte Auflage.* Breslau und Leipzig bei J. J. Korn 1762.—8o. 264 str.

„Niepodobna, mniema Bentkowski, z którego te wiadomości wyjmujemy, aby—za świadectwem Fryzego, któremu się świadectwo Górnickich, synów, sprzeciwia—pierwsze wydanie „Rozmowy Polaka z Włochem“ miało już było nastąpić w r. 1581.“ Dzieło niniejsze znajduje się także w zbiorze Gałęzowskiego i ledwie niepewny jestem, że miałem

w rękę „Rozmowy“ Górnickiego osobne wydanie z niedawnych lat.

Że Górnicki był myślącym mężem, pozna to myślicy czytelnik; że znał wewnętrzne stosunki krajowe za swoich czasów, przyzna to każdy, kto postrzegł, że kilka przepowiedni Górnickiego na nieszczęście narodu ziściło się; że Górnicki był apostołem ładu i sprawiedliwości niebędąc zwolennikiem politycznej, zawsze tylko iluzorycznej równości — z pism jego rzecz jasna.

Sanok, dnia 26. września 1855.

DEDYKACYA, POTEM WSTĘP DO CZYTELNIKA.

Jaśnie oświeconemu księżęciu jmu panu Adamowi Konstantemu, księżęciu ostrogskiemu, hrabi na Tarnowie, panu dziedzicznemu na Jarosławiu etc. etc. panu nam miłościwemu.

Dwiiema rzeczami wszystkie na świecie rzeczypospolite stoją jaśnie oświecone mciwe książe! wojennych ludzi męztwem a uczonych ludzi rozumem. Albowiem męztwo matką pokoju będąc podaje ludziom uczonym pogodę do obmyśliwania o dobrem pospolitem; rozum ludzi godnych męztwu plac czyni i pewną opisuje miarę. Męztwo bez dobrej rady słabe, rada dobra nie płatna w niepokoju. Tak iż oboje to — mało bez siebie mogąc a społecznie siła — długiego pokoju i nieśmiertelnej sławy wszystkim w obec państwom jest przyczyną. Te dwie rzeczy i naszą rzeczpospolitą tak wielką, jako jest, uczyniły. Gdyż przodków naszych męztwu powinni być za to mamy, iż tak szeroko siedziny; ludzi rozumnych opatrności, iż w swobodzie pod prawy. A ledwie tym, niż tamtym, nie więcej patrząc na to: jako wiele na dobrych prawach i ustawach należy, bez których nietylko wzgóre iść żadna rzeczpospolita nie może; ale ani długiej sobie obiecować całości. Więc, jeżeli ci dobrze są rzeczypospolitej zasłużeńi, którzy onę dobrymi opatrzyli prawy, i ci pochwały swej godni, którzy do nadwątlonych poprawy ukazują drogę podając zdanie w tem swoje pod zdanie wszystkich narodu swego ludzi tak, iżby i ten i przyszły wiek

sądził i brał ztąd, coby rzeczypospolitej zdrowego byź rozumiał. Tacy są ci wszyscy, którzy około naprawy rzeczypospolitych pisali co kiedy. Z których liczby był też jednym ojciec nasz — za rozsądkiem nie naszym, ale innych ludzi — wielkiej cnoty, przedniej nauki, długiej experyencyi człowiek. Ten mimo wiele innych ksiąg — w różnych materyach pisanych, których w rękach ludzkich jest pełno — napisał i tę rozmowę Polaka z Włochem o elekcji, o wolności, prawie, obyczajach i o inszych rzeczach temu przyłegłych — i pod wielkich ludzi dał ją był rozsądek, jako: książęcia jego mci Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła, wojewody wileńskiego; jego mci pana Jana Zamojskiego, kanclerza i hetmana koronnego; jego mci pana Marka Sobieskiego, wojewody lubelskiego — już zmarłych; żywych: jego mci ks. Eustachiego Wołowicza, biskupa wileńskiego; jego mci pana Piotra Wiesiołowskiego, marszałka; a jego mci p. Hieronima Wołowicza, podskarbiego w. ks. litewskiego. Pochwalona od ich mci była, jako ta, która od żadnego człowieka, który się w cnotcie, rządzie i sprawiedliwości kocha, poganiona byź nie może. Lecz — iż w niej wszystko się to prawie gani, co u nas ludziom najbardziej smakuje, niektóre rzeczy mogłyby byź podobno przeciwnemi wolności rozumiane, choć nie są — rada ich mci była: nie podawać na świat tego pisma; raczej czekać, ażby naród nasz sam przez się rząd sobie zasmakował. Do czego gdyby przyszło, dopieroby te rzeczy sprawić co dobrego mogły. I tak za radą ich mci leżał ten traktat odłogiem lat siła i leżałby był dłużej, gdyby go był w tych dniach jeden szlachcic z przemyślskiej ziemi, którego mianować nie chcę, za swój wydrukować nie kazał i waszej książęcej mci nie posłał. Jakoż nie pobłądził w tem, iż go waszej książęcej mci — naszemu miłościwemu panu, wielkiego rozsądku i przed-

niemu w koronie człowiekowi — przypisał i rady onego w tem naśladowemy. W tem podobno nagany u wszystkich dobrych nie ujdzie, iż cudze rzeczy udaje za swoje i onemi zdobić się chce przeciwko zwyczajowi wszystkich mądrych, którzy bydź takimi, niżli zdać się, wolą. Nam nie należy inaczej według naszego przeciwko ojcu zmarłemu uszanowania postąpić, jedno i waszej księżęcej mci, do którego rąk naprzód te księgi przysły, i wszystkim pokazać to, iż ten, który je wprzód na świat pokazał, nie do nich niema. Ani się tego obawiamy, aby nam samże za złe mieć miał, gdy mu to przyjdzie na pamięć, że *liberi et libri*, to jest, dzieci i dzieje (księgi) w jednej wadze są. Bo, jeżeli wielki on hetman — gdy przy śmierci swej żalowan był od ludzi, iż bez potomstwa zchodził — za dwie córce sobie poczytał dwoje przesławnych zwycięstw: *ad Leuctra et Mantineam*; niewiem, czemu by i ludzie uczeni, którzy rozumowi swemu nieplodnym bydź nie dopuszczają, pisma swoje równo kłaść z potomstwem swoim nie mieli, w których żyją a żyją na wieki. Niechby był on samegoż waszę księżęcą miłość wziął przed oczy, który — będąc przez wiele wieków wielą znacznych dzieł przodków swoich dosyć już ozdobiony — sam jednak cnotą własną swą zdobić się chcesz i tam młodość swą trawisz, każdy plac jest i przysługi ojczyźnie i nabycia dobrej sławy przykładem wszystkich wielkich ludzi, którzy do kościoła czci zwykli chodzić przez kościół własnej cnoty. Ażc nasze przedsięwzięcie nie jest szerzyć tych rzeczy i owszem żałujemy tego, iż on — mniej rozmyślnie sobie począwszy — tam, gdzie ozdoby swej szukał, ujmę jej podobno znalazł; przeto nic już dalej inszego uczynić nie zostaje, jedno uniżenie waszej księżęcej mci, naszego miłościwego pana, prosić, żebyś — wierną tę pracę ojca naszego miłościwie przyjąwszy — nas w miło-

ściwej łasce swojej, jakoś zwykł, chować raczył. Której oddawamy jako najpilniej uniżone służby nasze. Pisan w Głowie 20. Augusti, roku 1616.

Waszej książęcej mci, naszego mciwego pana,
uprzejmi i powolni służy.

Jan Górnicki, Łukasz Górnicki.

Do Czytelnika w wolności urodzonego.

Przeciwko wolności mówić u wolnych ludzi — weale nienawistna rzecz jest. Lecz, gdy w głębią wejrzysz, przystojna. W tem omyłka: iż nie wszyscy wiemy, co prawdziwa wolność? Przy encie wolność dobra; oprócz cnoty swawola jest. Pod prawem wolności prawdziwa; bez sprawiedliwości niewola jest. Przeto nie trzeba się obrażać, gdy się to gani, co sobie ludzie za coś wielkiego mają, a co prawdziwie zła rzecz jest. W Atenach zakazano było pod gardłem, ktoby był śmiał się ważyć wnieść do senatu o dostaniu Salaminy, którą Spartani odjęli Atenczykom. Solon — widząc, iż ten zakaz ojezycznie szkodliwy był — uczyniwszy się szalonym, jał pospólstwo naprzód namawiać — łacne sposoby dostania Salaminy ukazując — na wojnę; od pospólstwa doniosło się rady wszystkiej. Szalonego nie karali gardłem, bo go nie popadł; ale obaczywszy, iż nie od rzeczy radzi na jego głupiem rzkomo szaleństwie przestali: zebrawszy wojsko Salaminę odjęli. Tobie także uczynić przyjdzie. Jeżeli się ta rozmowa o wolności widzi przykra, przyjmij ją jak od szalonego. Tak się łacno pomścisz, coć się zda za krzywdę. Jeżeli ku rzeczy mówi, nie wstyduj się szalonego rady słuchać a na sobie poprawiać tego, coć się w pospólstwie nie podoba.

I.

Polak. Cóż ty mówisz Włochu? a prawda, że nigdzie takiej wolności nie masz, jako w Polsce? Oto wolnie sobie obieramy pana; nie rodzi się nam pan, jako we Włoszech, w Hiszpanii, we Francyi. Do elekcyi każdy tu należy a waży głos najuboższego szlachcica tak, jako największego pana. Powiedzże mi, gdzie taka na świecie wolność? Włoch. Głośno widzę i bezpiecznie mówisz o tej wolności, ale, jeżeli to tylko wolnością zowiesz, iż sobie obieracie króla, tedy ta wolność jest też i gdzie indziej. P. Takiego obierania, jakie jest u nas, ziemia żadna nie ma na świecie. Albowiem, jeżeli gdzie obierają sobie pana poddani, tedy go obiera jaka część ludzi, obiera go pewny jaki stan, za pewnemi ustawami i osobno — a kogo obierze on stan, tego poddani radzi nie radzi przyjąć za pana muszą; ale tu u nas, na którego wszyscy nie zezwolimy, panem u nas byź nie może. A, iż wszyscy do tego należymy, nie część jaka korony, przeto obieramy pana w polu. W. I tego nie wiem, dobrzeli to wszystkim obierać króla i w polu? ba i tego jeszcze nie baczę, żeby tu wszyscy obierali pana? P. A za ty sam tego nie widzisz, że tu tak wiele ubogiej szlachty jest, braci mojej, co się dla tej elekcyi zebrali, jako kiedy panów? W. Mem zdaniem ten tu obiera króla,

kto większy poczet ma; a szlachcicowi ubogiemu a zwłaszcza wstydliwemu rzadko się dostanie mówić; a dojdzie go kolej, że mu wotować każą, tedy nie idą w posłuch jego słowa. Wielki tu nierząd w tej elekcji. P. Ba tak ci jest, żeć się około elekcji nieco teraz nierządu zawadza; ale się około tego może porządek taki naleść, iż nie słowy, ale rzeczą każdy szlachcic do niej należeć będzie. W. Trudno tam porządek byź ma, gdzie wszyscy rządzą, a pospólstwo zwierzę jest o głów wielu a, iż, nie o jednej głowie, przeto nie łatwo go zhołdować. Powiedz mi kto teraz tu rządzi? Bo powiadacie Polacy, iż, gdy król umrze, tedy wszyscy koronni urzędnicy władzy mieć nie mają. A czemuż ich zowiecie urzędnikami koronnymi, gdyż jedno przy królu urząd ich stoi? Radniej ich zowiecie urzędnikami królewskimi i przysięgę odmienić im kaźcie; co przysięgają: „*regi et regno*“ już to regno wymazać trzeba, gdyż jedno, gdy król żyw, urzędy ich moc swą mają. Więc co jest najgorszego w waszej elekcji, to ty chwalisz najbardziej, to jest: obieranie króla w polu; a cóż to innego jest, jeżeli nie to, żeby go ten obrał, kto będzie możniejszy? P. Prawem się to opatrzyć może, iżby ten skarany był, kto z większym, niż opiszą, pocztem na elekcję przyjechał a króla mocą podać chciał. W. A więc go ten będzie chciał skarać, kogo on na królestwo wsadzi? Nigdy to nie będzie. A może byź tak możny ten co z wielkim pocztem przyjedzie, iż się sam uczyni królem. A będzieli na to statut, żeby każdy z pewnym pocztem przyjechał na elekcję, więc ten taki rozdzieli wojsko na siła części a nie będzie miał cudzoziemców jedno swoje Polaki: uczciwe ludzie, którzy sobie rzkomo k'woli przyjadą, a ono będą wszysey jednemu k'woli. Gdzie na świecie obierają porządnie pa-ny sobie, jako w Rzymie, w Wenecji, (poganów nie wspo-

minam, gdzie też jest elekcyja) tam nie w polu obierają, ale w murze i jeszcze tych dobrze zawrą, którzy go obierają, iżby nie wyszli ztamtąd, aż pana obiorą. A przecię, póki nie obiorą pana, jest ten, kto rządzi a zbrodnie karze. A także się to teraz dzieje? P. My nie chcemy byź w tej niewoli, żeby równy mnie karać mię miał; a zwierzyć elekcyi kilkom osób, boże tego uchowaj! W. A więc tak lepiej wszystkim obierać i obrać dwu albo trzech, żeby za się o was ci elektowie szli za włosy? Nie zawżdyć wam takie szczęście padnie, jako padło, gdyście byli obrali cesarza Maksymiliana i Stefana, pana zmarłego. P. Dali Bóg na tej elekcyi do tego nie przyjdzie. W. Wie to pan bóg nie przyjdzie gorzej? nie wskorali sąsiedzi wasi Węgrowie dwiema temi rzeczami, któremi się wy Polacy chlubicie, to jest: obieraniem pana w polu a wywodzeniem na wojnę króla; bo obieraniem zuchwałem, ludnem a w polu i bez zwierzchności rozerwali królestwo swe na dwoje a — bez króla nie chcąc na wojnę jechać — stracili marnie dwu cnotliwych królów. Co acz z sądów wiekuistych, co łacinnicy *fata* zowią, przyszło, jednak przez te pośrodkki *fata* wykonały moc swoją, a *fata* takie za grzechami przyszły. P. Nie temci rozerwali i stracili królestwo Węgrowie, iż mieli wolną elekcyę i obierali króla w polu, ale stracili królestwo niezgodą swoją, która niezgoda każdą r. p. i bez elekcyi do upadku przywiedzie. Aza mało przedtem było elekcyi w Węgrzech? a wżdy korona upadku nie wzięła. Także też nie to zgubiło one cne króle, iż na wojnę jechali, ale to, że się o nierówną rzecz pokusili: prosto się rzucili z motyką na słońce. Więc i co innego, czego wspominać nie trzeba, było w tem, iż one pan bóg skarał. Ale przedtem, aza tego mało było, że królowie węgierscy jeźdzali na wojnę i odnaszali zwycięstwo? Wielka do zwycięstwa pomoc

jest, gdy ten jest w wojsku, który i zły i dobry uczynek zapłacić może. By byli nasi królowie w wojskach swych nie bywali, nie byłaby była nigdy tak szeroka Polska, jako jest; i Polock dotąd byłby był w moskiewskich rękach, by był on dzielny król Stefan w wojsku nie był. Nie wspominam onych dawnych pogańskich królów możnych i sławnych, którzy bez bytności swej nie nigdy dobrego nie sprawili. I teraz król hiszpański wojny w Niderlandzie skończyć nie może, iż przez hetmany a nie sam wiedzie. W. Tak owa rzeczmy, iż węgierska korona dosyć długo stała, fortuną jej to się działo a, iż upadła, a zaż co na świecie jest, coby początek mając końca mieć nie musiało? Jako ciała nasze rodząc się mają swoją młodość, mają wiek stały, więc starość a za starością śmierć przyjąć muszą; tak też i rzeczypospolite, królestwa, monarchie mają początek swój, mają młodość, mają średni wiek, mają starość a za starością do śmierci i końca przechodzą. Zawždy jednak rzecz jaka musi być, przez którą się do tego końca przypławi. Więc jako Parys przyczyną był zginienia królestwa trojańskiego, tak elekcyje nierządne, które zgody nie mnożą, a wywodzenie króla na wojnę — te dwie rzeczy przy drugich zgubiły węgierską koronę. A co powiadasz, iż bez bytności samych królów na wojnie nic się dobrego nigdy nie sprawiło, a za mało sprawił Karolus, cesarz, przez hetmana swego Antoniego *di Liva*? Wielebychci tego pokazać mógł. Ale wracając się do elekcyi powiadam tak, iż trudno chwalić kto ma to obieranie nierządne króla a w polu i wielkiem zgromadzeniu tych ludzi, którzy ani wodza mają, ani zwierzchności nad sobą czują. Bo niemasz na świecie tego królestwa, tego państwa, tej r. p., w którejby między celniejszymi ludźmi nie znalazł i tedy i owedy człowieka nie dobrego — a głupiego i upornego pospółstwa

zawždy. I ztądże to idzie, iż postronne książęta, postronni królowie sławią koronę polską; jakoby tu siła pieniędzy, siła listów na przyszłe rzeczy rozdać między ludzie mieli, której zlej sławy wy panowie Polacy! ująćbyście mogli snadnie, gdybyście mieli pewny sposób obierania pana a zwłaszcza, jeźliby się taki znalazł sposób, w którymby chytróść a dary nie nikomu pomódz nie mogły, jako to jest w obieraniu księżęcia weneckiego. Ale jaka jest teraz elekcyja, sam jej ty widzę nie chwalisz. Także też króla brać na wojnę a ziemię wszystką ruszyć — jest to nie innego, jedno sadzić na jeden szauć wszystko, co masz na świecie. A tak wracając się do tego, co się wyżej powiedziało, iż korona węgierska elekcyami nierządniemi a wywodzeniem na wojnę króla upadła; tak powiadam, iż rządni ludzie nierządu nie chwala. P. By tu był rząd w Polsce Włochu! tedyby was tu mniej było i pieniędzy ztąd wywozić nie byłoby wam wolno. Polska nierządem stoi. W. Jam nie kupiec, ani z Polski pieniędzy wywożę. A to tu z wami mieszkam i tak dawno, iż mię Włochy za Polaka mają, a będzieli tu rząd kiedy, nietylko mnie ztąd nie wyżeną, ale daleko się lepiej, niż teraz, mieć będę a nierządu przeciw chwalić nie chcę, ani mogę, także i takowej elekcyi, która dobrali jest, albo złą? czas to pokaże, ja o tem więcej mówić nie chcę. Ale, iżes głośno o tej wolności zakrzyknął, pytam: nie maszże czem inszem pokazać polskiej wolności, jedno tą twoją elekcyą króla? P. Aż i okrom elekcyi nieznaćzna i rozslawiona jest po wszystkim świecie wolność polska? W. Nie bardzo sobie teraz ta szlachta około Warszawy wolności polskiej chwali, którym co się w domach dzieje, co na polu, co w zbożach, co w łąkach, co w lesiach? jasne są rzeczy — a mordy ustawiczne w mieście widzi każdy. P. Trudno to chwalić, co się źle dzieje;

ale jest od tego prawo, które pójdzie swą drogą, gdy o-
bierzemy pana. A wolność przecię wolnością być musi.
W. Cóż ty wdy wolnością zowiesz? Żebyśmy nie mówili
o rzeczy, której oba nie znawa. P. Wolność to jest: *módz
żyć jako kto chce*. W. Jeżeli to wolność jest: *módz żyć
jako kto chce*, rzecz pewna jest, (gdyż umysł nasz, od
którego człowiek człowiekiem jest nazwan, pragnie zawždy
uczciwości a brzydzi się sprosnością) iż, gdy umysł ten
nasz uczciwości usługuje, tedy to czyni co chce, a gdy
zasię rozkoszom służy, tedy to czyni po niewoli, ku czemu
go zapalona checiwość gwałtem pędzi *tak, iż nie żywie, ja-
ko chce, jedno ten człowiek, który się kocha w dobrzeczy-
nieniu, który drogę pocziwego życia ma przed sobą a z niej
najmniej nie ustępuje, który posłuszny prawu nie dla bo-
jaźni kaźni, ale, iż to posłuszcństwo rozumie być i sobie i
drugim zdrowe; który ani czyni, ani mówi, ani myśli, je-
dno te rzeczy, z których mu wolny umysł, wolne sumnienie
roście: bo kto tak żyje, iż ma zranione sumnienie, za któ-
rem bojaźń gryźć serce jego musi, ten nie w wolności jest,
ale w niewoli i nie żyje jako chce, ale żyje jako musi,
gdyż niechce mieć sumnienia zniewolonego. Więc człowiek
(ponieważ ciałem jego tak duch włada jako młotem ko-
wal) duch jest, zwierzę nieśmiertelne w śmiertelnem wię-
zieniu, jako w turmie zamknięte; a przyrodzenie dało nam
ciało ku naszej skazie, którego rozkoszy kruciuchne i
skryte są a z wielkością złego pomieszane a boleści zasię
gorzkie są a długie z maluczkiem odpoczynkiem. *Otóż co-
kolwiek dotkliwego jest na umyśle, na duszy, to trapi bo-
jaźnią człowieka i czyni go niewolnikiem*.*

P. Jakoż ty to chytro mówisz, że cię nie rozumiem.
Ja po prostu człowieka zowie złożonego z ciała i z du-
szy i powiadam, iż Polak żyje w wolności, to jest: żyje,
jako chce — i czyni, cę mu się podoba. W. Ale ja tobie

ukazuje, iż kto żyje jako chce, ten poczciwie żyje. A tu około Warszawy, iż się nie tak dzieje, bo wszędy pełno zbrodni rozmaitych, strzelania, zabijania, gwałtów, łupów i czego innego i co godzina to tego przybywa, przeto według twego wykładu, jakoś wolność wyłożył, nie zda się mnie, żeby tu wolność była. P. Owoć się mój wykład wolności nie podoba; więc tak powiem: wolność jest, która nie z niewolą nie ma spólnego, owszem onej jest w głowę przeciwna — a co o zbrodniach mówisz, do tego wolność nie ma, kto co zbroił, karan będzie. W. Baczę co mówisz, iż to jest wolność, co nie jest niewola, więc i to za tem idzie, iż gdzie jest niewola, tam niemasz wolności; a także to jest, czy się tobie inaczej widzi? P. Tak jest a nie inaczej. W. Pytam cię azaż to nie niewola, gdy u moich okien w noży kto strzela, woła, huczy, pije, wykrzyka, trąbi, w bębny kołacze a mnie spać nie dopuszcza? gdy zaś we dnie idę sobie abo jadę, aliści kule z pulhaków imo uszy lecąc wczora podle mnie dwu, dziś przedemną jednego zabiły; azaż to nie jasna niewola bydź w ustawicznej bojaźni, w ustawicznej trwodze, a nie módz ani jeść, ani spać bezpiecznie? P. Terazci to tak bydź musi, gdy pana nie mamy; ale, gdy nam da pan bóg pana, ustanie wnet to zuchwalstwo. W. Jużeni ja tu w Polsce za kilka królów, inaczej nie pamiętam, jedno że bywało zawždy takie zuchwalstwo, a jeżeli nieco przy dworze marszałek hamować mógł, to jest, że mężobojec na gardle skarał, tedy przecię nigdy opatrzeć tego nie mógł, żeby ludzie niewinni pod bokiem królewskim bezpieczni byli zdrowia swego; ażeby się w gospodzie swej spokojnie, bez huków, krzyków, strzelania, krzesania wysiedzieć kto mógł — o tem ani pomyśleć. Więc jeżeli przy królu zuchwalstwo bywało, a cóż na stronie? Bydź tedy w ustawicznej trwodze a nie mieć uspokojonej myśli wielka to

niewola. Co iż tak jest w Polsce, tedy podług twego zeznania wolności w Polsce nie masz. A jeżeli jest u was wolność, toć Czechowie, Morawcy, Szlązacy są bardzo głupi, że się do tej wolności nie kwapią, a w Polsce imion nie kupują; a Polacy i kupowali w Czechach imiona i teraz siła Polaków jest, którzy w Szlązku imiona mają. P. Baczę, że mię tą chytrą mową twoją łowisz, a jam tobie dobrze pozwolił pierwej, iż gdzie jest niewola, tam nie masz wolności, ale u nas niewoli nie masz; przeto my wolność Polacy mamy, bo co powiadasz o zuchwałcach, o mordercach, azaż tego nie masz wszędy? wolnością zowią i to jest wolność, nie chytro, ale po prostu mówiąc z tobą, iż żyję jako chcę, nie mam na się żadnej królewskiej ustawy, ani mię król mój zniewolić, abo zubożyć może. A Czechowie, Morawcy, Szlązacy, iż przywykli niewoli a smaku wolności nigdy nie uczuli, przeto nie dziw, że u nas teraz imion nie kupują; ale kupowali pierwej i wiele domów u nas jest, które ztamtąd poszły. W. Widzę do czego idziesz, wolnością to zowiesz, że wam król czei, żywota, żon, dziątek, majątności brać nie może. P. To ja wolnością zowią, a nietylko brać mi tego nie może, coś ty wyliczył; ale ani mię do więzienia wziąć może, aż przekonanego prawem. W. Dobrze. A jeżeli mi kto inny pod tymże królem brać może, azaż to nie jest niewola? P. A boże uchwaj! jeżeli mi tego król brać nie może, pogotowiu mój sąsiad. W. A cóż więc owo slychamy o najazdach na domy, o braniu gwałtem panien, wdów, dzieci w opiekę, o zabijaniu stryjów, wujów, braci, matek, ojców — prawdaż owo bywa, czy to nam bają, jako o dziewisilach? jeżeli to prawda bywa, tedy ten kto to uczynił (mówiąc już po twemu z tobą) wolności zażył; a ten zażył niewoli, komu się to stało. P. Mogłóć się to stać kiedy w Polsce, ale też bywają zloczyńce karani.

W. Przecież ja nie wiele tych pomnię, któreby za to skarało prawo. P. Jeżeli na zbrodnię skarga nie była, tedyć i prawo i urzędnicy nie winni, że nie karali. Aleć do tego nic nie ma wolność, bo ona opatrzeć tego nie może z każdej strony, iżby złoczynstwa nie były; są złoczynstwa i tam, gdzie ludzie w wolności; i tam, gdzie w niewoli żyją. W. Prawda jest, że są wszędy złoczynstwa, ale u was wolno jakoby źle czynić, a indziej nie wolno. Filozof powie: źle się, prawi, może ten ustrzedz wrodzonej człowieczej złości, komu jest wolno czynić, co raczy, a jako ze wszystkich zwierząt na świecie człowiek jest najlepsze zwierzę, tak zasię, jeżeli niechce podlegać prawu, jeżeli sądu nad sobą nie cierpi, najgorsze i najokrutniejsze jest między wszystkimi zwierzęty. Więc jeżeli ty to wolnością zowiesz, módz źle czynić, tedyć to coś jest inszego, niż wolność; nie potrzebowaliby celniejszy ludzie w Polsce tak wiele pachółków za sobą i przed sobą i podobno im to nie z rozkoszą przychodzi, że ich chowają tak wiele; ale snadź chowają je, jedni dlatego, żeby drugim groźni byli, a drudzy dla obwarowania żywota swego; i to samo znakiem jest niewoli, iż tak wielką zgrają dla obrony swej chować muszą, czego nie byłoby im potrzeba, gdyby tu prawdziwa wolność była, która bez rządu i dobrego prawa byź nie może; bo każdy w powinności swej zachowaćby się musiał, a ta zgraja, gdyby nie służyła, musiałaby o sobie myśleć i jakimkolwiek sposobem — próżnowania zaniechawszy — dostawać chleba. A com wyżej powiedział, iż tu u nas wolno jakoby źle czynić, ztąd to obaczyć możesz, iż, kto najechawszy na dom zabije, ma frysztu do sejmu, to jest do dwu lat, czem się samem już wiele złoczyńca wygrał; a jeżeli jeszcze pojedna, abo jego kauza (sprawa) na sejmie dójdzie, to na onę swoją zbrodnię spi bardzo dobrze. Otoż nie baczę

ja podług twego wykładu, żeby tu była wolność, przeto pokaż mi jaśniej, że tu jest wolność a nie niewola. P. Dosyć to jaśnie widzisz, że tu jest wolność, bo w innych ziemiach i u was we Włoszech, skoro kto najmniej co wystąpi, abo choć nie wystąpi, jedna że nań jest jakie podejrzenie, to go wnet połapają i do więzienia brać dadzą, a u nas nikogo do więzienia brać się nie godzi, *aż przekonanego prawem*. W. Tak jest, iż ów, co zrobił, ma się z czego cieszyć, że jest pod takim prawem; ale ów zasię, kogo ukrzywdzono, bardzo lamentuje na takie prawo i ojczyznę, w której się urodził, dla takiego przeklina prawa. Otoż taka wolność złym ludziom bardzo jest na rękę; ale dobrym ludziom wielce jest nie zdrowa. *Dobry, cnotliwy człowiek na najsroźsze przyzwoli prawo, bo ufa swej cnotcie, a więzienia się żadnego nie boi, chociażby i tam żył, gdzie nie przekonano prawem do więzienia biorą*. P. Baczę ja kędy ty zmierzasz, chcesz żebych ja wolność dobrą naszą, swywolą przezwał, ano swywola tam bydź nie może, gdzie jest prawo. W. Takci mówią niektórzy z waszych, iż tu w Polsce jedni ludzie są w wielkiej niewoli, a drudzy w wielkiej swywoli, a przecię i ci, którzy są w swej woli, czują wielką niewolę.

P. Tak jest, iż *plebs* u nas nie zażywa wolności, ale jej też chłopstwu nie trzeba, *bo wolność byłaby ku ich szkazie*. Kto dusze swej używać nie umie, temu lepiej, żeby jej nie miał a był umarłym, niż żywym, a jeżeli tego potrzeba, iżby taki człowiek był żyw, żeby był niewolnikiem, niż wolnym człowiekiem. I dziecięciu wolności nie dajemy, bo go chciwości sprawują, nie rozum; także też wolności ten nie godzien, kogo ciało a nie dusza sprawuje. W. Nie o chłopstwie się tu mówi (acz powiedzą mądrzy ludzie, iż ta r. p. polska źle jest postanowiona, w której stany nie są sobie przyjaźliwe — i prawodawca,

prawi, taki nie dobry jest, który nie obmyśla, żeby wszystkie stany r. p. w zgodzie i w miłości zachowane były) ale się mówi o stanie szlacheckim, który stan podług wykładu twego — jakoś wyłożył i opisał wolność i jako się dotąd o niej mówiło — nie żyje w wolności; albowiem kto ma żyć jako chce, co ty wolnością zowiesz, trzeba mu tego: żeby nie miał nikogo, żeby mu onej jego wolność przeszkodzić mógł; trzeba żeby nie przyszło co nań z strony ku przekazie jemu tego, co sobie zaczął. A to u nas niewiem takli jest, że nikt nikomu wolności nie przerywa? P. Nie wiem jako z tobą mówić, jużem ci dosyć szeroko ukazał prosto a nie chytrze mówiąc, iż u nas w Polsce wielka jest wolność. W. Jeżeli jest wielka gdzie na świecie wolność, tedyć też i mała a pomierna wolność byź gdzie musi — i podobno ta pomierna lepsza jest niż wielka, bo ta pomierna i z osobna każdemu zdrowa jest i w obec wszystkim, a zbytnia swoboda i tym jest ciężka, nad którymi jej używają i te, którzy ją mają, w bezrozumną gdzie swywołą zawiodłszy ku upadkowi przywodzi. Dobrze iść miarą: *co nie ma miary w sobie, ale gwałtownie idzie, to trwać nie może.* Po wielkiej wolności przychodzi wszeteczeństwo, za wszeteczeństwem nastaje wzgarda prawa, a za tą idą wewnątrz zwady, aż ostatnia przychodzi niewola. Pełne są tego historye, jako dla wielkiej swobody siła państw upadło, które trwać mogły, gdyby były pomierną wolność zachować chciały. Piękna rzecz jest wolność i wielkie a wielkie człowiecze dobro; ale taka jest natura wszystkich rzeczy na świecie, iż im co jest w mierze swej najpiękniejszego i najpożyteczniejszego, tem, gdy wynijdzie ze swej miary, jest najsprośniejszym i najszkodliwszem. Miary we wszystkich potrzeba rzeczach a wolność tylko ta wolnością ma byź zwana, której rozum nie zmysły panują,

albowiem módz chcieć złego, szaleństwo to jest, nie wolność. Więc, iż człowiek z nas każdy członkiem jest r. p., tedy to, co źle jest ogólnie wszystkim, jednemu tobie dobrze byź nie może, gdyż się *ty we wszystkich zamykasz*. Zda się wam to dobrze pojedynkiem, iż poboru nie dawacie, albo bardzo rzadko, ale r. p. bardzo na tem szkodzi, iż *nie ma skarbu pospolitego*: Także i owa nowa konstytucya o ruszeniu pospolitem zda się pojedynkiem każdemu z was zdrowa; ale r. p. szkodliwa jest. I siła takich rzeczy ukazać się może, w których co jednemu albo kilkom może się zdać pożytecznie, to zasię ogólnie wszystkim wielką jest szkodą. Doktor kiedy chorego leczy, nie tego patrzy, żeby chciwościom chorego dogodził; ale, żeby uzdrowił człowieka. Także i wolność zdrowiu i całości r. p. dogadzać ma; nie tej, albo owej osobie. Gdy wy Polacy prosicie króla o pomnożenie swobód, albo wam to król obiecuje; tedy to nic innego nie jest, jedno że wam obiecuje król dopuścić bardziej, niżejście dotąd na umysł chorowali, chorować. Iżes tedy przyznał, że tu jest wielka wolność, tedyć ono prawda, co dawno powiedziano, iż *w największej wolności, największa niewola*. Do tego i te słowa były, które Nerwie cesarzowi *Frontinus*; filozof, powiedział: Pod tym, prawi, panem źle mieszkać; pod którym niemasz nic wolności; ale pod tym tysiąckroć gorzej, pod którym wszystko każdemu czynić jest wolno. P. Ułapileś widzę to moje słówko, żem powiedział: w Polsce jest wielka wolność. Nie ku złemu ta wielkość wolności służy, ale ku dobremu; jako woli każdy wiele dobrego, niż mało. W. Cnota w pośrodku mieszka nie przechodząc zamierzonego kresu ani ku wielkości, ani ku małości — ani się bać trzeba, żeby w niej co byź zbyt miało, gdyż ona sama miarą jest a rzecz każda, która pośrodek przejdzie a wielkością swoją sobie jest

ciężka, dobrą bydlę nie może. Przeto musisz ty (byś nie chciał) przyznać mi to, iż tu jest wielka swywola, a swywola jest co innego, niż wolność. A jeżeli mię pytasz, jaki jest wykład swywoli, tedy onę tak ja wykładam: Swywola jest rozchełznana a bezrozumna wola, mając za koniec swój: rozkosz i do tej wszystkie swe kierując sprawy. Otoż kto się w rozkoszy rozmiłuje i w niej błogosławieństwo swe położy, kiedy rozumie, żeby ją posiadał a był jej panem; tedy się opak stawia, bo taki człowiek u rozkoszy, u srogiego tyrana zostaje niewolnikiem. Swywolę ma tyran, który — w niewoli sam u rozkoszy będąc — wszystko to czyni, co ona rozkazuje a na to nie patrzy, z dobrejli to, czy ze złem poddanych bydlę ma, co on zaczyna? lecz patrzy, żeby dogodził we wszystkim paniom swoim, to jest: woli, rozkoszy a lubości; ale wolność, chociaż się tak wyklada jakoś powiedział, to jest: móźż żyć jak się komu podoba, którego wykładu *Aristoteles* nie chwali, przecię tego twego upodobania nie mają kierować zmysły twoje, lecz doskonały rozum a nie rozum jednego człowieka, ale rozum powszechny, to jest: prawo, które to prawo w pewne opłotki wolność zawarło, iżby się to nie czyniło, co nie przystoi; iżbyś tak szafował tą twoją wolnością, jakobyteż drudzy używać jej mogli a twoja wolność, żeby drugim niewoli nieczyniła. Jakoż prawodawcy tym trzem rzeczom stanowiąc prawa dogadzać zwykli: pierwsza, iżby ona r. p., której dają prawa, była wolna; wtóra, iżby sobie społecznie była przyjaźliwa; a trzecia, żeby się sprawowała rozumem. Tu u was, jeżeli to troje jest? niewiem; ale to wiem, iż na to bardzo patrzą cudzoziemcy, jako się wy z sobą i jako z obcemi obchodzicie. Dla wielkich cnót, które były onego dawnego wieku w Rzymie, dalekich krajów ludzie poddawali się pod moc rzymską; pytam, znalazłby się teraz który na świecie naród któryby

się Polakom poddać chciał? P. Zbytńia wolność nie dobra jest, znam ja to sam, bo każda rzecz, która się wysili, upaść musi; po gwałtownym mrozie pospolicie bywa odmięcz, po dobrym urodzaju nieurodzaj; także też w państwach, w królestwach, w rzeczach pospolitych po wielkiej wolności bywa wielka niewola; ale kiedyby przełożeni nasi, urzędnicy, starostowie czuli się w swej powinności, tedyby wolność nasza nie wychodziła z miary. Jeżeli się tedy w naszej r. p. co złego dzieje, wolność nasza przyczyną tego nie jest; ale przełożeni są nieprawni. W. Ja tego nie baczę, żeby przełożeni byli co krzywi, bo im po wielkiej części odjęta władza. Wyszło tu wszystko (jako się mnie widzi, może bydź, że się myślę) ze swojej miary. On mędrzec, co go tak zawždy zowią, tak r. p. wyklada: r. p., prawi, jest, gdzie spólnie w jednym zgromadzeniu ludzie mieszkając porządnie, obyczajnie i sprawiedliwie żyją. I dopiero podobno w takowem życiu wolność się naleść może. Ale tu, niewiem, nie gorzejli się tu ma (wolności zgubionej nie wspominając) człowiek dobry, majątny, spokojny, niżli ubogi a zuchwalec: bo zuchwalec wziąć może, ranić, najechać na dom, zgwałcić, zabić, spalić; pozwą go, on woźnego stłukwszy, do prawa nie stanąwszy odpowie jeszcze onemu, co go pozwał, a sam się niż pocznie gotować! o kęs onej majątności, co miał, najmniej nie dbając — a to wszystko uczyni on zuchwalec w nadzieję tej twej wolności wiedząc, że go pojmać nie mogą, aż przekonanego prawem. Tu ów poczciwy człowiek — widząc, iż od urzędu ratunku żadnego mieć nie może a to też wiedząc, iż on zuchwalec siła już ludzi pobił — chcieli sam nie bydź zabit, musi o tem myśleć rad nie rad, jakoby onego zuchwalca pozbył. Przypatrz się tu, jako ci dwa nie w klubie stoją, bo jednemu jakoby nic: postradać troszkę majątności a zabiwszy

uciec na Niż; a owemu o wszystko idzie, raz, gdy zabije, idzie mu o majątność, żonę, dziatki; a jeżeli pozwą *criminallyter*, to i poczeiwość pójdzie. Radbym, żebyś mi to wywiódł, że to tak dobrze a, iż wolność taka obiema tym zdrowa. P. Ta twoja powieść nie bardzo mi w posłuch idzie, bo ubogiego zuchwalcem i możnym czynisz — do czego podobniejszy bogaty, niż ubogi: podobnobyś ty chciał, żeby takie imano zaraz, czego nas uchowa pan bóg! i ktoby na to radził, byłby ojczyźnie nieprzyjacielem. W. Nie ja tu nie powiadam niepodobnego, bo taki ubogi a zuchwały, któregoś wspomniał, zawždy tak wiele towarzystwa darmo mieć może, jako bogaty za pieniądze. A ten statut o nie imaniu szlachcica jako jest dobry, tak też jest i zły nie pomalu, bo się nim wszyscy zuchwalecy, wszyscy gwałtownicy zakładają. Wenetom, u których jest prawdziwa wolność, wolnoby taki statut postanowić sobie, iżby ich nie imał nikt aż przekonane prawem — a jeszcze rychlejby się tam zszedł ten statut, a czemuż oni tego statutu u siebie mieć niechęcą? Przeto, iż widzą jako wiele złego z niego urosęby mogło, prawieby to wab jeden był złym ludziom ku popełnieniu zbrodni i tarcz nie lada jaka, żeby kaźń nie dosięgła. W Rzymie, gdy stała r. p., była wolność taka, jaka na świecie nie była większa a wždy tam wolekroć nieprzekonane prawem nietylko imano i dawano do więzienia, ale i przed oczyma wszystkich ludzi zabijano. Cnota się srogości nie boi. Ale dziwna to rzecz jest, ów, co ukradnie rzecz za kilkanaście groszy, wnet go pojmacie a owego pojmać się nie godzi, który najechał na dom, zabił kilka osób w domu, córkę zgwałcił, żonę zranił, wszystkie wygnał a sam dom osiadł. A taki męźobójca — zuchwały, bez wstydu, bez sumienia bez boga — zaż szalonemu nie podobny? I masz mu to wolno bydź a niema go nikt imać? Co jeszcze, taki

zuchwalec — jeżeli k'temu nie bęłzio miał nie, abo że będzie tak dłuźny, iż jego majątność za to nie stoi — gdy pozwą, nie stanie, ale wskaże do strony o jednanie, na które gdy on ukrzywdzony nie będzie chciał przyzwolić, ale będzie popierał prawem aż ku wywołaniu, to ów zbrodzień — nie czekając dekretu, nakazawszy jeszcze o jednanie a nie mogąc przyjść k'niemu i widząc wrzkomo zdrowszą radę sobie pomściwszy się uciec na Niź, niżli po wywołaniu tułać się po przyjaciolach — zabije jeszcze onego ukrzywdzonego i powie, zem tak uczynić musiał, bo mię chciał zgubić prawem a jednać się nie chciał.

P. Na powietrzu coś mi ukazujesz, kiedyby tak stało, owak stało; siła tak rzeczy ukazać możesz; ale, żeby się tak gdzie stało, pokazać nie możesz, więc nie dziw, iż złodzieja imają, bo lice przy nim są, rzecz, która ukazuje na oko zły jego uczynek; ale około najechnania na dom, iż niemasz takiej pewności — boć to jeden na drugiego karb uczynić mógł — przeto imać się nie godzi, aż przekonanego prawem. A jeżeli cię to obraża, iż o małą rzecz u nas więżą, potrzebne jest takie prawo, bo my zamków, domów murowanych nie mamy, w podłem drzewianem budowaniu naszym majątności chowamy nasze, do których, iż zloczyńcy łatwy przystęp mają, przeto srogie o zlodziejstwo karanie jest postanowione: jakoż ostrejszej kaźni na te trzeba grzechy, które popełnić zloczyńcy łatwiej, a dobremu człowiekowi ustrzedz się szkody trudniej, niżli na inne zbrodnie. W Indyi na zachód słońca, niż ją Hiszpani posiadli, iż tam tylko cieniuchną nicią gronty bywały ograniczone, kto to przestąpił, srogie oto odnosił karanie, a kto ukradł — nie onę przestąpiwszy — wbiciem na pal to karano — i doktora tego, któryby miasto lekarstwa dał choremu truciznę, srożejby prawo skarać miało, niż gdyby dobywszy broni jawnie człowieka zabił. W. Do-

brześ to powiedział, iż ostrzejszej kaźni na te krzywdy potrzeba, których się ustrzedz trudniej. Otóż, iż tu daleko jeden od drugiego mieszkacie, łatwo najechać na dom, łatwo zabić, łatwo spalić, łatwo zgwałcić, łatwo na Niż uciekać; przeto ostrzejszejby kaźni na złoczyństwa potrzeba a wolności tej o nieimaniu szlacheica nie miałby używać ten, kto drugiemu wolność odejmuje i prawo popolite gwałci. A i tego jeszcze dołożę, iż wolność, która nie jednemu, ale wszystkim wolnym służyć ma, ta u nas mem zdaniem byź nie może, azby złoczyńca — który do źle czynienia ma wszelką w Polsce łatwość i pogodę i pijaństwo go do wszystkiego złego pędzi — mógł byź pojmany. P. Włochu, Włochu! jużbyśmy naszej wolności zadzwonić ku pogrzebowi mogli, gdyby szlacheica było pojmać wolno. W. Cóż? abo swej enocie ufacie? P. Ufamy i kiedyby nigdy inszego człowieka nie imano, jedno winnego, przyzwoliłbym ja na takie prawo; ale, iż się wielekroć to trafia, że niewinne ludzie imają i gardłem karzą, przeto my Polacy tego imania niechcemy i dziękujemy za to przodkom naszym, że nam taką zostawili wolność. W. Wiem, żeś ty we Włoszech był, gdzie zbrodnie, chociażby na nie nikt nie skarżył, imają; pytam cię, byłeś ty tam kiedy w jakiej niewoli? P. Takci jest, że tam niewoli żadnej nie uczulem, ale przecię nie byłem nigdy bez bojaźni widząc to, że lada oco, aliś ty więźniem. W. Cóż ci to zawadziło, żeś był w bojaźni a nie potkało cię nic ni od kogo, a tyś też nikomu nie nie wyrządził przykrego? P. Ciężko to człowiekowi żyć w bojaźni. W. Ale takowa bojaźń — jakoś tam miał, to jest żeś się bał uczynić bliźniemu krzywdy — dobra i chwalebna i zdrowa była tak tobie, jako i drugiemu, co się też bał uczynić tobie krzywdy. Więc jeżeli tameczna bojaźń była ciężka, a tuteczna bojaźń nie ciężka, kiedy się

na każdą godzinę możesz spodziewać śmierci lada od kogo? P. Od czego przyjaciół, od czego sługa? a ze zwadliwemi kto mi zasiadać każe? W. A biednaż to wolność, która przyjaciół, abo sług, abo hajduków do obrony potrzebuje. Tak ja mniemam, iż toż rozumiesz, co i ja; ale mi się przyznać nie chcesz: w największej swywoli największa niewola; powiem ci, co tu w tej swywoli stać się może. Najdzie kto kogo na dom wnet po sejmie i zabije. Naprzód to wygrał, iż ma frysztu, jakom pierwaj powiedział, dwie lecie, to jest do sejmu, a tymczasem zabije zaś i drugiego i trzeciego i dziesiątego — a może tak długo bić, że go i samego zabiją. Tu obacz, że wszyscy, które ten mężobójca po onem pierwszym mężobójstwie pobiał, byłiby byli żywi, by ten byłzbrodzień po pierwszym mężobójstwie pojman i skaran. A iż go zabito, to za jedną tylko głowę wziął zapłatę. A jeżeli będzie tak fortunny, że go nie zabiją, więc na sejm — mało mając, abo nie majątności — nie stanie, zaczem czi go odsądzą, a on do cudzej ziemi pojedzie, gdzie to czi odsądzenie nic mu nie zaszkodzi. Przełożę i to, że stanie na sejm, da gardło i czi go odsądzą; obaczże to, że ten jedno za jednego ucierpiał, a owym co ich wielką liczbę pobiał nic się nie nadgrodziło, zwłaszcza jeżeli abo nic, abo bardzo mało miał osiadłości. Pamiętam jednego, którego mianować nie chcę, który *za króla Zygmunta starego dwadzieścia głów zabił i umarł swą śmiercią, a do żadnej mu kaźni nie przyszło*. Pozwili też kto takowego mężobójcę *civiliter* i skażą mu siedzenie za głowy, a umrze rozgniewawszy się w kilka niedziel po zasiedzeniu, to ten i za jedną głowę nie wziął zapłaty, a onych drugich mord przepadł, ponieważ tyle nie miał majątności, żeby wszystkie one zapłacił pobite głowy. Porachujże się teraz z tą twoją wolnością, zdrowali wszystkim jest, czy nie zdrowa? P. Co się stać może, a nie stało się, tego nie sądzi

prawo, ba! i mówić o tem, nie masz o czem. A to my na tej wolności przestajemy, a podobno siła narodów przyzwoliloby na taką wolność, by ją mieć mogły. W. Ja tobie ręce za Włochy, iżby na taką, jaka jest u was, wolność nigdy nie przyzwolili. I siła tych jest w Polsce, a zwłaszcza chudych szlachciców, którzy tę wolność za wielką niewolę mają, gdyż ona wielkich w Polsce zbrodni jest przyczyną. P. Czy to jedno w samej Polsce źli się znajdują ludzie? Prawo, jakom pierwaj powiedział, od tego, żeby karało złe ludzic — a król nasz tylko nam to dwoje powinien: sprawiedliwość, a obronę. W. Aleście wy związali królowi ręce, iż was od domowego nieprzyjaciela bronic nie może, a w innych ziemiach wszędy pokój pospolicity, za którym wolność na nogach stoi, pan zwierzchni opatruje, iżby każdy bezpieczny był w domu swoim, a (nie) bał się nikogo — a ktoby najmniej pokój pospolicity wzruszył, tedy oto czyni urząd i karze; ale u was będąc ukrzywdzony powinien sam czynić o swą krzywdę — a nie mogąc czynić przez niedostatek — bo się rychło prawo skonczyć nie może — rad nierad zjednać się musi, a czasem jednanie wygrożą. Więc gdy się zjednacie, to już do tego król nie ma: ano należy na tem r. p., żeby pokój pospolicity był cały, bądź się ty zjednasz, bądź nie zjednasz. A co wyjeżdżasz na plac z tem twojem polskiem prawem! prawo to wasze tylko na uczynek zły, gdy się stanie, każń maluchną jakąś (okrom gdy kogo czci odsądzą, acz i to już w pośmiech poszło) postanowiło; ale, żeby złości, grzechy, okrucieństwa bydz nie mogły, temu z żadnej strony wasze prawo nie zabieżało, owszem dozwała tego wszystkiego, z czego złe uczynki rosna: jako jest pijaństwo, chodzenie z bronią, z ruśnicami, siadanie w karczmach, gra — ba i to, że nie jeden syn dziedziczy, ale się majątności na drobne cząstki dzielą, wielką złego przy-

czyną jest. Przyczyny złego odjąć trzeba, bo jako to daleko lepszy lekarz, który tak chowa człowieka, żeby nie zachorzał, niżli ten, który lekarstwami uzdrawia chorego; także też lepsze to prawo, które zabiega temu, żeby człowiek źle czynił, niżli to, które złości już popełnione karze. Nie masz u was urzędu, któryby na szpicie siedząc patrzył na postęпки z was każdego ostrzegając, żeby kto życiem swem r. p. nie psował, gdyż z nierządno prywatnego życia siła rzeczy nowych ku zgubie r. p. urosć może. P. Ostre jakieś ustawy, które bardziej do obyczajów niż do prawa należą, chciałbyś ty, żebyśmy na się my Polacy uchwalili, któremi mógłby nas snadnie król zniewolić; a my z każdej strony tego strzeżemy, żeby nas król zniewolić nie mógł i dlatego nie chcemy inaczej, jedno żeby strona pozywała— a instygator, gdy pozywa, przecie bez delatora nie chcemy, żeby czynił. W. Gdzie ma być dobrze postanowiona r. p., tam trzeba i prawa dobrego i dobrych obyczajów, a jedno to bez drugiego mały pożytek uczynić może, wszakoż wždy nie do końca zginęła ta r. p., to królestwo, w którym jeżeli prawa są niedoskonałe, ale wždy obyczaje dobre się znajdują. Ale tu u was i obyczaje nader złe z waszej swywoli i prawa nie bardzo są chwały godne: a to widzę, iżście warowali to sobie, żeby was król nie pozywał o zbrodnic a instygator, gdy pozywa, bez delatora czynić nie może. Więc uchodząc jednego złego w drugie gorsze złe wpadacie— uchodząc tego, żeby was król zniewolić nie mógł, jesteście w niewoli u wszystkich a kto możniejszy, ten uboższemu jest tyranem. Złe to być pod tyranem, rzecz jest pewna, ale mniej złego mieć jednego tyrana, niż wszystkich. Jedno, żeto wy nie baczycie tego, ari was boli cudza krzywda a miałaby was słusznie boleć— i fortuna to r. p., w której ludzie brzydzą się tym czło-

wiekem, który krzywdę czyni drugiemu a brzydzą się nie mniej, jedno jako ten, komu krzywdę uczyniono. P. Ale zaś patrz z drugiej strony, kto króla skarże, kiedy kto źle uczyni? Otoż, gdyby to jemu było wolno pozywać albo jego urzędowi, łatwiejby zawždy znalazł przyczynę o co pozywać i tak zgubiłby tego, na kogoby się nasadził. A kiedy mię pozywa strona, ma ta wždy czego się bać i nie może mię ta zniewolić. W. I król nikogo tu zniewolić nie może, bo się ma na kogo oglądać, jest *coronator* jego, sędzia jego arcybiskup, który go zakłąć może. Jest nad królem wyższy urząd papież, który arcybiskupa nie odstąpi. Więc rada koronna nie dopuści tego królowi, żeby nad prawo, nad swą przysięgę miał co czynić a ludzi niewolić. A też tu z łaski miłego boga tacy są królowie, że o zniewoleniu poddanych swych nigdy nie myślą. Przeto przystałoby to wam zwierzyć tego królowi, żeby strzegł pokoju pospolitego a jego urząd żeby pozywał tych, którzy pokój pospolity burzą, nie strona pokrzywdzona. A jeżeli tego zwierzyć królowi nie chcecie, więc postanowcie wždy kogo, ktoby wam pokój czynił. P. To ja powiadam, co dawno: prawo samo pokój mi czyni. W. A kiedy się tacy dwa trafiają, którzy na się nie czyniąc protestacyi oto, co jeden drugiemu wyrządził — ani się chcą prawować (jako u nas we Włoszech o rany, mordy, nie pozywa się szlachta, boby to sromota, ale się mści) — będzie chciał jeden drugiemu oddać i jeden na drugiego wojsko zbierze i po pół korony każdy za sobą pociągnie, jakoż tu prawo pokój uczyni? P. Od tego król jest, co takie zuchwalstwo hamować może i my mamy o tem statut *de Gverris*. W. Nie widzę ja w tym statucie tego, żeby król o takie *guerry* mógł pozywać. Ale gdyby król strzegł pokoju pospolitego a mógł pozwać sam o takie rzeczy i o insze złe uczynki,

abo jego urzędnicy, tedyby nigdy do takich zwad nie przychodziło, bo żadna rzecz rychlej nie zgubi r. p. jako wewnętrzna wojna a zwłaszcza, gdy już do krwi rozlania przyjdzie. P. Nie darmo przodkowie nasi nie chcieli tego dać królowi w ręce, czuli coś w tem złego. Aleć jest u nas dosyć tych rzeczy, o które starosta, gdyby nie był kto, instygując czynić powinien. W. A starosty kto dojrzy, iżby powinności swej czynił dosyć? P. Wolno go każdemu o to pozwać. W. A kiedy nie będzie nikt chciał? bo co wszystkim porzucono, oto pospolicie wszyscy abo nie, abo bardzo mało dbają. Więc ubogi szlachcic jako on śmie starostę, gdy w czem powinności swej nie czyni dosyć, pozwać, aboby mu tego zaś starosta nie oddał z inszej strony? A co powieasz, nie darmo prawi, nasi przodkowie nie chcieli tego zwierzyć królowi, żeby on, abo jego urząd pozywał zbrodnie. Ja zasię inaczej wiem. Było za dawniejszych czasów królowi to wolno, a z królem siedzieli senatorowie, bez których król nie począć nie mógł, a zatem nie miał król żadnej drogi do zniewolenia poddanych swoich; ale nie bardzo dawno wymogli to na królu ci, którym było tego potrzeba, iżby król do zbrodni nie miał, aż gdy przedem strona pozwie. Jako i to nie dawno nastalo, iż wszystkie kauzy na sejm odłożono a gdy trybunał nastal, tedy same tylko na sejm *criminales*. W czem wszystkiem ludzie ukrzywdzeni pany senatory winują, bo ci niosąc na sobie osobę r. p. — zaczem bez pracy bydź nie mogą— uchodzą gdzie mogą pracy i kosztu; dworu, miast, ludzi, zjazdów się strzegą; ano jako za ciałem cień chodzi, tak za urzędy praca, a jedno to Bogu się zyjdzie świat ten bez pracy rządzić. Owo bardzo to źle się stało, iż sąły zwłaszcza *criminales* nie są ustawiczne, ale na sejm je odłożono. A, iżby ludzie tem bezpieczniej grzeszyli, sejm co dwie le-

cie jest postanowiony — a ten, żeby nie trwał jedno sześć niedziel. Za które sześć niedziel nie jestto można rzecz, chociażby król jego m. nie innego nie czynił — nie jadł, nie pił, nie spał, jedno sądził — żeby wszystko kauzy odsądzić mógł; tak, iż onemu, co najechał, co zabił, co zgwałcił, (gdyż tego za dwie lecie się nazbiera) i do drugiego i do trzeciego i do dziesiątego sejmu nie przyjdzie do tego, żeby sądownie odpowiedział. Cóż rozumiesz, ten co ukrzywdzony jest, chwalisz on sobie taką wolność, czy nie chwali? I zaż nie musi nieborak drugi dla niedostatku, któremu albo córkę zgwałcono, albo żonę wzięto, albo najechawszy na dom ojca albo brata zabito, porzucić wszystkiego, albo się ladajako zjednać? P. Siłaś zaraz nagmatwał rzeczy, nie wiem na coć pierwej odpowiedzieć. W. Wszystko się tu, od elekcyi począwszy, o wolności waszej mówi, a prawie i o czem innem może jeszcze (będzielić się zdało) byź rozmowa a wracając się do polskiej wolności, ty ją wychwalasz, a ja nie tylko jej nie przyznawam, ale powiadam, że tu jest wielka niewola. I dokładam, iżby mi znośniejszy był jeden tyran, niż wszyscy.

P. Jam o elekcyi tylko (przypominając wolność naszą) z tobą mówić chciał, a ty dalej rozciagasz mowę. W. Gdyby się o wszystkim, co w Polsce ludzie ganią, dostatecznie mówić miało, wzięłoby to wiele czasu i trzeba by nam sędziego, któryby uznawał, kto z nas bliżej dochodzi rzeczy; ale na króćce tylko się to mówiło i mówić jeszcze może, (jeźlić nie przykro) co ja w Polsce też z strony prawa (do którego i obyczaje należą) widzę szkodliwego. Tyś sam tę mowę zaczął, lecz ja, każeszli, rad przestanę. P. Więc mówny, chociaż z tej naszej mowy nie urosćcie to, żeby co się w Polsce odmienić miało. W. Ba odmieniać się często i powiadają ludzie, że

się to przyczynia wolności; ale się mnie widzi, że się przybliża do zguby. Każda odmiana w r. p. bardzo zła jest, a Plato powiedział, iż i za odmianą muzyki, za odmianą pieśni, (co się zda fraszka) i r. p. odmienić się musi. Dozwolił jednak odmiany; ale tylko ze złego w dobre. P. I u nas się tak dzieje, iż złe rzeczy w dobre odmieniamy i dla tego przyczyniamy konstytucyj, abo ich poprawiamy i sejmy te dla tego co dwie lecie są postanowione, iżby senatorowie, posłowie, więc ci, którzy się prawują wielkimi koszty, które na sejmie pierwszej co rok czynili, nie ginęli. A przecie złe nie uciecze, kto ma być skarany, skarany będzie. A naostatek lepiej, iż dziesięć winnych ujdą kaźni za swe występki, niżliby jeden niewinny miał być skarany. Co przyjsięby musiało nie raz, gdyby urząd o zbrodnie pozywać miał. Przeto żadną miarą my Polacy pozwów od króla i od jego urzędników mieć nie chcemy, a brania w więzienie prawem nie przekonanego uchowaj nas panie boże! i to jest grunt naszej wolności, że nas król nie pozywa, ani do więzienia wziąć może, aż przekonanego prawem. W. Jako to jest dobry statut (co się też pierwszej mówiło), iż król szlachcica pojmać nie może aż przekonanego prawem i na tem jakoby wszystka wasza wolność zawisła, tak zasię są takie występki drugie, iż ten statut mógłby siłą Polsce uczynić złego. Przeto jakom pierwszej powiedział i bardzo dobry i bardzo złyto jest statut. Bo aza mało czyni złego wszystkiej koronie ten (iż nie wymienię inszych szkodliwych rzeczy) kto w kacie siedząc fałszywą z miedzi, z kontryfału i z czego inszego kuje myńce, talary, czerwone złote? I więc z tem czekać, aż będzie taki przekonany prawem? a gdzież go tych czasów pozwać? kto będzie chciał być delatorem? Ba ogieńci to jest i ledwie nie coś gorszego, niż ogień: abowiem tu nie dwa, nie sześć groszy fałszywych

w grzywnie jednej się najdzie (jako jest o tem w statucie, a sąd królowi należał) ale będzie fałszu w workach, w skrzyniach wszystkiej korony. Przypatrzcie się proszę cię, jeśli tu dobrze takiego nie imać? Więc ta wolność niepozywania od urzędu, którą ty tak bardzo zdobiesz, ubogiej szlachcie zdrowa być nie może, a zwłaszcza, iż tu i głowę i rany pieniądźmi płacą. Możliwym jako tako ta wolność, że was król nie pozywa, służyć może (acz tu i najmożliwszy, gdy się rozrodzi, z ziemiany porówna, bo dzieląc długo majątność, musi potomek dalszy przyjść do bardzo małej cząstki); ale ubogiemu szlachcicowi bardzo źle, gdy zwierzchny pan nie broni go od możniejszego, a bronić go inaczej nie może jedno tak, iżby o jego czynił krzywdę, bądź tego chce on ubogi szlachcie, bądź tego niechce. Więc gdy się to stanie między krewnemi, brat zabije brata, a ojciec jeszcze żywy: ojciec ubogi oplakawszy zabitego syna a niechając, żeby mu i drugi zginął, uprosi syna trzeciego, żeby nie pozywał i tak owa głowa zginie. Ale i bez ojcowskiej proźby rozumny brat — będąc już po śmierci ojcowskiej w majątności z bratem mężobójcą a postradawszy trzeciego brata, bacząc to, iż gdyby pozywał, a brataby o część przyprawił, zarazby i dział brata mężobójce stracił, (boby na króla go wzięto) i wlekłoby zmać na swój dom — zaniecha pozywania jako szkodliwego sobie a przestanie na jakiegokolwiek nadgrodzie. Zaczem i onemu zabitemu wielka krzywda i przykład zły ludziom się daje i nad królestwem dla niesprawiedliwości kaźń boża wisi. Także też synowiec zabije stryja i tymże sposobem pojednają się rzeczy, a złość ona doma zostanie. Najdzie kto wdowę jaką nie ubogą, weźmie ją gwałtem; odda się z nią; ona nieboga rada nie rada z nim mieszkać musi; a oprawie próżno myśleć, przyjaciel będzie chciał pozywać, nie po-

dziąkuje mu ona nędznica w niewoli u męża będąc, owszem przez boga prosić będzie, aby zaniechał. To i w tem przypatrz się dobrze wolności waszej polskiej. Nuż co się w tych domach dzieje, gdzie mężowie obstarz mają żony a te żony powinny swe przy sobie chowają, niechęć wspominać. A naostatek bracia u nas w tej swej woli pojmują siostry bliskie, siostrzenice, a któż go o to skarze? Wždy jako słyszę, tu pierwej w Polsce był nie zły porządek. Byli ci, którzy doglądali porządku świeckiego, byli też ci, którzy doglądali porządku duchownego, iżby każdy żył jako chrześcianin, a nie wykraczał przeciwko bogu. Teraz wszystkoście to popsowali, ma drugi dwie, drugi trzy żony; są i ci, którzy się frymarczą z żonami i pakta między sobą czynią, póki jeden drugiego żonę ma trzymać u siebie. A nie zmyślam, bóg wie, prawdziwa to rzecz jest. Sędzia mi to powiedział, przed którym był pozew o to. Otóż kiedybyście byli nie zepsowali jurysdykcyj duchownych, toby wnet o to pozwał biskup — i czując to zbrodniowie, że jest ten, kto o to pozywa, nie ważyliby się takich złości. Także też i w rzeczach świeckich a zwłaszcza około zabicia, najazdów, rozbojów, gwałtów, gdyby czuli ludzie, że jest ten okrom strony, kto o to czynić będzie, mniejby iście było złości. Jako świeckiego tak i duchownego miecza bardzo a bardzo jest potrzeba, mniejby było u was mordów, mniej gwałtów i najazdów, mniej fałszów, mniej potwarzy, mniej nieuczciwego mieszkania, mniej krzywoprzysięstwa i bluźnierstwa; by teraz druga *Malcherowa*, co ją w Krakowie o żydowską łąwiareę spalono, nastala, a kto by ją nierzkąc skarać, ale i pozwać mógł — a co większa, te haniebne grzechy, ilekroć nie odnoszą kaźni, tylekroć kładą ciężar pomsty bożej na wszystką koronę tak, iż kiedyż tedyż za to ona ucierpieć musi. Tak długo Niemcy w Inflan-

ciech pastwili się nad ubogą szlachtą, nad poddanemi, tak długo plodzili niesłychane grzechy a mistrz inflantski przez szpary na to patrząc nie karał, aż pomsta boża przyspiała, że i ziemia inflantska ucierpiawszy siła z niemieckiego regimentu wyszła i oni sami zginęli. Tak zawsze bywa, iż fałszywe dobro prawdziwe złe urodzi. Złe się u was dzieje, możesz mi wierzyć, a to najgorsza, iż was nie boli cudza, abo nie cudza, ale waszej braci ubogiej krzywda. Nie wspominam tych, które niemal co rok do Turek w niewolę biorą; ale tych, co się im doma krzywda dzieje, uzalić się niechcecie. Nie dawnych czasów byli trzej bracia rodzeni, nie powiem w której ziemi, ale to dosyć, że w Polsce. Jeden z tych — chcąc wszystkę onę majątność mieć — bratu wyrządził rozmaite złości, żeby mu omierzył jego część, iżby mu ją sprzedał. Brat on drugi sprzedać mu jej niechciał, a trzeci brat mieszkał daleko od onej swej braci najmując imion innych. Owa on brat, co się nasadził na bracką majątność, tak długo broił, aż onego brata zabił. Trzeci on brat, co daleko mieszkał, dowiedziawszy się, iż brat zabit, przyjechał do domu i chciał oto prawem czynić. Brat on mężobójca, proźbą pierwiej a potem i groźbą używał brata, żeby się z nim pojednał o bracką głowę. A gdy on brat żadnym sposobem jednać się niechciał, zabił zaś i tego. Teraz siedzi sam jeden we wsi, jakoby nigdy nic nie zbroił, a żaden bliski pozwać go o to nie śmie. A więc się godzi chwalić taką wolność? A więc tego bóg karać nie będzie? Która r. p., który król, który przełożony nie karze złości, ten nie cicho ale głośno rozkazuje, iżby źli ludzie dobre trapili, wygubili. P. I do tego jest droga, gdy się mord między krewnemi stanie, bo gdy nie masz, ktoby instygował, tedy urząd sam instygować powinien. A co się pojmiania we krwi tycze, do czego urząd duchowny należy — i

teraz w takich rzeczach, jako i o dziejach *soli legitimi*, odsyła ziemski urząd do prawa duchownego. Ale żeby ksiądz miał czci odsądzać, abo mię odsyłać *ad brachium regale*, boże uchwaj tego! toćby nam tylko podsłuchaczów, co je w Hiszpanii *inquisitiones familiares* zowią, a tego, żeby nas zaraz w więzienie brano — dwu mówię tych rzeczy tylko niedostawało; ale we wszystkim innem byłoby po hiszpańsku, czego nas uchwaja pan bóg! bo tam i winne i niewinne pałą. I tam dopiero ciężar pomsty bożej na tamtem królestwie wisi. A co *Malcherowq* wspominaasz — i teraz, by się kto taki znalazł, byłby karan jako ona, znalazłoby się forun; także i Niemcy w Inflanciech za swe złości słusznie cierpią, toćci też byli zasłużyli Niemcy w Prusiech i dla tego z Prus wypadli. Nie chwali nikt okrucieństwa, chyba kto sam okrutny jest. I dla tego u nas tak jest łaskawe prawo, iżby okrucieństwo nie było w Polsce. I o tamtego, co tu dwu braci zabił a nie instyguje nań nikt, a starosta niepraw, że nie pozywa. Także też, iż nasze w niewolę do Turek biorą, nie jednoć się to u nas dzieje, ale i we Włoszech i gdzie indziej, gdzie miasta są blisko morza, a cóż temu rzec, gdyż z żadnej strony zabezpieć się temu nie może, żeby czasem naszych nie umarli (?) A to wždy mamy na to wartę, żeby na granicy był żołnierz i za łaską bożą a czułością hetmana dzielnego koronnego, Jana Zamojskiego, dawno już u nas Tatarowie nie szkodzili. Niewiemy też o takich przelozonych, którzyby na grzechy, na złości napomykali zbrodnie, a to karzą gdy do nich co przyjdzie i wielkim nie przepuszczają. Nie masz u nas nic z łaski bożej, czegoby nie chwalić i wolność dobra a nigdziej lepsza; i prawo tak dobre, jakiego niema żadne królestwo. W. Powiedałem ci pierwej, iż po wielkiej części przelozonym w Polsce odjęta jest władza a jeszcze

tak rzekę, że i królowi samemu. Ale zawždy to tak bywa, iż w tem państwie, w którym jest jeden — bądź książę, bądź król — przełożonym, nie ten koniec przed sobą on ma, który poddani mają, lecz prawie poddanych końcowi przeciwny: bo król wszystko swe staranie tu obraca, żeby mu wszyscy posłuszni byli; a poddani co najbardziej o tem myślą, żeby albo mało, albo nie posłuszeństwa nie czynili. Z tych tedy różnych końców i różne obyczaje rosna, za któremi nastają takie prawa, które władzę królewską z gruntu wywracają a równość — która niejaki sposobem jest dobra, a niejaki zła — stawiają na nogi. O czem niechęć mówić głębiej, by się nie zdało, że to w Polsce ganię, co ludzie chwala. Wracając się tedy do twej mowy — co powieasz, że starosta, gdy niemasz ktoby instygował, on instygować powinien — naprzód tak mówię, że i staroście idzie o jego piwnik, bo tu u was i starosty zabijają a położony jest starosta i senator zarówno z drugiem. Więc przywieźdźli zbrodnia do zimnej wody starosta, już się strzedz, już czujno spać musi. Potem to zasię powieadam, co i pierwej, że staroście wolno oto czynić, albo nie czynić — a jeżeli mi powiesz, że starostę wolno pozwać każdemu, tedyta onoż powiem, co dawno: a gdy nikt pozwać nie będzie chciał? Trzebaby naprzód senatory, potem starosty: sędzie wyjąć z tej równości i obwarować ich żywoty, bo jako słyszę tak pierwej było. Ale toby najpewniejsza chudym obrona była, gdyby urząd sam czynił o ich krzywdę a zwłaszcza w rzeczach pokój pospolity burzących — i było to pierwej prawem obwarowane na pierwszym sejmie króla Zygmunta Augusta za proźbą panów posłów, iż starostowie winni byli dawać na piśmie mężobójcę swego, a instygator był powinien pozwać każdego na sejm o wieczę. Ale potem jako to było z przodku poszło i kto z tego miał

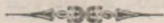
korzyść i jako to potem ustalo? wszak to nie tajno. A co powie dasz, iż odsyła urząd ziemski rzeczy duchowne do duchownego prawa — ba, odsyłać, gdy kogo nagania, że nie jest *legitimus* abo *legitima*; ale kto we krwi kogo swego pojmie, oto pozwu nie widziałem. Duchowne bywały o to pozwy — i było wtenczas w Polsce dobrze, kiedy o to ksiądz pozywał. Także i o *Malcherowej* wiare nie najdziewa teraz *forum*, byśwa nie z świeczką, ale z pochodnią po Polsce go szukała. A co powie dasz, iżby to już po hiszpańsku było, by was księża sądzić mieli; nie tęsknili sobie z tem oni dawni przodkowie wasi, owszem mocnie to sobie utwierdzili byli; aleście wy to wszystko polamali. Dziwna rzecz strojów cudzych: włoskich, hiszpańskich, tureckich radzi używacie a co dobrego w tych ziemiach jest, naśladować tego niechcecie. Turcy jako Machomet kazał, wodę piją a co innego pić nietylko grzech, ale i karzą o to; z którego wodopicia siła dobrego Turkom urosło. Ci, którzy u was po turecku chodzą, wino, niż wodę wolą. U nas we Włoszech jest wielka sprawiedliwość, z którą nietylko nas nie tęskno, alebyśmy nigdy na waszę wolność i na wasze prawa nie frymarczyli a wzdly tym, którzy po włosku chodzą, rząd się nasz i prawo nie podoba. A dopiero od rządu hiszpańskiego wielkim się żegnacie krzyżem. Chwalicie swoje łaskawe prawo a tego nie baczycie, że to łaskawe prawo na one dawne dobre ludzi jest postanowione. Ale na te dziwne terażniejsze niesłychane złości już inakszego potrzeba prawa. Jako choroby pierwiej nastaly, niż lekarstwa, tak też występki pierwiej nastaly, niżli prawa. Więc prawa łaskawe macie, a ludzie pod temi prawami żyjąc okrucieństwa nad swą bracią niesłychanego używają. Czy to dla tego macie łaskawe prawo, iżbyście wy sami okrutnikami byli? złość wszędy

okrucieństwo; ale na okrutne ludzkie okrutnego potrzeba prawa. A jako na nowe choroby nowych lekarstw, tak na nowe zbrodnie nowych potrzeba karności. Co też powiadasz, że nie jedno z Polski, ale i z innych ziem w niewolę chrześcijanie biorą; ba, wzdry nie po tak wiele zaraz a k'temu jedno te biorą, co zastaną nad morzem; ale tu po kilkakroć sto tysięcy zaraz biorą. A co powiadasz, iż się temu zabezpieczyć nie może, żeby ludzi nie brali, ba, przez miłego boga! jeżeli wy nie macie z tą rozumu, jako temu zabezpieczyć, więc poszlijcie do cudzej ziemi radzić się około tego. Wszak, gdy kto z was choruje jaką ciężką chorobą, wnet jedźcie do cieplic, jedźcie do Włoch dla uleczenia; a tu gdy choroba jest nie na jednego człowieka, ale na wszystką koronę, i zaż to nie sprosna rzecz jest, nie szukać na to lekarstwa? Rzymianie, pod których mocą był niemal świat wszystek, nie sromali się tego: posłać z pośrodku siebie ludzi zacne do Grecji, żeby ztamtąd do Rzymu przynieśli prawa, a wy czemu się wstydzicie macie posłać do cudzych ziem ludzi dojrzałe, żeby wam ztamtąd nie tylko radę na to przynieśli, jako od Tatar obwarować granice? ale— i to, żebyście bezpiecznie w domach swych żyli, a zgraje wielkie dla obrony żywotów waszych, iżby wam nie było chować potrzeba? I Wenecya nie z tymci rozumem, nie z tem prawem, które ma teraz, ani z tą wolnością zasiadła; ale za czasem od mędrszych, niż sami, dostali rozumu. Bo co owo młodź ślecie do Włoch dla tańców, dla lutnie, nie przyniosą owi z sobą tego, coby koronie było zdrowe; ale to przyniosą, czego nie umieć zdrowiej było. A wracając się do obrony od Tatar, czem innem zabezpieczyć się musiałoby złemu, nie tą za kwarciane pieniądze strażą ugraniczną— a dobrze mówię strażą— bo trudno tę garść ludzi wojskiem nazwać, albo nią pogany chłodzić hamować. Nalazł był on godny

wiecznej pamięci król, król Stefan sposób, jako się temu zabezpieczyć miało? ale nie szły w posłuch jego słowa. Co też powiadasz, iż zwierzchność wasza nie napomyka na złoçynystwa nikogo, dosyć to napomykania, kiedy nie karze; jednego albo dwu na sejmie skarze a niezliczona liczba jest tych, którzy i pozwu o swe zbrodnie w domu nie mieli. Sam ten pomaga złoçynystwa urząd, który jest w karaniu tępy. Ale i zwierzchność u was nie bardzo winna, gdyż tej zabroniono tego, żeby nie pozywała o złoçynystwa. Sejmy też — jeden od drugiego we dwie lecie a k'temu krótkie — wielką tego są przyczyną. I, jako ja baczę, ztąd to idzie, iż nie ufacie zwierzchności waszej i boicie się tu, gdzie się bać nie trzeba. Czemu się przodkowie wasi tej zwierzchności nie bali? Podobno dla tego, iż król nigdy sam nie mieszkał, mieszkali przy nim senatorowie, mimo których zgodne zdanie król nie czynił, a za tem zniewolenie poddanych bydź nie mogło — a żyli naoneczas ludzie w wolności prawdziwej, bo król ustawicznie sądził; zaczęm bał się jeden drugiemu czynić krzywdy. Nie dawnych czasów slyszalem jednego zacnego urzędnika ziemskiego, gdy się skarzył na sejmie temi słowy: jużem, prawi, na świecie nie dopiero i mało tych sejmów było, na którychbym ja nie był, ale na żadnym nie pomnię tak wiele kryminalów, tak wiele raptów, jako na tym sejmie. Odpowiedział mu mądrze na to ten, co podle niego siedział: ba! co dalej, prawi, to tego więcej będzie za tą konstytucyą o nie sążeniu kryminalów aż na sejmie, który aż we dwie lecie bywa i to krótki. Jakoż mem zdaniem mądrze odpowiedział, bo niebezpieczeństwa te, które są od nas opodał, mało się ich boimy, albo nie; ale gdy są blisko, to już drzemy, trzepieczemy od strachu; śmierć że nas nie minie, wie to każdy, a wždy jakoby nie się jej nie boimy; a gdy komu powie-

dzą, że jutro ma umrzeć, omdleje drugi od strachu — odejdzie chęć do jedzenia, sen nie przyjdzie na oczy. Otoż gdyby tu ustawicznie sądzono kryminaly, jako je sądzą ustawicznie po wszystkich świecie, maluczko by tu było zbrodni, bo *natury wasze polskie dobre są, karne, łaskawe, dobrotliwe*. Cóż mniemasz, żeby też niewolno w innych państwach ludziom to sobie postanowić, żeby ich nie sądzono o wielkie zbrodnie aż we dwie lecie? Ba nie jedno w Polsce jest wolność; jesteście też i gdzie indziej wolność, mówię, nie swawola; ale żaden naród na taką leniwą sprawiedliwość nie przyzwoli. Wam tylko Polakom taka się podoba sprawiedliwość i to wy zowiecie wolnością. To w uściech u każdego z was: wolność, wolność. A taka wolność jest, jakoby napój jaki, którego wszyscy nader bardzo pragniecie; więc żeście dostali do tego trunku hojnych cześników, dobrotliwych podczaszów, popiliście się tą wolnością i już brykać poczynacie na te, którzy was poili; i kto wam wszystkiego nie dozwala, co jedno chcecie, macie go za złego człowieka, za nieprzyjaciela r. p.; a kto zasię przelożonym posłuszny jest, ma we czi senatory, z tego się śmiejecie i macie go za dobrowolnego niewolnika. Owa, przelożone, którzy się z mniejszemi zpospolitowali, a mniejsze też, którzy senatory zarówno z sobą kładą, chwalicie i miłujecie. Które lekkie poważenie zwierchności nie tu jeszcze stanie, ale pójdzie dalej, *pójdzie do domów waszych: syn będzie chciał być równy ojcu, żona mężowi, chłop panu swemu, uczeń mistrzowi, młody staremu, a zatem zginie uczciwość, zginie powaga, którą tu jeden drugiemu był powinien*. A naostatek i pisane i nie pisane prawa, wszystko to pójdzie z dymem. Aleć wasze prawa nie widzę dla czego by ich, gdy na nie śmierć przyjdzie, żałować trzeba, bo są pieszczone bardzo, a ostrych praw, abo tych, któ-

reby zabięgały temu, żeby złoczynstwa nie były, wy żadną miarą niechcecie; ale wy takie prawa mieć chcecie, któreby najmniej nie urażały, prosto tak, jako gdyby kto rannym będąc niechciał się dać innemu balwierzowi leczyć, jedno temu, z któregoby opatrowania nietylko boleść nie była, ale żeby i rozkosz rosła — co bydź nie może. P. Już o tej wolności dosyć, a bodaj nie nazbyt, a to my Polacy na niej przestajemy a wam Włochom, gdy się nasza nie podoba wolność, zostańciesz przy swojej. Ale w prawie naszym, niewiem co widzisz takiego, preczby się abo tobie, abo komu na świecie podobać nie miało. Czy lepsze wasze cesarskie prawo, z którego się i wasi doktorowie wypleść nie mogą? ba proszę cię powiedz mi: w czem winujesz nasze prawo? W. W wielki a dziwny labirynt chcesz mię wnieść, żebym o waszym statucie, konstytucyach mówił, a ja zwłaszcza cudzoziemiec. Aczci po prawdzie nicom go świadom służąc, jako wiesz, z lat mych młodych wielkim panom i u sądu często bywając. Jednak bardzobym nie rad otem mówił, bo takowa mowa wielką nienawiść niesie; a nie jedno Polacy, ale każdy naród prawdy nie rad słucha, gorzka to rzecz jest prawda, a jam nie merkuryusz, żebym ją osłodzić umiał. P. Niewiem, iżbyś co przeciwko prawu naszemu mógł mówić słusznego, zewsząd ono chwalebne jest i niemasz w niem labiryntu. Ale byś też i szkalować je w czem chciał (czego uczynić nie możesz), tedy się to mówi między nami dwiema, ja tego, co się dotąd mówiło, ani tego, co się jeszcze mówić będzie, z tego miejsca nie wyniosę. Przeto mów bezpiecznie a ja słuchać będę. W. Czasu mowy o tem już nam teraz nie stanie, ato się i senatorowie i szlachta z obu kół rozsyła; do jutra to odłóżmy. P. Przyzwalam.



II.

Włoch. Rzekło się było wczora zejść się o ósmej na pół-zegarzu a widzę, iż jest blisko dziesiątej, a jeszcze nie się nie poczęło. Miły boże! jako to u was nie się statecznie nie dzieje. Polak. Daj pokój a małych rzeczy nie bierz przed się. Mów o prawie, jakoś mi obiecał wczora. W. Naprzód to powiadam, iż nowe to są rzeczy w Polsce: pisane prawo. Bo dopiero się to od Kazimierza Wielkiego poczęło i bardzo za niego splodzone mało. Potem za Jagiełła, za Kazimierza syna jego i zaś za synów Kazimierzowych: Olbrachta i Aleksandra przybyło go trochę więcej. Aż za Zygmunów: ojca i syna, gdy ludziom nowe zasmakowało prawo a stare mierznać poczęło, chęć też do nabywania majątności większa przystąpiła, dopiero się rozszerzył statut i konstytucye piastować poczęto. Ale, jakom ja słyshał od ludzi starych, daleko większa sprawiedliwość w Polsce była, póki nie było pisanego prawa — a zgoda, miłość między ludźmi gorętsza, niżli teraz, gdy prawo pisane nastalo. Jakoż — iż niektóre rzeczy prawo w opłotki swe zawrzeć może a niektórych nie może — z dawna między ludźmi wątpienie jest, co lepiej, jeźli pod prawem żyć, czyli pod władzą człowieka cnotliwego, któryby był miasto prawa? i może dosyć słów bydź na obie stronie. Jednak podług zdania większej części ludzi mądrych i prawa potrzeba (gdyż to jest afektów prózne) i człowieka mądrego, któryby wykładał prawo *ad aequitatem*, to jest, do słuszności je ciągnąc i widział do czego ten zmierzał, kto takie abo owakie stanowił prawo. Iż tedy w Polsce, jakom pierwiej powiedział, niż pisane zostało prawo i sprawiedliwość i zgoda i miłość była większa; tedy — miałoli się co odmienić i wzruszyć z swego siadła — trzeba było to czynić z

wielkim rozmysłem, iżby to, co się czyni ku dobremu końcowi, ku złemu obracane byź nie mogło. Zgoła, iż człowiecze rzeczy wszystkie, te trzy końce, abo jeden z nich, jako za cel przed sobą mają, to jest: potrzebę, pożytek (w którym się i uczciwość zawiera, gdyż pożyteczne to nie jest, co nie jest uczciwe) i pociechę; dla tego prawodawca, abo ten, kto się do pisanego naprzód rzucił prawa, miał obaczyć i potrzeby i pożytki i pociechy tej tu ziemi. Więc i niedostatki jej miał mieć przed okiem, które oto te są, co się wyżej wspomniano, jako: osobne po różnych miejscach i dalekie jeden od drugiego mieszkanie, budowanie drzewiane, miasta niewarowne, zamki rzadkie i słabe; ktemu jako synowie—dzieląc po śmierci ojców swych majątności na drobne części—przychodzić do ubóstwa muszą, za którem dochodzić w krzywdzie swej sprawiedliwości podług pisanego prawa nie mogą. Nie miałoli się tedy wszystkiemu temu dogodzić, tedy lepiej było zostać po staremu bez pisanego prawa. Lecz gdy już do tego przyszło, że jest i w druk weszło a co dalej przybywa go więcej i odmienia się dziwnymi sposobami, która odmiana, jako filozof mówi, wątpli wszystko w obec prawo. Nie chcę o niem ja tego mówić, co mówił on zacny i dzielny dworzanin i sekretarz króla Zygmunta starego Zębocki; ani tego chcę przypominać, co o tytule statutowym, a zwłaszcza o owych słowach w nim: „*non tamen in illud ipsum privilegium, sed motu proprio*“ mawiał on mądry a nieśmiertelnej sławy godny Filip Padniewski, biskup krakowski i pieczętarz. Ale to przecię powiadam, iż w prawie tem trzebaby lepszego porządku i drogi snadniejszej i krótszej do dochodzenia sprawiedliwości. Bo jako teraz jest, zda się tak, jakoby u was prawa nie było abowiem: *prawo dla tego jest postanowione, żeby to, co jest nierówne, równe było;*

to jest: ubogi bogatemu nierówny, niemożny możnemu, słaby mocnemu, bojaźliwy śmialemu; iżby tedy między temi było porównanie, wynaleźli prawo ludzie i popisali je tak, iż ukrzywdzonemu niepotrzeba tego, żeby na przeciwnika swego wojska zbierał, przyjacioły zwodził i niemi się krzepczył; ale prawo i urząd ma jego uspakajać. Gdzie tedy potrzeba pacholków, potrzeba przyjaciół, jako u was na rokach, na granicach, na zjazdach; tam jakoby nie było prawa. Jakoż by tu prawo i sprawiedliwość była, a coby po owej proźbie do króla ich m. panów posłów na sejmie to za tym, to za owym, żeby go sądzono? ale i z kąd inąd łatwie poznać niedoskonałość prawa waszego, a zwłaszcza równając je z innych ziem i narodów prawem, które ma pewne a gruntowne początki, środki i końce. Więc ma i pewne rozdziały stosując wszystko do porządku najwyższego boga, który acz bardzo różne na świecie stworzył rzeczy, przecię tak to opatrzył, iż w tym jego domu, który okrążyło niebo, zgoda jest między bardzo rzeczami różnymi i sobie przeciwnymi. Do tej zgody każde na świecie prawo zmierzać ma i zgodę ma mieć za cel najpewniejszy. O którym prawie chcąc dalej jakoś mi kazał mówić, pocznę od wykładu prawa i powiadam: Prawo jest rozumne postanowienie, ugruntowane na przyrodzeniu, które to postanowienie każe to czynić, co bydź czyniono ma, a zakazuje tego, co bydź czyniono niema; albo abych ci powiedział łatwiej, prawo jest, które pismem stanowi co chce, albo rozkazując, albo zakazując. A Grekanin, on wymowny *Domesthenes*, tak je wykladał: prawo, prawi, jest wynalazek i dar boży; postanowienie ludzi mądrych; naprawa obłądów; modła, podług której ludzie w społeczności mieszkać i żyć mają. A takiż jest wasz statut? a podobnaż to rzecz jest, iżby był darem bożym, gdyż wszystko stanowi przeciw-

ko bogu? głowa każdego przedajną jest, jedno króla chybaj. A więc to jest postanowienie ludzi mądrych; naprawa obłędów; modła, podług której ludzie w społeczności mieszkać i żyć mają? P. A ja też tak powiadam, iż mi tego nie ukażesz w statucie, iżby gdzie czynić to kazano, co się czynić niema; abo żeby tego zakazowano, co byź czyniono ma. A co się płacenia zabitych tycze, jest tego wiele przyczyn, dla których to postanowiono: nie aby to chwaliłi przodkowie nasi; ale aby co gorszego nie przyszło—między dwiema rzeczami złemi, mniej złą obrali. W. Cóż ty to chcesz barwić rzecz prawie złą z swego przyrodzenia? ukradnie mi kto rzecz jaką, która stoi za grzywnę, obwieszają go; mnie kiedy zabije, gardła oto nie da, ale mię zapłaci. To ona grzywna droższa, niżli ja, była? I także ty rozumiesz, że wszyscy na świecie ludzie są bez rozumu, gdzie tego płacenia głów nie masz, tylko sami Polacy, gdzie głowy oszacowane są, rozum mają? P. Jasne to są rzeczy, że nie darmo przodkowie nasi tak postanowili. My Polacy zdawna jesteśmy walecznymi, a ludzie waleczni niechodzą bez broni a, jeźliby Polak broni swej używać nie miał, a cóżby mu po niej było? nie każeć przecie prawo zabijać, ale trafi się czasem taka rana, że jej balwierz uleczyć nie może i tak on człowiek umrze; aby jeszcze i ów, co ranił, miał dać za to gardło, toby r. p. miasto jednego syna koronnego dwu straciła, a snadź tego wtórego potrzebniejszego. I za tem urosłoby to, żeby ludzie—bojąc się zabić—nie chodziliby z bronią i tak nasza Polska zniewieściałaby. Co nad to: gdyby szła głowa za głowę, to dziatki ubogie nie miałyby się czem pocieszyć w żalu po ojcu, nie wzięłyby nic, a tak wždy wezmą cokolwiek. Więc na to patrzeć trzeba, że tu my mieszkamy blisko pogańskiej granicy tak iż, gdzieby gardło za gardło iść miało, siłaby naszych do Turek ucieka-

ło, którzyby zaś Polszcze wiele szkodzić mogli. A drudyby na Niż poszli i mogłoby się ich tak wiele tam zebrać, żeby nam możniejsi i ciężsi byli, niż Tatarowie, abo Turcy. Dają się banitowie znać waszym Włochom, a to jeszcze mają miasta mocne. U nas, gdzie miast, ani zamków mocnych niemasz, gdyby się ci zbiegowie zebrałi, za krótki czas wywróciłiby wszystką Polskę. Otóż temu folgowali przodkowie nasi, iż uczynili takie prawo, które nie tak się straszliwe zda, jako dać gardło; lecz, gdyby tak siedział mężobójca jako ma siedzieć, rzadkoby który żyw wyszedł z więzy.

W. Abo to Polska najbliżej Turków siedzi? Czy nie bliżej Turków są Wenetowie? Nuż sycylijskie, neapolskie królestwa, zaż tam nie tuż a jakoby w gardle u Turków siedzą? Nie namówi ich żaden przecię na takie prawo, żeby się tak jako konie płacić mieli. A komu się do Turek chce, ten pójdzie i nie nie zbroiwszy. A co banity wspominasz, prawda jest, iż bywają ciężcy naszym; ale przecię rzadko który banit swą śmiercią zginie, kiedyż, tedyż przecię dać gardło musi. Ale by ich też i stokroć więcej byż miało, przecię tego statutu: „płacić głowy“ Włosi się nie imają. Nie mamy stanowić ani czynić złego, żeby dobre przyszło. Ale miły panie! nie sproszasz to jest rzecz, kupczyć żywoty ludzkiemi? Zaż niema byż każń równa występкови? Jakaż równość może byż lepsza, jako głowa za głowę, szlachcica za szlachcica? Rozum ludzki to pokazuje, iż człowieczy żywot nie może się inszą rzeczą zapłacić jedno żywotem. A jeżeli bierzecie owemu żywot, który ukradnie rzecz, która za trochę groszy stoi, zaż niepodobnie wziąć temu żywot, który żywot wziął drugiemu, rzecz daleko droższą niż wszystkie pieniądze? A co powieasz, iż gdy jednego zabiją, drugiegoby a snadź potrzebniejszego syna koronnego rzecz-

pospolita stracić musiała— a ja zaś powiadam, iż r. p. nie straciłaby ni tego ni owego, bo strachem śmierci niktby nie zabijał a ktoby uciec chciał, nie wnetby mógł uciec za granicę, dosyć jest długa Polska. Aleby i około gorącego prawa inaczej postanowić trzeba. Nużże, gdyż r. p. idzie o zgubę synów koronnych, zaś nie siła ludzi, a nie prostego stanu, ginie o kradzież a czemuż ich nie żałujecie tak, gdy jo wieszają; jako ich żałujecie, gdyby o zabicie mieli dać gardło? czyli to droższe są rzeczy wasze, jakom to wyżej wspomniał, niż wy sami? albo większaby szkoda r. p. była, gdyby o mężobójstwo karano, niżli gdy o kradzież karzą? U nas we Włoszech o kradzież nie zawždy wieszają, dają więc drugie na galery; ale o mężobójstwo zawždy gardłem karzą, gdyż to jest daleko większy grzech zabić, niżli ukraść i więcej r. p. niebezpieczeństwa z mężobójstwa roście, niżli z kradzieży. Tak wiele sprośności jest w tem płaceniu głów, iż to jeden dziw jest, jakoście to sami na się stanowić mogli. Bo ta sprośność obraża rozum ludzki, wżgardza i lekce waży rozumne ustawy innych narodów; na sprawiedliwość szturmują i onej nieda się rozkurczyć, boże ustawy depcze. Dziwna rzecz, aboć to pan bóg nie wiedział, iż Polska miała mieć pogany sąsiady? iż tak nie rozkazał:

Indziej po wszystkim świecie niechaj idzie głowa za głowę, ale Polskę moją wyjmuję, tam niechaj będą płacone głowy..

I baczyszże ty to, iż wy mędrszymi, niżli bóg, widziani być chcecie? A co o wieży powiadasz, iż trudno rok w niej wysiedzieć, to wiem jednego, który trzy lata i kilka niedziel nie wychodząc w wieży siedział, a żyw i teraz i ma się dobrze. Otóż kto wysiedzi słusznie za głowę a w wieży nie umrze, ten mniejszą wziął kaźń, niż był występpek; a kto w wieży na końcu roku umrze, ten większą kaźń odniósł, niż był występpek, bo się długo mę-

czyó musiał a kaźń ma bydź równa występкови. Aczci-
 bych ja niechciał, żeby o każde zabicie gardłem karać
 miano, bo bywają przygodne zabicia, bywają z nieche-
 nia a które się w obronie żywota, albo poczciwości tak
 mężkiej, jako poczciwej białejgłowy staną, o to niechaj-
 by nikt ani nie cierpiał, ani płacił. P. Byś ty miał ro-
 zum *Salomonów*, tedy ja tobie tego nie pozwolę, żeby to
 dobrze bydź u nas miało, głowa za głowę a zwłaszcza,
 żeśmy nie wszyscy jednacy, inna chłop a inna szlachcie.
 W. Nie ja tu nie mówię o chłopach, niechaj między temi
 placenie głów będzie i majdeburskie prawo, które się też
 czartu godzi, niech przy nich zostanie; ale ja mówię o
 szlachcie i dziwuję się, czemuście na się tak głupio po-
 stanowili prawo? Przyszło mi na pamięć jedno rzeczenie
 Węgrzynowe. Przymówił szlachcie jeden polski a nie
 dawno jednemu Węgrzynowi: wy Węgrowie, prawi, wie
 was d'iabel coście zac? a tu przyjechawszy, każdy się z
 was szlachcicem czyni. Odpowiedział mu Węgrzyn: u nas
 to wielka sromota, gdyby się kto za innego, niżli jest,
 udawać miał, ale tego u was dosyć. A co się mnie ty-
 cze, jestem szlachcicem urodzonym i równym we wszyst-
 kiem tobie. Odpowiedział mu on szlachcie: tego niewiem,
 jeźliś mi równy, trzebaby się popytać o tem. Odpowie-
 dział Węgrzyn: widzę, że mnie podło kładziesz a ja zaś
 tobie tak powiadam, iż mam lepszego konia, niżliś ty
 jest. Tu on szlachcie polski porwał się do Węgrzyna a
 towarzysze skoczyli i nie dali im przyjść do siebie. Za-
 tem Węgrzyn, dowiodę tego, że to, co mówię, prawdę
 mówię. Bo konia mam, za który dawano mi 700 czer-
 wonych złotych, a za ciebie tylko sto dwadzieścia grzywien,
 gdy cię zabiją. W śmiech potem ona rozmowa poszła a
 osoby pojednano. Lecz siła tych było, co powiadali: ba,
 wieręć Węgrzyn prawdę mówi. P. Jeszcześ tu nie bar-

dzo podparł rzeczy twej historią tą o Węgrzynie; bo co Węgrzyn rzekł o koniu tak drogim, to może rzec o bryle złota, w której będzie tysiąc albo dwa czerwonych złotych, to i ta bryła dusze nie mając w sobie, ani rozumu, ani cnoty, miałaby lepsza być, niżli człowiek? Nic to ku rzeczy. Węgrzyn w tej mierze drogość lepszością nazwał, a Polak słusznie się rozgniewać musiał, iż na targ z koniem wystawion był i do tej rzeczy przyrównan, która ani rozumu, ani cnoty, ani czci mieć nigdy nie może w sobie; więc nie już lepsze, co droższe. Nie mieli ich zaprawdę rozrywać towarzysze, owszem je spuścić mieli, a przecię i tam nie tenby był lepszy, któryby był silniejszy. W. Ponieważ człowiek a zwłaszcza narodu szlacheckiego czci jest i poważania godny i dla swej i dla przodków swych cnoty, ponieważ godny i potrzebny rzeczyp. *civis*, przeto płacon nie ma być żadnem na świecie złotem. Ale to płacenie głów opuściwszy, aza niemasz i w innych sprawach waszych prawnych siła tych rzeczy, których i ty sam, wiem pewnie, nie chwalisz? To jeszcze, k'temu powiadam, iż tego waszego, jakie macie prawa, nikt nie umie, co znać nie do swych spraw używają tak, iż bywa to, iż drugi jedno z dekretów różnych w jednakej rzeczy ale i z waszych przednich praktyk, których więc (praktyk) ludzie nie jedną sumę, ale rękę na to sadzić chcą, iż tak a tak ta rzecz skazana być musi, a potem wszystko inaczej padnie; co nie przyszloby, kiedyby to wasze prawo zawikłane nie było a ludzie umieć je mogli. Więc mało nie wszystko prawo wasze na woźnym a na przysiędze zawisło. Nie wygrać u was żadnej rzeczy bez przysięgi. Ano sędzia ma się o to pilnie starać, iżby każdą rzecz osądził bez skazania przysięgi, bo gdzie przysięga pożytek jaki wielki przynieść ma, tam łakomy człowiek sprawiedliwie albo niesprawiedliwie, by mu jedno sędzia przysięgę ska-

zał, nie raz, ale stokroć przysięże. Więc wasi woźniowie jacy są? chłop prosty, który ani boga zna, ani wie, dla czego stworzon sam jest, ani wie, co tu uczciwość? ani temu wierzy, iżby pan bóg złe uczynki i na tym i na owym świecie karać miał; wszystka jego myśl o pożytku i ten ma za najlepszą rzecz na świecie; zezna jako mu każą, albo jako mu hojnie zapłacą, i tak więc mówią ci woźniowie: gdy, prawi, zeznam sprawiedliwie, tylko mi grosz dadzą, a gdy nieprawdę zeznam, dadzą mi kopę. A co większa, woźne macie swe własne chłopy, których żywot i śmierć jest w ręku waszych, jakoż tu woźny zeznać nie musi tego, co mu każą? albo, co to za urząd taki, który między tymi ludźmi prawdę zeznawać ma, z których jednego jest niewolnikiem? Nie wspominam waszych sapientów ludzi prawnych, którzy powiadają, iż sędzia, prawi, ma siedzieć, jako sprawiedliwość malują, ślepo i niemno. Ba nie na toć to rzeczone, żeby sędzia niemym albo ślepym być miał; ale na to niemym, żeby za swym przyjacielem nie pomagał; a ślepym dla tego, żeby nie patrzył ani na ubogiego płacz; ani na możnego albo przyjaźń, albo proźbę — prawo jest urzędem niemym, a sędzia jest mówiacem prawem. Abo jeszcze tak rzekę, prawo jest rzecz niema bez oczu, bez uszu, a sędzia jest prawem z uszyna i z oczyna. *Plato* powiada: sędzia, prawi, niemy — a który nie więcej niż strony to tak, to owak pytając mówi — nigdy sprawiedliwie nie osądzi. Otoż kto chce sprawiedliwie osądzić, trzeba na tem mieszkąć, a zwłaszcza żeby i prawo było całe i sprawiedliwość. Nie oto się starać trzeba, żeby się siła na dzień odsądziło akcyj; ale oto, żeby się choć mało, ale dobrze osądziło — pomniąc zawždy na to, iż prawo ludzie stanowią dla sprawiedliwości, nie dla tego, żeby się do prawa stosując niesprawiedliwie sądzić miało. Mamy ludzie, którzy wsze-

lakich nauk i rzemiosł ucza, a tego mistrza niemasz na świecie, któryby nas uczył, jako poznać, co jest sprawiedliwie, a co nie? I przeto nie samem tylko pisanem prawem lud sądzon bydź ma; ale mądrości trzeba od boga pochodzącej, która bez cnoty bydź nie może, i ta ma kierować pisane prawo ku zdrowiu tych, którzy do sądu przychodzą. Bo prawo pisane chociaż dla sprawiedliwości jest wyrażone, nie może tego ze wszystkich stron obwarować, iżby zawždy ten wygrał, kto ma sprawiedliwą; różne sprawy, różne przyrodzenia ludzkie, niepowności a odmienność rzeczy tych tu śmiertelnych tak zatrudniają wszystko na świecie, iż nie gruntownego o wszystkich na każdy czas, na wszelaki przypadek stanowiono pismem bydź nie może. Owo co jest jednakie zawždy, nie może nigdy bydź przystosowane do tego, co zawždy a zawždy inaksze jest. Prawo pisane to zawždy jednakie jest, a trafunki, przygody, chytrości ludzkie, te zawždy inaksze są. Otoż dla tej różności, ta mądrość od boga ludziom dobrym dana, będąc wyższej dostojności, nie psując pisanego prawa, tak go używać ma, iżby ten zawždy wygrał, kto ma sprawiedliwą. Boć owo nie tak jest jako prokuratorowie mówią: „*quod jure sit, juste fit*“ bywa siła kroć nie *juste*, chociaż będzie prawnie. A przeto na prokuratorów spuszczać się nie trzeba, bo ci subtelnie a ku swej rzeczy prawa wykladać umieją, aby prostotę prawa chytrą wyciłowali. Ano nie jest przeciwniejszego mądrości, jako wielka subtelność, która acz we wszystkich rzeczach przeciwi się prawdzie, wszakoż około prawa, tam jest najszkodliwszą, tam jest jadem i trucizną. I nizekąd inąd nie idą tak gęste u was morderstwa, jedno z tego waszego dziwnego prawa a chytrych wykrętów ludzi prawnych. Bo ubogi szlachcic widząc, że mu niesprawiedliwie majątność wzięto, nie lza mu inaczej za

wielkim swym żalem, jedno zabić tego, kto mu niesprawiedliwie majątność wydarł. A czasem się i sędziemu dostanie, który *ob rem judicandam* wziął pieniądze. Jakoż oto *lege 12 tabularum* gardłem karano w Rzymie i teraz w drugich ziemiach gardłem karzą. A co konstytucyj nowych jest, to wszystkie dla tego są uczynione, iżby wykrętni ludzie od nieumiejętnych prawa ludzi majątności dostawali. Więc przyczyniacie kaźni na występki a nie szukacie tych sposobów, jakoby ukrzywdzonym do takich zbrodni nie przychodziło. I tak dla dziwnego tego waszego prawa muszą ludzie dziwnie misterych sztuk szukać, żeby temże prawem wyszli z obwinienia, którem prawem niewinnie w sidło wpadli. Nie dawnych czasów sąsiad sąsiadowi w las wjechał i drwa do swej potrzeby rąbał w nocy. Ten, czyj był las, był natenczas u drugiego sąsiada gościem, nie u pana jako i sam, a jadąc do domu imo swój las i usłyszawszy, że rąbią w lesie, krzyknął: a zły człowiecze (prawi) wnet się tobie ten las da znać. A krzyknawszy jechał prosto do domu a nie do onego, co mu las rąbał. Ten, co rąbał, usłyszawszy krzyknienie a czując się winnym, jął uciekać z wozem drwy nałożonym. A iż była gołoledź podle konia spieszo idąc padł i przyszła mu noga na poprzec koleje a zatem wóz naspiał i—przechodząc przez nogę—złamał mu nogę. Krótko mówiąc, pozwał onego lasu pana, co krzyknął, żeś ty mnie złamał nogę i przysiągł na ranach; tu on poprzysiężony ledwie to uprosił, dawszy aktorowi połowicę pieniędzy, że mu drugiej połowice czekać obiecał. Rychło potem, onego co krzywo przysiągł, zabito, wszakoż niż go zabito był już na kilka instancyach prawie z adwersarzem czyniąc o ostatek onych pieniędzy. Ten poprzysiężony dowiedziawszy się, że jego adwersarza zabito, szedł do innego grodu, nie do swego, i stawiał prostego

chłopa, który się przewał imieniem onego, co zabit (a podpisek akt przed zabiciem onej głowy napisał) i kwitował ze wszystkiego dłużnika niewinnie poprzysiężonego, co mu szło i w trybunale, gdy o ten dług brat zabitego czynił, a chociaż zadawał fałsz kwitowi, przecie przysięgę przy kwicie skazano. I tak wyszedł reus samosiodn przysięgłszy, nie bardzo się prząc tego uczynku, powiadając: a cóżem, prawi, miał czynić, fortel na fortel. Ale podobno lepiej było skazać, żeby fałszu dowodzone, niż przy fałszu przysięgać owemu, który był na karanie zasłużył. Nuż wasze pozwy jakie są i jaka na nich taksa, widzi to każdy. Więc jako za jeden pozew prawdziwy, który da człowiek dobry za swą krzywdą, da mu ich wykrętnik pięćdziesiąt nieprawdziwych. Moc tego po wszystkiej Polsce. A przecię niemasz tego u was Polaków (którzy nie możecie cierpieć, gdy wam to kłam zada) sromoty: *pisać jakich pozwów* i są ci, którzy powiadają, iżby inaczej dójść swego nie mogli, jedno tą drogą. A drudzy są, którzy i pozwu nie oddając stawiają woźnego, który zezna, iż oddał pozew. A cóż za to woźnemu, a zwłaszcza, jeśli możny szlachcic będzie? Wojewoda mu przysięgę skaże, tą on zbędzie wszystkiego. Chytrnością a wykrętami najwięcej u was narabiają. Nie dawnych czasów, był jeden drugiemu szlachcic winien kilka tysięcy złotych, o które pozywano go do jego należnego prawa i już tak daleko było zaszło, że mu *ad baniendum* pozew дано. Dłużnik on widząc że źle, tak uczynił—wiedząc, że roki tam pierwej przypadły, gdzie miał osiadłość on kredytor, niżli jego, na które był pozwany—naprawił służbę swego, człowieka takiego, który i imie i przewisko niesłychane sobie dawszy, gdy one roki w kredytorowym grodzie przypadły, podniósł pozew, którego nigdy nie oddawał, na onego kredytora, *tanquam complicem* banitów,

iż ty, prawi, tego a tego banita chowasz. On dobry człowiek kredytor o pozwie nie wiedząc, nie był na rokach; urząd pozwu nie czytając, *ut fit*, (co się bardzo źle dzieje) gdy aktor przynagłał a strona wolana będąc nie stanęła, (jako ta, która nie wiedziała o pozwie) pronuncyował *bannitum* pozwanego, który dekret on aktor wyjąwszy biegał wnet do pana swego, aby wezas był ku onemu pozwowi, gdzie jego pana o dług *ad baniendum* pozwano. Gdy roki przypadły, podniósł kredytor pozew a pozwany wnet z onym dekretem na stół powiedając: nie ma ten tu *locum standi*, oto ukazuje dekret, że ten jest wywołany. Ów nieborak kredytor zdumiał się, począł powiadać, iż jako żyw tego banita nie zna; nie szło mu to, musiał się o sublację starać a pozywać nie wiedział kogo, bo on, co dekret otrzymał, dał sobie to przezwisko, którego *in rerum natura* nie było i do pięciu lat on wywołany niesłusznie do swego przyjść nie mógł; zaszła śmierć starosty onego, przyszło potem *interregnum* i inne trudności. Toć się tak u was wiele a wielokroć dzieje. Czechowie, bracia wasi, baczniej sobie w tej mierze postępują, bo tam nikt sobie pozwu nie pisze i przeto strona skazać go też nie może. Więc ani około oddawania pozwu jest tam trudność. Urząd pisze pozwy językiem własnym czeskim, nie taką waszą łaciną prawną polską, która nic w sobie nie ma łacińskiego; tenże je urząd rozsyła a nikogo na pozwie nie szkaluje, ani pisze rzeczy niesłusznych i niepodobnych. I dlatego daleko tam mniej akcyj sądowych, niżli u was. W prawdzie też obyczaje tameczne są tego przyczyną, iż się tam ludzie mniej prawują. Jakoż tak ludzie mądry piszą, iż, jeżeli około młodych ludzi wychowania porządek taki nie będzie, iżby w nich były dobre obyczaje, tedy próżno i prawa stanowić, bo tak równie płatne i pożyteczne będzie pra-

wo, jako będzie zdrow on chory, któremu lekarz lekarstwa daje, a on od zbytku wstrzymać się niechce; ale zre, pije niemiernie po staremu. Trzeba dobrze zasiał, kto chce żąć dobrze. A młodzi ludzie są jako ziarna posiane, z których gdy uroście zboże i dojrzeje, r. p. żąć będzie i wielki odniesie pożytek. P. Nie wiem czemu się woźniowie i przysięgi nie podobają, zaż nie tak po wszystkim świecie? a gdzież to może bydź bez tych to sług pospolitych, które u nas woźnemi zowią? a we Włoszech, w Czechach inaczej? Także też i około przysięg, a zaż ich nie masz, nie jedno w chrześcijaństwie, ale i w pogaństwie? Gdy sędzia inakszej drogi do prawdy naleśó nie może jedno przysięgę, zaż jej skazać nie musi stronie? W prawdzie lepiejby, żeby bez przysięgi odprawić się mogło; ale gdy to bydź nie może, tedy i bóg i ludzie sędziego winować nie mogą. Ani też sędzia pytać stron ma, jako ty powiadasz, bo pytaniem mógłby stronie ku wygraniu jej rzeczy ukazać to, czego ona nie baczyła. W. Takei się wymawiają wasi sędziowie, muszę, prawi, tak sądzić, jako strony z sobą spór wiodą, a pytaś stron nie godzi mi się. Na co takbym ja sędziemmu odpowiedział: pięć ty kondycyj masz w swej przysiędze panie sędzia! a ty się jedno za jedną bierzesz. Nic w tem innego nie jest, jedno to, że ukazują wam sędziowie, iż nie ten ma wygrać, kto ma sprawiedliwą; ale ten kto wykrętniej mówi. Pytam ich: azaż tak gospodarz sądzi, gdy się co w domu jego między czeladzią stanie, abo ojciec zaż tak sądzi, gdy jeden syn na drugiego skarży? pewnie tam nie *ex controversia partium* sądzi, ale wypytawszy się o wszystkim pierwej i wiadomość dostateczną wzięwszy, tak gospodarz jako ojciec, toż dopiero tak sądzi, jako wie, nie tak jako kto lepiej mówi. A sędzia jest jako gospodarz, jako ojciec tych, które sądzi,

przeto nie na słowa ich ma mieć oko, ale na sprawiedliwość, na prawdę, przy kim ona jest i jako świadom czyjej rzeczy. W. W niemieckiemci to tylko... prawie i w onem drugim, które za cesarzów (starego Rzymu) urosło, nie każą sądzić, jako wie sędzia, chociażby na to, co się stało sam patrzył; ale to jest niesprawiedliwość szczerą, bo jeżeli świadkom sędzia wierzy, czemu sobie wierzyć nie ma, abo czemu — zasadziwszy swe miejsce — świadkiem byź nie miał? przeto pytać ma sędzia, bo przyjdzie do sądu człowiek prosty, który prokuratora dobrego mieć nie może, a rzeczy swej nie umie powiedzieć, a więc tem ma stracić rzecz swoją, iż czego potrzebnego abo on, abo prokurator jemu z prawa dany niedołożył? boże uchowaj! Ma tedy sędzia pytaniem pomódz do sprawiedliwości mówię, nie do wykretów i póki sędzia mądrością od boga daną sprawiedliwości a prawdy sam dochodzić nie będzie, póty chytróść a wykrety ludzkie nie ustaną. A jeźlibyś mi to chciał zarzucić, iż inna rzecz jest gospodarz, który czeladzi swej rozkazuje i ojciec, pod którego zwierzchnością są synowie, a inna sędzia, który równe sobie sądzi i podług prawa sądzić winien: tedybym ja na to tak tobie powiedział, iż nie może bardziej patrzeć słuszności i prawa sędzia nad dwiema, które sądzi, jako ojciec patrzy sądząc między syny swymi — a co większa, daleko bardziej on miłuje syny niżli sędzia tych, co się przedem ze swą przą przywiada. Ale i we Włoszech u nas, zaż nie masz prawa? A wždy potestat padewski nie niemo sądzi, ale i pyta i rozmaitemi kształty dochodzi rzeczy a gdyby jako z rejestru szukał na każdą rzecz pisanego prawa, nigdyby dobrze nie osądził. Podają teraz sobie ludzie przez ręce sądy na piśmie onego zacnego potestata padewskiego Gobba, które sądy równają się mądrości Salomonowej; abo sądy Gonzagi w Medyolanie zaś nie są u

ludzi dziwem? P. Mów ty co chcesz, ja tak powiadam, iż nie darmo tak malują sprawiedliwość i niemą i ślepą a iż ją wszędy tak malują, podobno też wszędy takie sądzie mieć chcą i nieme i ślepe; który to sędzia gdy prawnie osądzi, już dosyć osądził sprawiedliwie. Abowiem gdzieby on mając prawo z głowy swej sędzió miał, bardzoby tem obraził sprawiedliwość, niż gdyby która osoba mając rzecz sprawiedliwą złym swym postępkim onę straciła. Bo tu nie byłaby wina sędziego, ale strony, i to jednej — a sądząc wedle swej głowy, siła dekretów niesprawiedliwych urosłoby musiało. I ta subtelność prawna, którą ty ganisz, bywa potrzebną, bo mówiąc, roztrzasaając, wyluszczając, prawda się najdzie, jako w krzemień bijąc ogień wychodzi. A co się pozwów tyczo, a za mnie niewolno szacować swą rzecz jako chcą? co u jednego tanie, to u drugiego drogo. Coś też powiedział, iż z naszego dziwnego prawa mężobójstwa rosta, możeć i to trafić, że kto — nie pilnując prawa i lekce sobie waząc — majątność straci a potem zabije onego, co pilnował prawa i wygrał; ale nie prawo nasze przyczyną jest mężobójstwa; lecz pijaństwo, pycha, łakomstwo a wszeteczeństwo — te cztery rzeczy w Polsce siła ludzi na on świat posłały. Ani też konstytucye nowe dla tego bywają czynione, żeby mądry głupiemu majątność wydarł; ale chociaż się konstytucye ku dobremu końcu czynią, nie jest przecie żadna rzecz tak dobra, którejby człowiek złego sumienia na złe obrócić nie mógł. I tych misternych sztuk, co je zowią fortel na fortel a zatraceniem dusznem pachną, prawo nasze przyczyną nie jest; ale złość ludzka siła tego wymyślić może, jako i to wymyśliła: za jeden pozew dać ich sześćdziesiąt. Czeskich my też obyczajów, ani porządku ich około pozwów nie chcemy. Temi swemi dobrymi obyczajami i porządkiem około po-

zwów oni stracili wolność swoją, a nasza z łaski bożej cała. Dopieroby było ciężko ubogiemu szlachcicowi kłaniać się urzędowi o pozew, i dobrze go przepłacić. A co powiadasz, iż woźny nie oddawszy pozwu czyni relację że oddał; więc też oto karzą woźne. A przecie strona woźnym nie nie straci, jeżeli na najcięższą przyjdzie, tedy przysięże strona, jako o pozwie i postępku przeciwko sobie nie wiedziała i tak wynijdzie z dawnego, a dalej musi być prawa. W. Nie byłoby mi trudno na wszystkie twoje słowa dać nową odpowiedź ku potwierdzeniu mej pierwszej powieści, ale iż spór (że nie rzekę swar) nie ma końca, zaniecham: to tylko powiem, iż sędzia pytać stron może, nie zabrania mu tego ani ludzkie ani boskie prawo. Nie mógłby był Daniel prorok roztropnie rozsądzić, gdyby był nie pytał. I Platonowe słowa, który powie, że sędzia nie ma być niemym, miałyby dosyć czynić. A co powie, iż co prawnie, to i sprawiedliwie? przodkowie wasi nie tak rozumieli: co jaśnie znać z tej przysięgi, którą sędziemu (pamiętając podobno na ono słowa: „*Summum jus, summa injuria.*“) w statucie opisali: *Quia juste, secundum deum, jus scriptum, aequitatem, et partium controversias judicabo.* Gdyby było miało być dosyć na prawnem osądzeniu, tedyby było dokładać nie trzeba: *juste, secundum deum, aequitatem etc.* A co większa w tej przysiędze dwie tylko rzeczy są za prawnem osądzeniem, to jest, *secundum jus scriptum* jedna, a druga *secundum partium controversias*, a trzy rzeczy są za sprawiedliwym osądzeniem, to jest: *juste, secundum deum, aequitatem etc.* Nad to jeszcze, *juste* położono na przód, potem *secundum deum*, dopiero w pośrodku położono *jus scriptum*, a na końcu zaś położono *aequitatem*. Jeżeli co dobrego jest w statucie waszym, tedy jest forma tej przysięgi. Ale wasi prawnicy aż wtenczas *ad aequi-*

tatem uciekać się każą, gdy *jus scriptum* nie stanio. Lecz to nie tak ma być rozumiano, ale trzeba, żeby każda *actio juste, secundum deum, jus scriptum, aequitatem et partium controversias* była osądzona, a tu obacz co naprzód, co w pośrodku, a co pozad w tej przysiędze położono. Ma się tedy w każdej akcyi to pięcioro znajdować, w co wprawdzie nie potrafi jedno mądry a cnotliwy człowiek, i nie potrafi inaczej, mali być *juste, secundum deum, jus scriptum, aequitatem et partium controversias* osądzono, aż pytać musi. O której to słuszności i sprawiedliwości, mówi tam gdzieś filozof nieco temu podobnemi słowy: co jest, prawi, słusznie i dobrze, (co Łacinnicy *aequum et bonum* zowią) to jest i sprawiedliwie, ale nie podług opisanej sprawiedliwości; lecz do tej opisanej sprawiedliwości ta słuszność przystępując onę lepszą czyni. A nie tak się to mówi, żeby ta słuszność miała przodkować, bo toż jest co i prawo, ale gdy oboje to pospołu jest, tedy słuszność prawo kierując sprawiedliwość czyni doskonalszą. A iż się zda jakoby coś inszego słusznie i dobrze, niż to co jest prawnie i sprawiedliwie, tedy ztąd to jest, iż słuszność zamyka się pod prawem przyrodzonym, a sprawiedliwość pod prawem opisanem. Więc iż prawo pisane nie mogło wszystkiego objąć, co się między ludźmi trafia; ale tylko to, co mogło zagarnąć, pod się zagarnęło i ogólnie opisało; otoż gdy przypadnie co takiego, co pod oną ogólnością zawrzeć się nie mogło, tedy tu sędzia dobrze uczyni, gdy tam—gdzie w prawie czego nie dostaje, albo prawo ku niesprawiedliwości a krzywo byłoby ciągnięone—on nadstawi, krzywość onę naprostuje, a to będzie słuszność, to jest prawa pisanego prostowanie. Bo i ten, kto to prawo napisał, gdyby na świecie był, tożby uczynił, abowiem niepewnej rzeczy i tej, która końca nie ma, (jako trafunki, przygody, chytrości końca nie mają) trudno dać było albo miarę, albo modłę. Ale do swego się

wracając tak powiadam, iż subtelności prawnej, jako się rzekło, pewnie nie potrzeba, bo prawdę łatwo powiedzieć; a gdzie subtelność jest, tam się nieprawdy nieco zawadza. Także i o Czechach co powiadasz, iż porządkiem swym a obyczajami dobrymi zgubili wolność; pierwej było ukazać to trzeba, że wolność zgubili, bo oni nie to o sobie powiadają, owszem się i wolnością i sprawiedliwością i porządkiem swym bardzo wynoszą. A jakomci to wyżej wspomniał, nie wiele tu Czechów abo Morawców widzisz, którzyby tu kupowali imiona a do waszej wolności kwapili. Idę do woźnych i do przysięgi. Powiadasz, iż woźniowie, chociaż ich inaczej zowią, są po wszystkim świecie; także też powiadasz, iż bez przysięgi nigdzie byź nie może. Takei jest, iż są wszędy ci słudzy pospolici, ale nie tacy jako u was woźniowie i nie tak wielka ich liczba. Obierają na taki urząd, gdzie jest, rząd, nie pijanicę; nie mytlarza; nie tak nędznego, żeby z płomienia chleba chwytał; ale obierają człowieka bogobojnego, cnotliwego, dobrej sławy, a który w żadnym kłamstwie nigdy używany nie był i opatrują go rocznym dochodem. A gdzieby co takiego najmniej się na tego urzędnika pokazało, nie wyszedłby przysięgą; aleby zaraz pojmano i dawaćby gardło musiał. A przecię nie tak wiele na tamtych należy, jako wam na waszych woźnych: tymi świadczycie o najazd, tymi o gwałt, tymi o pożogę, tymi o rozbój, tymi i o inne rozliczne rzeczy. Zaś tego woźnego u ksiąg postanowić trzeba i uczynić co na szkaradszą protestacyę. To zaś gdy się pojednacie, prosicie listu od króla, iżby onę szkaradną protestacyę z ksiąg wydrapać kazał. Byście ale mieli od tego osobliwe księgi, któreby co rok palono, byłaby to wždy rzecz nie jako znośniejsza. A co się przysięgi tycze, śmiem to powiedzieć, iż we wszystkiej włoskiej, hiszpańskiej, francuzkiej, węgierskiej, czeskiej i po-

dobno niemieckiej ziemi za dziesięć lat tak wiele przysięg nie będzie, jako w Polsce za rok jeden. A gdyż wasi sędziowie nie pytają się na sądzie jako kto żyje, jako pobożny, jako sprawiedliwy człowiek kto jest? na podobieństwa nie patrzą, na świadki nie nie dają, ale wszystko puszczają na sumnienie obwinionego, abo na tego, kto ma pokonywać, (co czynią dlatego, żeby na jednej akeyi nie bawić się długo) wždy to przystało wam, żebyście byli należli jaki munsztuk na krzywoprzysięstwo, iżby tak często ludzie przestronnem sumnieniem boga nieobrażali. W Hiszpanii tego, kto się raz upije, nietylko do przysięgi, do świadectwa nie przypuszczają, ale mają go za napoły czci odsądzonego; a u was i pijano przysięgają ludzie. Ale zaż nie może siła osądzić rzeczy bez przysięgi? A jeżeli mi rzeczesz, iż takie jest polskie prawo; a ja odpowiem onoż co dawno: tem jest niedoskonalwsze polskie prawo, iż bez przysięgi nie osądzić nie umie. Abo to do prawdy inaczej sędzia przyjść nie może, jedno przysięgą? boże tego uchowaj! Dochodzą w innych ziemiach prawdy ludzie bez przysięgi; świadków słuchają pod przysięgą; ale strony przysięgami swemi ze złych rzeczy nie wychodzą. I podobnoć to dlatego nie masz u was żadnej kaźni na krzywoprzysięzce, iż to baczyli oni wasi starsi, że w takim prawie siła krzywoprzysięstwa być musi. Trafiło mi się nie dawno, żem poścignął podstarościego, a on z woźnym i szlachtą jedzie na rumacę i przyszło mu jechać na las pana mego, przez który ja też miałem drogę i nie daleko wjechawszy ujrzę, ano kilka szlachciców z wozy rąbią i nakładają na wozy drwa pana mego. I zaraz oświadczyłem podstarościm, woźnym i szlachtą, pan mój oto pozwał do ziemstwa; jam był na roku, powiedziałem kto widział to rąbanie; jako podstarości, woźny, szlachta, którzy wszyscy tamże u prawa stojąc

doznawali, że tak jest, jakom ja pozwał i twierdził. Oni pozwani powiedzieli, żeś my w tym lesie ani rąbali drew, ani brali jako żywi. Sędzia skazał im przysięgę i tak wyszli—a dołożył sędzia, bych, prawi, i sam widział, tedy inaczej skazałbym nie mógł. A więc to dobre prawo? I niepodobniejże było urzędnikowi przysięgiemu nie w swej, ale w cudzej rzeczy wierzyć, niż tym zbrodniom kazać w swej rzeczy przysięgać? Nie dawno też pozwał sługa księdzą jednego, że mu myta zasłużonego nie zapłacacił; ksiądz zaś pozwał, iż mu sługa liczby nie uczynił a odszedł. Sługi akcya jako pozywał, iż pierwej przysła i toczyła się nie mało czasu, pierwej się też dokonała; wyszedł ksiądz tem, iż mię patrzeć nie możesz z osiadłości ziemskiej, bo jej nie mam; ale patrz mię *de persona* w mojem należnem duchownem prawie. Sędzia odesłał do sądu duchownego. Ksiądz zasię o liczbę jako czyni tak czyni, aż *ultimum punctum* przyszło i tam dopiero sługa powiedział, iżem temu księdzu, prawi, jako żyw nie służył. Dowodził aktor ksiądz, a toin z tobą był na kilka instancych u tegoż sądu, przed tymże sędzim, gdzieś mię o myto pozywał. A *reus* brał się do przysięgi i skazał mu ją sędzia samosiódmemu powiadając, iż podług prawa nie mogę, prawi, inaczej skazać. Kogożbyto tu winować w tak jasnej rzeczy i jasnem krzywoprzysięctwie? czy prawo tak złe? czy sędziego? czy i sędziedziego i prawo? Także też i o rany zgniewa się sąsiad na sąsiada: rani go kto inny, a on wnet na swego sąsiada, na którego zdawna wark miał—chociaj on we czterdzieści i dalej milach naonezas będzie—rany opisze. Pozwie, przysięgę mu na rany skazaż niesprawiedliwą, to ów nieboraczek niewinny płacić musi. Więc go cieszą tem: daj pokój, prawi, bracie! drogo on, prawi, te twoje pieniądze kupił, bo je zapłacił duszą. A mnie czart, prawi, po je-

go duszy? Wolalbym te pieniądze, co ze mnie złupił. Wątpić w tem nie trzeba, iż kto się na czyje majątność usadzi—a zwłaszcza kto jej ma nie wiele—ranami temi, a przysięgą fałszywą wyzuje sąsiada ze wszystkiej majątnosci. To takiej potwarzy, krzywoprzysięstwa liczba niezliczona—a o tej potwarzy tak w statucie napisano, iż o nią nikt pozwać nie śmie i nie słycać, iżby kiedy w Polsce o potwarz pryskować kogo miano. Nuż owi świadkowie, co ich owo na rokach siła się ozywa i chodząc wołają: komu świadków potrzeba, awom ja gotów przysiędź jedno zapłać. I niewstydliwie przy oczach sędziów biorą pieniądze, żeby o takich rzeczach przysięgali, o których jako żywi nie wiedzą. Także i na skrutyniach przywiodą świadków kupnych moc wielką nagotowanych na krzywoprzysięstwo do sądu. Tu już wątpliwości żadnej nie masz, jedno iż przy jednej stronie z tych fałszywi świadkowie i krzywoprzysięzce być muszą. W Rzymie *lege XII. tabularum* fałszywe świadki ze skały zrzucano. O boże! co tu takich jest, coby je ze skały w ogień prosto zrzucić trzeba. Nad to jeszcze, skrutynia coby na onem miejscu, gdzie się zbrodnia stała, być miały i tam sąd przez się z kogoby mu się zdało prawdyby macał i pytał; to się oni z tym wszystkim do sądu wloką kupiwszy świadki tak, iż nie ten wygra, kto ma sprawiedliwą, ale ten, kto ma więcej pieniędzy świadkom na zapłatę i fortelniesze świadki: bo ci, którzy fałszywie będą świadczyć, powiedzą, żeśmy to widzieli, przy nas się to działo. Co nigdy nie było. A owych zasię, którzy prawdą pojdą, iż przy tem nie byli, ale dostateczną otem mają sprawę, pójdzie świadectwo pod ławę, gdyż *oculatus testis* daleko ważniejszy, niż inszy jaki. Ba, prze miłego boga! nie tychci to tylko grzech, którzy takie świadki wiedą, ani tych samych którzy krzywo przysięgają; ale i grzech wszyst-

kiej korony polskiej, wszystkiej r. p., i za to ona kara-
nia ma oczekiwać. Mądrze i potrzebnie uczynił *Scipio*,
wziąwszy *Carthaginem novam*, miasto bogate, iż to był
podał do żołnierzów, że tego koroną uczcić chciał, który
naprzód na mur nieprzyjacielski wskoczył, a ozwali się
Q. Trebellius polnego wojska człowiek, a *Sex. Digitius*,
wojska morskiego żołnierz i był oto taki spór przed sę-
dziami, że morscy za morskim żołnierzem wszyscy, a pol-
ni też za polnym wszyscy przysiędz chcieli. Ale, żeby
która strona nie przysięgła krzywo kładąc pomstę bożą
za krzywoprzysięstwo nie jedno na swą głowę, ale i na
proporce rzymskie i na wszystko wojsko, uczynił mówię
taki dekret *Scipio* i jaśnie wszystkim opowiedział, iż te-
go doszedł, że *Q. Trebellius* i *Sex. Digitius* zaraz obadwa
wskoczyli na mur i przeto obudwu ku wiecznej sławie
męstwa i dzielności ich zwykłemi koronami daruje. Nie-
chciał mądry hetman krzywoprzysięstwa bydź przyczyną,
iżby sam i z wojskiem o krzywoprzysięstwo nie był od
boga skarany. Złeć to przez milego boga! ze wszystkich
złych rzeczy przysięgą wychodzić. Potka twego podda-
nego, abo ubogiego szlachcica zuchwalec na drodze, weź-
mie mu to, co mu się będzie podobało. Ukrzywdzony
uczyni protestacyę, pozwie—a pozwać musi już nie tam,
gdzie pierwaj pozywano, to jest do grodu, jako o rozbój;
ale już prawniej wynaleźli, że jedno, gdy kupca rozbiją,
tedy to rozbój, a kiedy szlachcica kto rozbije, abo jego
poddanego, chociażby mu też kilka tysięcy wzięto, tedy
to nie rozbój, ale *simplex injuria* i oto do ziemstwa po-
zywać każą; pozwie tedy jakom rzekł ukrzywdzony do
ziemstwa, tu reus gdy się zaprze a podług kaźni przy-
sięże, to wolen. Dziwna to rzecz jest, że wy Polacy cu-
dzoziemców w rzeczach dobrych naśladować nie chacie.
We Włoszech, we Francyi, gdy kto i nie małą sumę u-

kradnie nie zawždy oto gardlem karzą, jakom to wyżej wspomniał; ale na drodze pospolitej, gdyby kto szeląg jeden wziął komu gwałtem, gardło oto dać musi: czynią to, żeby pokój pospolity był cały, a jako sroższa kaźń bywa na tego, kto z kościoła ukradnie, niżli na tego, który sąsiadowi co weźmie; tak sroższe karanie ma być na tego, który na miejscu pospolitem, na drodze weźmie co gwałtem komu, niżli na tego, który podkopawszy się do domu prywatnego ukradnie wielką sumę pieniędzy: bo w pierwszym uczyniona jest wszystkim krzywda, a tu we wtórem tylko jednemu. Idę jeszcze dalej, zginie szlachcicowi wół, albo dwa, przyjdzie on wół do człowieka złego na grunt we dnie. On wnet gościowi da w róg, a skórę zakopa. Będzie o tem wiedziała wszystka ona wieś szlachty; pozwie on, co mu wół zginął. Tu urząd kiedyby chciał, doszedłby wnet prawdy na grunt on zjechałszy, albo posławszy człowieka cnotliwego; ale, iż się sędzia samego prawa polskiego dierży, a ów, co wołu zjadł, zaprzął, przeto skaże mu przysięgę i tą z obwinienia wynijdzie. Nuż jakie trudności bywają o zbiegłe poddane: jedni się ich niesłusznie upominają, a drudzy niesłusznie poddane cudze dierżą i jako ich nie mają, ani mieli przysięgają. Bardzo wiele w tem łapaczek jest. Nie wspominam tych, którzy umyślnie swoim poddanym uciekać do wsi cnotliwych a możnych szlachciców rozkazują, iżby zasię o one poddane przysięgali, albo co jednaniem wytargowali wiedząc, iż ucziwi i zacni ludzie, gdzie mogą, uchodzą przysięgi, choć najsprawiedliwszej. A co najszkodliwsza u was: najędzie szlachcic zuchwalec, wybierze, wylupi wszystek dom; pieniądze, sreberko, owa co było wszystko weźmie, tylko tego przestrzeże, żeby do mu nie okrwawił. Ów nieborak uszkodzony—a niechcąc potwarzą isć, żeby kogo swego umyślnie rozkrwawił—u-

czyniwszy protestancję, pozwie; zaprze on zuchwalec, że tam nigdy nie był, ani szkodził i będzie alegował onemi słowy: *vir bonæ famæ etc.* Sędzia przysięgę skaże i tak o wszystko zuchwalec praw będzie. Ale już i złodzieje jawni temi słowy: *vir bonæ etc.* ze zbrodni wychodzą powiadając, gdy go z licem przywiodą, że go niem zarzucono. Najdzie i takiego, co na żaden pozew nie stanie i dopuści się wzdawać; aż gdy do wywołania przyjdzie, dopiero stanie i powie, iż ani o pozwie, ani o przewodzie prawa nie wiedział i przysięże krzywo, a ów nieborak co pozywał, co koszt wiódł, to wszystko wniwecz; dopiero po przysiędze prawo się jego pocznie, abo zaraz drugą się przysięgą odprawi i ze wszystkiego wynijdzie. Jako się to nie dawno tu stało w naszym kraju. Pozwano jednego o wyrąbanie lasu do ziemstwa, *ut fit.* Toczyła się akcyja czas nie mały a reus na żaden pozew nie stawał, aż od ziemstwa do grodu przyszło. Tam gdy się też nie mały czas kauza wlokła, potem do banicyi pozwano. Tu dopiero on dobry człowiek stanął i powiedział, iż ani o pozwie, ani o przewodzie prawa nie wiedział, skazano mu przysięgę a gdy przysięgł, kazano mu odpowiadać. Odpowiedź zaś taka była: żem ja, prawi, jako żyw w lesie twym nie rąbał. Znowu mu przysięgę skazano i tak wyszedł, a ów nieborak co utracił pozywając, to przepadło. Nuż co tych, co rani sąsiada niedaleko domu swego, a chcąc z tego wynisć—podrapawszy twarz swoją, a drzwi porąbawszy—opisze najście na dom, na onego, którego samże ranił pozwie pierwej o najście domowe do grodu, niż o rany przywiedzie świadków moc na *skrutynium* i przysięgłby, ale ów chudziec, co ranę odniósł, widząc że źle jednać jeszcze musi i tak mówią potem: wybiłem, prawi, klin klinem. Nuż to zasię. Zada ran kilka można szlachcic ubogiemu. On ranny opisze rany, czego dowiedziawszy

się zbrodzień znowu każe onego nieboraka usieć, abo za-
 bić. A potem jednaniem mniej da, niżby był dał placąc
 rany: bo przyjaciele zabitego, bojąc się o swą skórę, na
 ładaczem przestać muszą. Toby tego wszystkiego nie by-
 ło, gdyby urząd sam o występki czynił; jedno wy nietyl-
 ko tego niechcecie, ale i instygatorowi bez delatora czy-
 nić prawem nie każecie, a to dlatego, iżby złości, występ-
 ki, bezceństwa były bez kaźni: abowiem a komu się chce
 delatorem być wiedząc, żeby tego gardłem mógł prze-
 placić? przeladowaliście panowie Polacy! *populus* też by-
 wa tyranem i to podobno tak u was teraz, a zwłaszcza
 kto patrzy na wasze wodze. Lecz pewni tego być moż-
 ecie, iż jako zwierzelny pan, gdy przeladuje a stanie
 się tyranem, przeciuchno panowanie jego upaść musi; tak
populus, gdy weźmie wielką władzę a stanie się tyranem,
 przeciuchno ona jego władza w inszą formę r. p. przemie-
 nić się musi, a miasto wszystkich, jeden zostanie tyra-
 nem. Ale wracając się do rzeczy, od któregoj odstąpił, to
 jest do prawa waszego, jako to za sobą ludzie nie dobrze cią-
 gną i niem sobie pomagają, wspomnię i owe wykrętники, któ-
 rzy się zapierają swych prokuratorów, i przysięże, że mu nie
 poruczał od siebie mówić, a naostatek i żony się znajdują
 takie, które przysięgają, iż tego, co mąż od nich sprawo-
 wał u prawa, nigdy mu sprawować nie poruczały. A to
 się dzieje nie za zwadą męża z żoną (bo miłość między
 nimi bywa cała) ale dla wykrętów prawnych. Wiem też
 jednego, kogo naszto na dom i urąbano. Przyszło do
skrutynium, ów, co miał krzywdę, prawdziwe świadki
 wiódł, a ów co urąbał, wiódł faszywe powiedając, iż naj-
 ście nie było; ale, prawi, byłem proszon na biesiadę od
 tegoż i potemyśmy się zwadzili, a świadkowie fałszywi
 powiedzieli, iż byli przy tem, co nigdy nie było. Urząd
 temu, który był winien, odprzysiądz się od najścia kazał

a rany kazał zapłacić. I tak przysięgą wyszedł. Więc i tego siła jest, co wybiwszy z posesyi człowieka uczciwego a, gdy go o wybicie pozwią, on wyjedzie i powie u sądu, jako nigdy nie wybijał i tego nie dierży. Urząd skazuje mu na jego słowa przysięgę i wynijdzie przysięgą fałszywą. A naostatek są ci między ubogą szlachtą, co powiadają, iż jakkolwiek, prawi, ja przysięgę chleb swój oganiając—grzechu o to niemam: bo to, prawi, artykuł jest prawny, a do boga to nie należy; k'temu urząd mi kazał. Ale ktoby te krzywoprzysięstwa wyliczyć mógł? Nie masz tych roków, kiedyby wielka wielkość ich nie była. To tak niezliczone krzywdy się dzieją ludziom dobrym a źli ludzie tryumfują. Mamy to w księgach, iż w Egipcie o krzywoprzysięstwo gardłem karano; a w Polsce darują jeszcze, kto krzywoprzysięże. Jać rozumiem, iż wasi przodkowie nie ku szkodzie ludzkiej oni tę przysięgę postanowili; ale podobno naonczas byli ludzie święci, którzy woleli wszystko stracić, niż raz przysiądź, a sędziowie też oni dawni nie byli prędcy do skazowania przysięgi; jakoż i teraz niektórzy i sędziowie i starostowie strzegą się przysięg skazować. P. A więc lepiej świadkami dowodzić, jako w cesarskiem prawie? boże ucho! a wyświadczyłby mię tak ze wszystkiej mej majątności i o gardło mógłby mię przypawić. W. Żleby pewnie było, kiedyby je tak nagotowane, jako je teraz gotują i na pamięć co mają mówić uczą, do sądu prowadzić miano. Ale gdyby tak słuchano świadków i tak pytano, jako pytani w innych ziemiach bywają, pewnieby zawždy urząd prawdę wiedział. Danielowi prorokowi nie trudno było, jakom wyżej wspomniał, i we dwu świadkach fałsz naleść—a cóż kiedy będzie siła świadków? Abowiem bóg wszechmogący tak to opatrzył, iż ludzka złość żadną miarą ze wszystkich stron rozumną i opatrzną bydź nie

może; zawždy co przy złości zostanie, z kąd się ona wydać musi. Byłoby było ludziom dobrym bardzo źle na świecie, gdyby był pan bóg złości rozumu nie odjął. Aleć wszelako *złość z głupstwa pochodzi i nigdy się złości głupstwo nie puści*. A tak prawo to—które na woźnym a na przysiędze zawisło a kaźni na krzywoprzysięztwo nie ma w sobie i woźny też lada czem wynijdzie, gdy fałszywie zezna—mnie się podobać nie może. P. Siłaś tu napowiedział o krzywoprzysięztwie, ale to wszystko indziej też jest, iż ludzie źli krzywoprzysięgają; a przecie przysięga musi bydź końcem prawa. O którą kiedyby jeszcze pozywać miano, niebyłoby nigdy koniec (?) prawa. A gdzieby zasię tak miano słuchać świadków, jako u was we Włoszech słuchają rozmaicie każdego świadka z osobna pytając, próbując, a pierwej o cnocie i poczciwem życiu jego mając dobrą sprawę, to nasi sędziowie ledwieby jedną akcyę na dzień osądzili. Więc łatwie we Włoszech wiedzieć jako kto żyje, jakiej kto cnoty? bo pospołu w jednym mieście mieszkacie; ale u nas, którzy po różnych miejscach mieszkamy, trudnoby w to potrafić sędziemu. A zatem sprawiedliwości ludzkiej omieszkaćby się musiało. W. A Polszcze waszej coby to wadziło, gdyby szlachta mieszkala w mieście? pewnie i obyczaje byłyby lepsze i sprawiedliwość łatwiejsza i bogactwo daleko większe. P. Ale zasię to, *czem my Polacy stoimy, zginąćby musiało*. Juźby szlachcie w mieście mieszkając koni nie chował, pacholkówby około siebie nie bawił i po wielkiej części rycerskie rzemiosło zniszczyćby musiało i nadto, siłaby szkodliwych rzeczy nam i wolności naszej urosło. W. Wszystko to ja inaczej rozumiem, bo mogłoby się umniejszyć koni; ale pieszych, którymi i cesarz turecki stoi, dalekoby przybyło więcej. A czem Rzymianie oni sławni stali, jeżeli nie pieszymi? lecz nie o tem się rzecz

poczęła, odstąpiliśmy od rzeczy. Wróćmy się do prawa waszego. Powiedziałaś, iż trudno by w to potrafić sędziemu, gdyby się świadkami rzeczy dochodzić miały. A ja zasię powiadam, iż nie byłoby trudno Polakom potrafić w to wszystko, gdyby jedno obaczyć w tej mierze niedostatki swoje chcieli i pamiętać na ono, iż piękna rzecz jest, kiedy człowiek wiele wie, siła rozumie; ale, żeby i sam siebie nie wiedział! A zatem, żeby się uczyć nie sromać. Boć to początek zdrowia jest, kto czuje, że mu potrzeba lekarza; na ciebie to widoma rzecz jest, bo kiedy kogo rania, wnet szuka sobie bałwierza, żeby go uleczył; ale na umyśle niewidoma, bo człowiek nierozumny, pyszny, łakomy, na krzywdę chciwy, równie jest jako pijany, nie baczy tego do siebie, żeby wczem wykraczać miał, owszem widzi mu się, że przystojnie a prawie podług powinności swej czyni, ano wszystko opak się ma—a postęпки jego łykami pachną. I powiadają tak ludzie mądry: nie poblądzi, prawi, w sprawie żadnej ten człowiek, który umie sobie radzić, ani ten, kto sobie radząc słucha mędrszego rady; ale ten poblądzi, który i sam w sobie niema rady i niczyjej rady słuchać niechce. To takie głupstwo wszystkiego złego przyczyną jest. Czegoś niedostaje, szukaj u sąsiada; więc chcącemu nie masz nic trudnego. Mogłaby się naleść ta droga, iżby i świadkami rzeczy dochodzić się mogły i krzywoprzysięstwo nie było i woźniowie złymi byźby nie mogli. Aleć i okrom tego siła jest rzeczy w prawie waszem, których chwalić trudno. A źródło wszystkiego złego jest statut: nie imać nikogo, aż przekonanego prawem. W którego statutu nadzieję wybije kogo z majątności ten, kto swoje dawno utracił a wybiwszy — wszystko, co w domu było, wybierze; gumno zmlóci; zje, spije z pacholki i k'temu poczyni wiele złego. Ów nieborak ukrzywdzony pozwawszy — od roków do roków

ciągnąć się, prokuratorom sypać musi, a wie bóg kiedy (bo czasem umrze starosta, czasem sędzia grodzki, abo podstarości, czasem zajdzie powietrze, czasem *interregnum*) dojdzie sprawiedliwości. A doszedłszy, cóż wygra, gdy, co najechał abo umrze, abo na Niż pójdzie; abo nie majątności mieć nie będzie, ani potomka? Ato go, prawi, wywołano. Tem mnie gorzej, bo okrom tego, iż się już moje nie wróci, jeszcze się strzedz muszę, żeby mię nie zabił. Ale co tych zuchwalców u was jest, którzy wiedząc, że pojmani bydź nie mogą, aż *jure victi*, broją dziwne a niesłychane złości, a uchowaj boże! nań o one zbrodnie protestacyę uczynić, to wnet zabije i tak broi gołotą będąc, aż potem na Niż pójdzie. To i tu prawo zło przyczyną tych wszystkich zbrodni, tych wszystkich złych rzeczy. Więc przewłoka sprawiedliwości, przeniesienie sądów na sejm, na sejmowanie aż we dwie lecie tak wiele kozaków i tak możnych namnożyło; bo za niesądzeniem, za niekarnością — która niekarność napomyka niejako ku złemu — za dwie lecie siła się złego nabroi tak, iż zbrodniowi nie lza jedno czci postradawszy iść na Niż, który *Niż wielki niekiedy koronie upadek przyniesie*. Nie chcę przypomnieć i owego fortelu, którego na sejmie używają zbrodniowie *in criminali* alegując chorobę. Niesłychana to była rzecz za pierwszych dawnych królów. A jeżeli kto prawdziwie chorował, słano urząd do gospody, jako pamiętam, że do jednego do gospody za króla Zygmunta starego kasztelany i dwu sekretarzów słano, aby dał sprawę o sobie; a kto chciał się sam oczyszczać, dawał się nieść do sądu choro. Tam ma miejsce *dilatatio* do dwu niedziel dla choroby, gdzie ustawicznie idą sądy, bo o niedziel dwie, abo trzy, mała to zwłoka; ale gdzie nie sądzą aż we dwie lecie, to tak ku końcu sejmu nie na dwie niedzieli król dylacye dawa, ale na dwie lecie. A co gorszego niemasz

rozdziału w statucie, która *actio criminalis* a która *civilis*? bo, jeżeli kto rzecze, iż pozew sam ukazuje to, tedy ja nie tak widzę, bo chociaż kto *criminaliter* pozwie, przecię dopiero na sejmie dysputują, jeżeli jest ona *actio criminalis* czy *civilis*? i ten w tem wygrywa, kto więcej sentencyj w radzie ma za sobą i bardzo się ów nieborak oszuka, co *criminaliter* pozwał, a najdą senatorowie, że jest *civilis*. O czem dysputacyi nie byłoby trzeba, gdyby stateczny w statucie rozdział był akeyi, która *civilis* a która *criminalis*. Ale i tę *civilem actionem* zowią, gdy kto bez najazdu zabije, jakoby to nie *crimen* zabić człowieka. *Crimen* jest i wielkie *crimen*. Co jeszcze stanie się ubogiemu szlachcicowi lekkość jaka znaczna od człowieka możnego — pozwijże, ujrzę jako wygrasz. Jako się stało raz za króla Zygmunta Augusta jednemu. Pozwał nieborak oto na sejm a, iż (jako za żalem) niektóre słowa były w pozwie uszczypliwe, na pierwszym roku co się miał reus bronić: żem abo nie uczynił, abo uczynił słusznie, to reus jął mówić, że mię taki pozew potykać nie miał, człowieka uczciwego, &c. Kazano wynieść stronom, krótko mówiąc, skazano tego co pozwał na siedzenie w więzy rok jeden, a wysiedziawszy, zostawiono mu celę prawo czynienia o lekkość. I tak pierwaj był ten skaran, który odniósł krzywdę, niżli ten, kto ją uczynił. Jakoż i teraz tak bywa, gdy kto krzywdę swą na sejm przyniesie; pierwaj o tem dysputują: mali tu miejsce ta rzecz, do-brzeli pozwano, nie maszli czego takiego w pozwie? a potem wie to bóg! kiedy przyjdzie reo do tego, żeby się sprawował: bo nazajutrz wolno mu powiedzieć, żem chory. Więc o lekkości w statucie maluczka kaźń jest, a człowiek uczciwy i wielkiego serca gardło dać woli, niż lekkość odnieść; jakoż lepiej *mori quam foedari*, a czci po-hańbienie (jako mądrzy ludzie rozumieją) tylko wtenczas

jest, gdy kto wykroczy przeciwko swej pocziwości. Jakom wyżej powiedział, ten, kto u was naprzód prawo knował, trzeba mu było obaczyć pilnie okoliczności wszystkie i niedostatki polskie: jako za dzieleniem między bracią majątności do wielkiego ubóstwa przychodzić się musi; zaczem trudno ubogiemu dochodzić sprawiedliwości. Ubożuchny ziemianin da gdzie córeczkę swą służyć, abo i przy jego własnym domu na polu zgwałcą mu córkę, obwiedzie gwałt, pozwie — i to, jeżeli gwałtownik onego kraju będzie, stanie wždy z tą nieboraczką onego, iż odprawi pierwszy i wtóry pozew, strona nie stanie. Tu onemu niebożątku pieniędzy siła będzie potrzeba, niż gwałtownika do upaści dopędzi, a — nie mając o czem prawować się — rad nie rad pojednać się musi, a czasem i bez jednania prawo porzuci, abo go odgrożą. A jeżeli jeszcze onego kraju gwałtownik nie będzie, to i nie myśleć o pozwie, przepadła ona lekkość. Jeżeli też będzie tak miłował córkę swą i pocziwość domu swego, że i majątność przeda, żeby się miał prawować, cóż wygra, gdy gwałtownika do tego przypędzi, że go wywołają z ziemi, ponieważ wywołanicy u was tryumfują a *executio* się na nich nie dzieje? o którym wywołaniu, takim jako u was jest, dobrzeli jest, czyli źle? także też, dobrzeli to, że ludzie obwinieni, gdy się do prawa nie stawiają, czci bywają odsądzeni? potem się powie. A com pierwszej rzekł, iż dzieleniem ustawicznem majątności szlacheckich do wielkiego ubóstwa przychodzić się musi; ba, (nie) jedno do ubóstwa przychodzi szlachcicowi, ale i do tego, że się w chłopca obraca. Wiem tych wiele, którzy powinny swoje: bracią, stryje, kupiwszy od nich majątności, za chłopcy już mają i dzień im robić każą. Co widząc oni mądrzy Mazowszanie starzy, że do tego za działem przychodzić miało, postanowili byli takie prawo, iż poddanemu wolno było odejść od pana swego,

gdyby zań drugi szlachcie, pod którymby przyjmował, ręczył. Teraz ci nowi Mazowszanie, wrzekomo mędrszymi nastawszy, zepsowali to prawo i przyjęli wasze polskie, żeby poddani wieczni byli: i tak ubogiej szlachcie tej do wiecznej niewoli przychodzi. Więc tym samym, którzy to nowe polskie prawo przyjęli, albo potomstwu ich przyjdzie do tego za czasem, że będą niewolnikami; zaczem ziści się ono, co starzy filozofowie powiedzieli, iż *za długim czasem z królów bywają niewolnicy, a z niewolników królowie*. Tego też nie przepomnię, gdyż też do prawa polskiego należy, iż wielkroć się to trafia, że w zwadzie, na biesiedzie gołota, albo kto bardzo ubogi rani kogo szkodliwie bardzo; ten kogo ranią, albo jego przyjaciele nie na tego opiszą rany, który ranił, ale na tego, co się ma dobrze, a był przy zranieniu—wiedząc, że ten ma czem zapłacić. A iż takie jest prawo, że na ranach ma ten przysiądz, kogo raniono i tego poprzysiądz kogo obwinil, przeto ów nieborak płacić musi niewinnie rany i nie chwalić sobie takiego prawa. Dosyć jest tego, co ludzie ubodzy a źli, nie jedno zuchwali a możni, ciężcy są ludziom dobrym a majątnym. Pozwie ubogi zły do ziemstwa dobrego człowieka i niesłusznie i niewstydliwie, i najdzie sąd niewinnego niewinnym; przecię on ubogi a zły chcąc co wyrwać apeluje do trybunału. Dobry on człowiek na trybunał kłosać się musi i stawiać nie mało a ów wykrętnik, gdy nie mógł na rokach nic wyrwać, na trybunał nie pójdzie, lecz zleci przecię komu rzecz swoją, iżby kontumacyę wygrać mógł. Tam na trybunale jeżeli nie stanie on pozwany, to go zmyją a jeżeli stanie, to, za nim niewinnym skażą, ale to w niwecz, co utracił, bo o szkody takie wasze prawo pozywać nie każe. P. Aż mało wygrał ten, że go niewinnym naleziono? W. Ale przegrał utraty, których był przegrać nie powinien, k'temu nie

skaran ten, kto słusznie skaran być miał. Także też i owi, co kwity sobie biorą, których nie masz w żadnych księgach, azaż też w onym mała intrata, kto pozywa? co jeszcze najadą kogo na dom i zabiją; przyjaciele zabitego: albo syn, albo brat uczyni protestacyę na mężobójcę i położy *complices* siła ludzi dobrych i najmniej niewinnych. Potem *scrutinium* wywiódłszy pozwie i mężobójcę i one wszystkie na sejm; tu niebożęta kłosać się muszą i trawić się długo, niż im do sprawy przyjdzie, a czasem się to i na drugim i na trzecim sejmie nie dokona. A ci niebożęta z wielką swą szkodą pilnować muszą. Gdy się potem pokaże ich niewinność, to im przecię przysięgę król skaże, a ono wszystko pójdzie wniwecz, co użyli niewczasu, dom opuścili, zamieszkali sobie i do wielkiej szkody przyszli. Tu wiem, że mi tak rzeczesz: cóż? albo owi jeszcze, co im zabito brata, mają tym pozwanym szkody nagradzać, kiedy pewnie nie wiedzą, kto mężobójcy do zbrodnie pomagał? W. I toby się opatrzyć mogło, żeby ani płacił ten, któryby niewinnie *complices* pozwał, ani *complices*, ludzie niewinni, niepotrzebnie i z niemalą swą szkodą pociągani byli. A do tego co mówisz, gdy kogo niesłusznie i niewinnie pozywają? i masz to tak być wolno trudności zadawać ludziom dobrym i o koszt ich przyprawować, a temu po kaźni niewinnemu nie nadgradzać? P. Ale zasię z drugiej strony wejrzyj na to. Gdyby ubodzy ludzie pozwawszy a nie wygrawszy prawa, (bo możniejszym lepiej prawo służy) pocię się zasię mieli i wracać nakłady, toby żaden choć w największej swej krzywdzie ubogi pana nie pozywał. W. Gdzie w którym państwie pan, prawa dobre postanowiwszy, urzędniki da nikiemne, tam z onych praw wielka szkoda, ucisk i nędza ludziom uroście. I tak powiem, iż w mniejszym są ucisku tam ludzie, gdzie są prawa złe, ale dobrzy

urzędnicy; niżli tam, gdzie prawa są prawie dobre, ale urzędnicy od dobrych dalecy. A tu i prawa i urzędnicy drudzyjacy są, wiesz to sam dobrze. A kiedyby tu i prawa i urzędnicy dobrzy byli, nie lepiejby szło prawo bogatym niżli ubogim i nie przyszloby do tego ubogiemu, żeby panu szkody nadgradzać miał, gdyby pana słusznie pozwał. Więc w nadzieję i prawa nie dobrego i urzędnika niezbożnego pozwie drugi dobrego człowieka tylko dla tego, żeby go do przysięgi tak przyprowadził, iżby się jej odkupować musiał: abo wiem najdzie tak dobrego człowieka, iż woli siła dać niewinnie, niżliby sprawiedliwie przysiędz miał. Nuż a owo co, gdy *de male obtento* pozwa? Czasem się owo słusznie dzieje, że niewinna strona pozywa (a tego, że źle skazano przyczyną będzie abo woźny, abo urząd który), a czasem bardzo niesłusznie pozywa ten, którym słusznie przewidzione jest prawo. Wiem jednego, który wygrał na adwersarzu swym siedm tysięcy złotych. Adwersarz on pozwał *de male obtento* do tegoż sądu, skaził wnet on sąd dekret swój pierwszy, a na onym, co był pierwej kauzy wygrał, skazał dziewięćdziesiąt tysięcy złotych. Toby i w tem obwarowanie bydź mogło, iżby *de male obtento* pozywać nie było potrzeba. Idę do wywołańców waszych, toci u was wykrzykają: mieszka sobie doma, abo u powinnego, najmniej go to nie obchodzi, że jest wywołany, a będzie miał na sobie nie jedną, ale siedm, ośm i dalej bannicyj, na które on spi bardzo dobrze. A będzie takich pięćdziesiąt, sześćdziesiąt i więcej w jednym powiecie. A drugi rad, że je ma na sobie. A co mi na tem, prawi, atom wolen, do prawa nie pozywa mię nikt, bo tam miejsca nie mam. A witaj mi to, prawi, z nikim się nie pozywać, nie prawować; cokolwiek zbroję, wszystko mi wolno, jako temu, do którego już nic nie ma sąd żaden. Wiem co mi rzeczesz na to. Prawo, powiesz, nie

w tem niewinno, ale winni starostowie, którzy exekucyi nie czynią. Odpowie tobie tak starosta na to: nie mam ja sto siły, żebych możnego pojmać mógł. A powiat ruszać trudno i musiałaby szlachta nic innego nie czynić, jedno co dzień wyjeżdżać z domu a wywołańce łapać, i nie każdy dałby się łapać, albo w domu dobywać. Jakoż i w tem znać starostów niepotężność, bo do sądu gdy jeden albo dwa z rusznicami przyjdą, łatwie im rusznice starosta bierze; ale kiedy ich sześćdziesiąt albo sto przyjdzie za kim z rusznicami, trudno tam od tych rusznice odbierać; aleście też już i to odbieranie rusznice chwala bogu zepsowali. Wspomnię i tu czci odsądzone; niewiem co potem odsądzać ich czci, gdy się do prawa nie stawia? Bo ten, kto przekonanego o to przyprawił, ciepło głowę chować musi; jeść, pić, spać w domu swym bezpiecznie nie może, ustawicznie bać się musi; a ów, co jest czci odsądzony, nie boi się nikogo, owszem się go każdy boi, jako szalonego. Przeto i w tem inaczejby postąpić trzeba, żeby zły był skaran; a on, co prawo przewiódł, był pokojem ubezpieczony. Codziem w Polsce przymnaża się złości i od nas z Włoch (powiem prawdę) więcej niektórzy złego przynoszą niż dobrego; jakoż do złego skłonniejsze jest człowieczeństwo nasze — za onem jeszcze jabłkiem, którego niefortunnie Ewa skosztowała — niżli do dobrego. Otóż, iż od nas z Włoch wiele się do Polski złych rzeczy przynosi, trzebaby i munsztuki ztamtąd przynieść te, któremi we Włoszech występki hamują. P. Mnie się zasię widzi, iżby jeszcze więcej złych ludzi u nas było, kiedyby tamte włoskie srogie kaźni do nas były przyniesione; bo wszędy na świecie, gdzie są kaźni okrutne, tam złości więcej. W. Nie srogość, nie okrucieństwo ludzi na złości napomyka; ale złość ludzka uprzedzająca rodzi i mnoży ostre a okrutne kaźni. A com banity

wspomniał; nie wiem, dobrzeli to o dług wywoływać poczciwe ludzic; bo cóż to za niecnota zadłużyć się? w żadnej ziemi tego nie masz, żeby kto dla długów wywołan-
 cem być miał, a jeśli sławę dobrą więcej sobie ważymy niżli żywot, czemuż nie radniej mniejszą kaźnią karzecie dłużnika, to jest siedzeniem, niżli infamią? A co gorszego, przyjedzie wywołany do teścia swego w dom i z córką jego a żoną swoją, i maż ten poczciwy ojciec rozumian być za *complicem*, iż zachował miłość córce swej i zięciowi, ludziom utrapionym? ba, chwaly on za to godzien, nie infamii. Urząd—od najwyższego począwszy, aż do najniższego—ten miałby rozumian być za *complicem*, że nie pojmał. Także też przyjdzie czci odsądzony do powinnego swego, abo do obcego w dom z pocztem niemałym, jakoż ów nieborak ma go wygnać nie mając sto siły? Rzecz mi kto, więc niechaj idzie precz z domu. A kiedy go gość nie będzie chciał puścić? abo, jako ma odjechać z domu od żony, dziątek, majątności a zostawić to czci odsądzonemu? Trzeba mieć na to pilne oko, iżby niewinny człowiek dla winnego nie cierpiał. Lecz tu opak się dzieje: winny buja po świecie, a ten cierpieć musi, kto ukrzywdzon jest; i ten, do kogo wywołaniec w dom przyjedzie. Bo, niechceli być i sam wywołany, musi przysiąc, że u niego wywołaniec w domu nie był, abo że nie wiedział, żeby on gość jego był wywołanym. Nie-sprawiedliwość na świecie panuje a ma miejsce nietylko u monarchów, którzy biorą państwa, królestwa—nie mając do tego prawa żadnego, ani chcąc podledz prawu; ale i u ludzi równiejszych stanów, co są abo możnością, abo przyjaciół, abo dostatkem znacznymi: bo ci nie chcą, żeby im rozkazało prawo, urzędu nad sobą mieć nie chcą; ale chcą, żeby oni prawu i urzędowi rozkazowali—co jeżeli gdzie znać, tedy tu w Polsce, gdzie takie konstytu-

eye tworzą, któreby tylko kuklały ubogie ludzie a onych, żeby dotknąć nie mogły. Zaczem uboga szlachta muszą się poddawać w obronę tych możnych, a ci co chcą to czynią z nimi. Sąsiad mój, prawi, wziął mi to a to, czego dostając prawem zginąłbym, prawi; przeto proszę cię, pomóż mi, pošlij sługi, żebym mu odebrał. Tu on możny czyni, o co proszą; ale za to ów też uczynić musi, co każą. O rzeczposp. żaden się tu nie stara, ani myśli o tem, żeby wszystkim dobrze było; ale tylko się sam o się i o swą rzecz stara mniemając, iż kiedy będzie bogatym, możnym, rodowitym, że także wielkim będzie potomek jego, ano więc wszystko to opak bywa. *Rzeczposp. póki jest wcale, póty każdy swoje może mieć spetna; ale, jeżeli ona zginie, niechaj się tego nie nadziewa żaden, żeby co swego cało zachować mógł.* O rzeczposp., nie o swą własną starać się trzeba; niechaj rzeczposp. można i bogata będzie. Abowiem źle się tam dzieje, gdzie rzeczposp. uboga jest a prywatne bogactwa rosna i z niemi łakomstwo. Więc i o to starać się trzeba, iżby w r. p. prawo dobre było i urzędnicy dobrzy a nie dożywotni; bo dla tego dożywocia a pożytku z przełożenstwa dziwnymi sposoby ludzie do urzędów przychodzą. A naprzód rzekłem, żeby urzędnicy dobrzy byli, bo gdy spącha co wielkiego przyjaciel starościn, abo sędziego, abo strona przeciwna do skrutynium pozwie—a będzie blisko czasu sejmu—wnet on urzędnik wrzkomo się rozniemoże i roki odwoła. Nuż a owo co, gdy dla śmierci sędziego, abo podsędka, abo pisarza, abo dla choroby którego z tych, abo dla rozmaitych przygód roków pięć abo sześć a czasem więcej niż dziesięć lat nie będzie? Także też dla śmierci starościnnej, abo iż tam nie osiadły, abo z jakiej inszej przyczyny; aza mały więc czas sądy grodzkie wakują? I zaż to haniebna rzecz! nie naleś na to sposobu,

iżby sprawiedliwość swym trybem szła ustawicznie? Ale co tych złych rzeczy jest u was tak w prawie, w porządku do niego, w urzędnikach, jako i w ludziach, którym litera prawna, nie sens, do wykrętów służy? nie jest ten człowiek, którybyto umiał wyliczyć; i gdyby ta nasza rozmowa była przy jakiej zgrai ludzi prawnych, nie jedenby sobie pomyślił: co ten Włoch tego nie wspomniał, co ten a ten uczynił, więc ani tego drugiego, ani owego, co się niedawno stało; a i o tem nie wie, com ja sam uczynił tyle a tyle razy? Wierz mi, iżby się wam obaczyć trzeba, a wynieść z tej ciemności, w którąście niewiem jako weszli. Kiedy kogo oczy boła, tedy mądry lekarz chcąc je uleczyć purguje wszystką głowę, a chcąc głowę purgować musi wszystko purgować ciało; więc i ciało kto chce uleczyć trzeba, iżby umysł, to jest duszę uleczył pierwiej— a uleczenie duszy to jest rozmiłować się mądrości, a obaczyć niedostatki swoje. I nie oto boga prosić mamy, iżby po naszej woli wszystko się nam wiodło; ale oto, iżby nasza wola tam szła, gdzie ją mądrość prowadzi. Ale wy nic innego w uściech niemacie, jedno wolność! wolności chcecie, żeby jej wam każdy król nowy przyczyniał; chcecie, jakom wyżej wspomniał, żeby wam dopuszczano bardziej chorować, niż chorujecie. Ani tego baczycie, o co prosicie: synowie niedorośli wielekroć o to proszą boga, czego, żeby im bóg nie dawał, ojcowie zaś ich pilnie boga proszą; bo w tej mierze dzieci swej woli pragną, abo o karaniu i slyścić nie chcą. Zbytńia wolność wiele państw zgubiła, które państwa mierną wolnością trwały długo. Nie zawsze to dobre, co się zda dobre; ani to zawsze złe, co się złe widzi. I królowie nie mieliby wam zawsze wszystkiego tego pozwalać, o co prosicie: bo siła kroć prosicie o rzeczy sobie bardzo szkodliwe. Nie darmo mądrzy ludzie tak rozkazują prawodawcom, iżby takie stanowili

prawa, któreby głupstwo wykorzeniały a mądrość stawiały na nogi. P. Trudno tu o wielki rozum u nas ludzi północnych; ale przecię czujemy to, że nam praw tu lepszych nie potrzeba. K'temu wszelaka odmiana w r. p. jest niebezpieczna. W. Azaż u was niemasz odmiany co dzień? azaż niemasz konstytucyj dosyć, jedną na drugą uczynionych? jako czego komu trzeba, tak jedzie na sejm z swą konstytucyjką a o taką, któraby wszystkim zdrowa była, nie myślicie; nie staracie się o to, iżby chudzi szlachcicy uciśnieni nie byli, którzy nie mają z to (sto?) dostatku, żeby na sejm jechali. Posły, ani mają z to (sto?) rozumu, żeby opatrzeć na przyszłe czasy swe rzeczy mogli. A z was coście bogatsi, to o swych tylko rzeczach macie pieczę, nie bacząc tego, iż potomstwo wasze, dzieląc—co dalej, to w drobniejsze części—majątność, do ubóstwa przyjsć musi, a zatem do ucisku wielkiego od możniejszych. Przeto nie o terażniejszejby fortunie waszej radzić trzeba; ale o przyszłej, która przyjdzie z niedostatkiem. Ale prze boga żywego! czemu nie ma bydź taki rząd u was doma czasu pokoja, jaki jest w wojsku czasu wojny? czy rządu doma nietrzeba, a wojsku trzeba? ba taki go pilno doma, jako kiedy w wojsku: bo dla pokoja wojnę podnosimy i to jest koniec wojny: pokój — i więcej czasu pokój bierze, niż wojna. Więc na mały czas chcecie bydź rządnyimi a na dłuższy czas rządu nie chcecie? czy to zła rzecz jest rząd? Jeżeli to zła rzecz jest, nie miejże go ty w twym domu, ujrzysz jako wskórasz. Ale jako dom to lepszy jest, w którym jest porządek, tak ciało, tak dusza ta lepsza jest, w której się mierność a porządek najduje. A jeżeli dom, jeżeli ciało, jeżeli dusza potrzebuje rządu; jakoż nie więcej potrzebuje go rzeczpospolita? Ba mily boże! gospodarz dobry patząc każdy dzień na rzeczy domowo swoje, na gospodarstwo, na budowanie, zawždy najdzie

rzecz jaką, której poprawy potrzeba, a gdzie na to oka niema, wielką szkodą przeplacić tego musi: jakoż w koronie tak wielkiej, w państwie tak szerokiem szkoda byź niema, gdy się król, jako gospodarz domu, nie przypatruje rzeczom, które poprawy potrzebują, aż we dwie lecie, kiedy każde województwo na sejm niedostatki i potrzeby swoje przynosi? Aby wždy jeszcze na tych dwuletnich sejmach co sprawiono, ale pospolicie do drugiego sejmu, więc z tego zaś na drugi i dalej odkładają, a r. p. zostaje chora i utrapiona: bo ona jest, jako jeden człowiek, a człowiek nie prosty, ale taki na którym wszystko zawisło. Więc jako wielec panowie chowają doktory dla uzdrowienia, jeźliby choroba przysła, a zawždy doktora chcą mieć przy sobie; tak r. p. potrzebuje przy boku swym ustawicznie doktorów, to jest senatorów, którzyby, gdy choroba jaka na r. p. przyjdzie, przygoda przypadnie, mogli wskok radzić o zdrowiu jej, nie dopiero szukać doktorów, gdy się do śmierci przybliża, gdy nieprzyjaciel w ziemi, już pali, już wiąże, już pustoszy, już więźnie w Czymburak wiodą. Niewiem, jeźli się słusznie na Włochy gniewać macie, że jako Niemcy, tak Węgry, tak was Polaki i wszystkie inne narody, które od nich góry dzielą, *barbaros* zowią, podlem bardzo, podług *Arystotelesa*, inieniem? To wiem, że się temu dziwiąją bardzo, widząc pojedynkiem każdego Polaka z wielkim rozumem, że r. p. wasza i to i owo przez niedozór a niedbalstwo cierpi. Pierwszych czasów ludzie obcy do was się garnęli, teraz nie słychać, żeby kto chciał byź w waszej opiece. Bo jako w przyjaźni, tak i w towarzystwie rozumu i sprawy dobrej potrzeba. Nadto, gdzie niemasz rządu, tam sprawiedliwość, tam wolność nie ma miejsca. Więc mali gdzie rząd byź, trzeba żeby tam była bojaźń. Ubezpieczenie czyni człowieka gnuśnego, niedbalego, nieposłusznego; a

bojaźń opatrzonego, posłusznego, porządnego, czemu się dobrze przypatrzył ten każdy, kto w okręcie po morzu jeździł: bo okrętowi słudzy, kiedy na morzu nawalności niemasz, jedni śpią, drudzy grają, szaleją i niedbale we wszystkim poczynają sobie; ale kiedy się rozigra morze, abo nieprzyjaciel blisko, to oni do wszystkiego prędey a jedno słuchają, co komu szyper rozkaże. Strach tedy dobry stróż jest i z strachu każdy jest posłuszny. I jeżeli co potrzebnego człowiekowi od boga dano, tedy dano bojaźń. Otóż wy Polacy ostrego prawa mieć niechcecie, które ma być jako tyran człowiekowi, urzędu surowego nie cierpicie; ażeby egzekucya była prawu, tego boże u- chowaj! Więc prawa bać się nie chcecie— a banitów, czei odsądzonych; zuchwalców poniewoli bać się musicie. Idłatego jednacie się pospolicie o dziwne a dziwne zbrodnie, co bydzby nie miało, bo tem jednaniem obrażona zo- stawa wolność pospolita, zgwałcony zostaje koronny pokój, w czem nietylko onej osobie, co poniewoli jednać się musia- ła, ale wszystkiej r. p. bezprawie a wielka krzywda się dzieje. Jako też i owo jednanie na sejmie po dekrete królewskim dobreli jest i mali tak bydz? puszczam to na twój własny rozsądek. Ale już o tem prawie waszem nie- chaj koniec będzie, bo trudno wyliczyć, jako wiele złego z tego waszego prawa roście, a nie uczyni nic zbrodzień w Polsce złego, aż pierwej upatrzy w prawie dziurę, którą z onej zbrodnie wyniść ma, abo się prokuratora po- radzi. P. Wszystkieć się widzę Włochu u nas niepodoba, a bardziej prawo, do którego wiem, że rządu potrzeba: ba łatwieć to, strofować rzeczy cudze i nie zostawić nic niepoganionego. Ale jeżeliś zganić umiał, jeżeliś umiał pokazać wrzód choremu, umiejże lekarstwo pokazać. W. Taki tu wrzód jest, iż go uleczyć trudno. Wszakżeście już nie raz na poprawę tego prawa wysadzali ludzie, cóż

sprawili? gdy przychodziła na sejm ta poprawa a było najmniej co w niej ostrego, wnet zakrzyknęliście: niechcemy tego, niewolałoby to była, boże uchowaj! Prosto w tej mierze tak się dzieje, jako łowo, gdy się komu w palec piekielny ogień wrzuci, więc pośle sobie po lekarza, lekarz powie, że nie lza inaczej, jedno musić, prawi, ten palec co najrychlej utrzyć, póki dalej ogień nie zajdzie. Chory zaś rzecze: boże uchowaj, niechcę, wolę umrzeć. Ba, małą chwilę, ali on ogień wnidzie we wszystkie palce. Zaś do lekarza się ucieka, radź lekarzu! proszę cię. Powie lekarz, już teraz nie lza, jedno po sam staw rękę uciąć. Tu chory, niechcę, niechcę. Aż ogień po łokieć, a rychło potem i za łokieć przyszedł. Dopiero chory: o przez boga cię proszę! już utnij, abo upiłuj, abych jedno żyw został. Powie lekarz, dobrze, ale cię związać muszę, żebyś się miotając nie obraził. Tu zaś i tego chory nie chce a do śmierci mu się przybliża, którą gdy już ledwie nie przed sobą widzi, powie: już lekarzu czyni co raczysz, bych ja jedno żyw został. Tu lekarz pięknie zwiąże chorego rącznikami i upiłuje rękę; zaczem chory w żywocie zostanie; ale daleko lepiej było, żeby był z przodku lekarza słuchał: bo tyłkoby był postradał palca jednego— a niechcąc rady dobrej słuchać utracił rękę całą. Możesz mi wierzyć, żeć to podobno jest bardzo do waszej pieszczoty. Otóż—jako 'o prawie, tak i o porządku do niego, o sejmach, o miejscach i o czasach sądów; o opatrzeniu sędziów, iżby sądzić ustawicznie bez swej i ludzkiej szkody mogli a śmierć którego, żeby sądów nie przerwala; więc o urzędzie nad nimi, któryby ich spraw doglądał, k'temu żeby z urzędu zysku i zbogacenia nie szukali; a potem jako w to potrafić, żeby egzekucya była prawu? gdy po prawie nic, kiedy skutku swego brać nie ma — wieleby mówić potrzeba a ludziom mądrym i nie

młodym, i trzebaby na tem kilka lat strawić; nie to dwie niedziele, które na poprawę prawa przed tą elekcją naznaczono. Nad to trzebaby otem konstytucyi naprzód, iżby to, co ci postanowią, trwale nieporuszenie. A gdyżecie zarzucili prawo duchowne, które bardzo potrzebne było, więc niechaj w statucie będzie to pierwsze prawo, które do porządnie a jednostajnie chwaleń boga i niewystępowania z jego i kościoła jego rozkazu należy; aleby najlepiej wrócić duchownym ich jurysdykcyę. Wtóre prawo, które wszystkim ogólnie służy; a trzecie, które należy osobliwości, k'temu żeby wyraźliwie opisano było: która *actio criminalis*, a która *civilis*? Potem, żeby krótko a jaśnie pisane po polsku było, nie tak jako teraz w statucie stoi; co trzema abo czterema słów odprawićby się mogło, to pół karty i więcej słów w statucie napisano. Bo taugość (*) zatrudnia rzecz bardziej, niżli ją objaśnia. Owo ludzie mądrzy, uczeni, cnotliwi, bogobojni—a którzyby nie swym rzeczom, ale rzeczom wszystkich umieli dogadzać—zasiećby na tem musieli i, jakom rzekł, lat kilka. A nie poprawy trzebaby prawu waszemu, jako łat złej sukni; ale na nowe prawo, jako na nową suknię, lepiejby się zdobyć. I jeżeli zkaąd, tedy ztąd znać, że r. p. wasza na złym fundamencie stoi, bo co sejm, to poprawujecie waszego prawa; ano, by największa poprawa była, tedy się tem nie poratuje; znowuby wszystko a z gruntu postanowić trzeba. P. Ba wždy też ty—umiejąc tak wiele mówić przeciwko naszemu prawu i schowawszy się tak dawno w Polsce—możesz powiedzieć zdanie swoje, wszak tego w konstytucye pisać nie będą, co ty tak z strony sprawiedliwości, tako i z strony obyczajów powiesz. W. Na trudną mię bardzo rzecz wyciągasz i wiem, żeć się me zdanie podobać nie będzie;

(*) ciągłość, rozciągłość, rozwlckłość, ruskie: t'iahłość' tauhość', więc t'iahaty. (?) P. W.

wszakóż, żebyehci dogodził, powiem co rozumiem. Lecz zacząć to dziś a nie dokończyć (ponieważ się już spóźniło), nie tu ku rzeczy. P. Więc na jutro to zachowajmy W. Dobrze.



III.

Polak. Wczoraś się dziwował, iż się nierychło do kół zjechali, a dziś otoż później, a cóż na tem? I toćby niewola była tak czynić, jako się rzekło. W. Ba dobrze. Daj boże jedno, żeby wam kiedy ta wasza tak bardzo rozpostrzeniona wolność nie zaszkodziła. P. Dajmy temu pokój i, jakoś obiecał, powiedz zdanie swoje w rzeczach ze wczorajszej rozmowy pozostałej. W. U nas we Włoszech i w innych ziemiach jako nastają złości, tak i kaźni przyczyniają ludzie i sędziów, bo jako jeden lekarz niemoże dosyć uczynić tysiącom ludzi chorych, tak jeden sędzia—mając wielkość wielką ludzi sądzić—nie uczyni temu dosyć, żeby każdego sprawiedliwie osądzić mógł. A toż chciałbym ja, żeby i sędziów więcej, niż ich teraz jest, było i grodów; abowiem dosyć się tego trafia, że dla dalekiego grodu, gdzie z niemałym orszakiem złoczyńce nie prostego stanu z licem iść potrzeba—więc dla wielkiego kosztu, który czynić się musi, niż do kaźni przyjdzie—ludzie dobrzy zaniechują z niemałą szkodą krzywd wielkich swoich, a złość zatem ludzka im dalej tem bardziej siłę bierze. P. Jam zaś tak słyszał od mądrych ludzi, iż to jest główny znak źle postanowionej r. p., gdzie ludzko sędziów, prokuratorów, a lekarzów wiele potrzebują. A ty każesz przyczynić sędziów, zaczem i prokuratorów przyczynićby się musiało. Co jeżeli tak będzie, tedy to za tem pójdzcie, że nasza rzeczpospolita źle będzie

postanowiona. W. Nie ztądci roście złe postanowienie r. p., że będzie siła sędziów (owszem gdzie wiele złodziei jest, tam siła stróżów, siła psów łańcuchowych mieć potrzeba); ale ztąd znać złe postanowioną rzeczposp., w której sędziów wiele potrzeba. Bo jako pierwszej choroby nastaly, niżli lekarstwa; tak też pierwszej występki nastaly, niżli prawa i sędziowie. Otoż Plato powiada, że ta r. p. siła ma ludzi złych, która wiele sędziów potrzebuje; i siła zhytków, niemierności, rozpusty ta, której wiele potrzeba lekarzów; przeto ja tą wielką liczbą sędziów chciałbym, żeby się do naprawy r. p. waszej przyprawiło, iżby zasię mało potrzebowała sędziów. Aczei wprawdzie dobremi obyczajami, które wspomniałem wyżej, naprawićby się to musiało, żebyście nie potrzebowali wielkości sędziów; k'temu prawem takim, któreby przyczyny do złego odcinało tak, iżby ludzie złości popełnić nie mogli. Ale teraz, iż sędziów wiele potrzebujecie, ztąd znać możesz, iż wasza rzeczposp. złe jest postanowiona, to jest: złe w niej obyczaje, a co dalej to je czyni gorsze wasza swawola. Po większej liczbie sędziów i grodów tego chce sprawiedliwość i jej przyrodzenie, iżby ci sędziowie i wszelaki urząd w Polsce miał nad sobą zwierzchność jaką, któraby i sędziów i starostów i wszelakich innych urzędników doglądała, iżby każdy z tych z kresu zamierzzonego nie występował. P. Kogożbyś chciał mieć nad tymi? powiedz mi. W. Nikogo innego, jedno króla z senatorami. P. Ale to u nas bydź nie może, bo król trudno ma jeździć po powieciach pytając: jako się który urzędnik sprawuje? i chociażby jeździł, tedy tak wiele powiatów i urzędów jest, żeby temu żadną miarą król uczynić dosyć nie mógł. W. Ręka człowiecza nie jest tem słabsza, iż na palec jest rozdzielona, owszem tak jej lepiej: bo każdy palec ma swój urząd, a przecię moc i siła te-

go z ręki pochodzi. Tak i król przez ludzkie cnotliwe, jako przez palce, sprawować wszystko może doglądając i karząc złe urzędniki, a samemu dla tego niepotrzeba nigdzie jeździć; owszem tegoby bardzo potrzeba, żeby na miejscu mieszkał a przy nim senatorowie—poruczywszy gospodarstwo swym urzędnikom. A na miejscu gdyby mieszkał, niechajby ustawicznie sądził a na sejm żadnej rzeczy nieodkładał, jako bywało przedtem. Bo one bardzo krótkie sejmy za dawnych królów, które trzy albo cztery dni tylko trwały, nie mogły krótkimi być, gdyby było miano na nich odprawować sądy. Otoż, gdyby król ustawicznie kryminały sądził i inne kauzy jemu należące; k'temu, żeby miał taki przy sobie ludzi orszak, któryby zbrodnie łapał a na to żeby powiatu nie było ruszać potrzeba, pewniem ja tego, żeby tu bardzo mało zbrodniów było, bo Polacy są ludzie cnotliwi i karni; ale ich inna rzecz nie psuje, jedno ta, że sądy aż we dwie lecie przychodzą tak, iż te dwie lecie za dożywocie drugiemu stoją. I nie wiem czemu tego panowie posłowie pragną, żeby sądy na sejmie bywały, gdyż oni do sądów nie należą, chyba gdy król o kwartę sądzi. P. Nic nie wiesz Włochu! chociaż posłowie do sądu nie należą, przecię nie chcą, żeby bez nich, to jest bez sejmu sądzono i snadź tego mają przyczyny słuszne. W. Ty podobno sam tylko wiesz te przyczyny i ukazać umiesz głupstwo przodków waszych, którzy nie chcieli mieć na sejmie sądów; ale ja nie mogąc tego dosięść idę dalej i najduję (może być, że głupie) być potrzebę, żeby król ustawicznie kryminały sądził i miał pieczę o wszystkich urzędnikach, żeby każdy czynił dosyć swej powinności. Dekreta inszych sądów, gdy apelacya do wyższego sądu przyjdzie, jeżeli tam będzie poznana łaska, albo przedarowanie onego sędziego, albo starosty, albo jaka

nieprawość jego — żeby i sędzia i starosta karan był jaką pewną karą, nie przypuszczając do odprzysiężenia, a jeźliby jaka wielka była zbrodnia, tedy i postradaniem urzędu, abo czem cięższem. Dekreta zasię sądu najwyższego, żeby statecznie ku skończeniu akcyi, nie ku zatrudnieniu pisane były z *przyczynami, które do tego sędzie przywiodły, że tak skazali*. Jeźliby się też trafiło, żeby nie wszyscy na on dekret zezwalali, tedy na dekrecie żeby napisane imiona sędziów były, którzy tak skazywali i którzy na taki dekret nie przyzwalali. K'temu, iżby akcyje o jednęż rzecz po kilkakroć nie wracały się na trybunał, ani łamane były przeszłych trybunalistów dekreta, gdyż to są *ultima instantiae* sądy. Te księgi dekretów, chociaż już dekreta swą drogą pójdą, żeby przed króla j. m. i senatory przynaszane bywały i król j. m. z senatory, żeby się tym dekretem przypatrował i dobro pochwalał a złym dawał hańbę i sędzie takie notował. Co czując sędziowie, wierz ty mnie, żeby ostrożnie sądzili. A iż w nadzieję owego statutu: „nikogo imać nie będziem, aż przekonanego prawem“ siła zuchwalcy w Polsce broją a to, co ku dobremu uczyniono, ku złemu obracają, zdaloby się mnie, żeby za one cztery artykuły grodowi należące, które burzą pokój pospolity, (nie wspominając złodziei, które i teraz z licem do grodu wiodzą) mógł być pojman szlachcie, gdyby *peremptorie* będąc pozwany do prawa nie stanął, ale takie pojmanie nie chcę, żeby było od urzędu królewskiego, ale od urzędu r. p. Co oto tak bydzby mogło. Natenczas, gdy deputaty na trybunał obierają, żeby też kilka cnotliwych i godnych ludzi a nie młodszych lat czterdziestu do każdego grodu obrano, którzyby ze starostą pospolu mieli tę władzę pojmać zuchwalca, który pokój pospolity gwałci, gdyby nie stanął na pierwszy pozew, bo takowy na szalonego po-

szedł — a jeżeli szalone wiążemy, nie z nieprzyjaźni, je dno dla tego, żeby się upamiętali a ludziom nie szkodzili, czemu taki zuchwalec, jako szalony, iman by dź nie ma, póki czego gorszego nie spącha? Gdy tedy do urzędu wiadomość o zbrodni przyjdzie, (czego ten urząd ze wszystkich stron ma się wywiadywać nie czekając, żeby się ukrzywdzony skarzył), sam żeby urząd ten pozwać a, gdyby nie stanął, pojmać kazał i dał potem instygatora, któryby o to czynił — a nie strona, gdyż to jest r. p. krzywda, nie samego onego, komu się stała. Wszak i stronie przy instygatorze stać i czynić niechajby wolno było; ale, jeźliby się strona pojednała, przecię instygator, żeby popierał rzeczy zaczętej. Ale tak tego imania dozwalam, żeby starosta nie sam przez się czynić nie mógł, ale z tymi deputaty pospołu — i na coby się ci zgodzili, żeby starosta, onym nie przecząc, był to wypełnić powinien. A ta władza tych deputatów, żeby tylko do roku trwała jako i trybunaliściów. P. A bracie Włochu! ciężki to stanowisz zakon: nikt tu u nas nań nie przyzwoli. A chociażby też kto przyzwolić chciał, tedy mi się to coś widzi niepodobnego, bo jakożby ci deputaci przy starości mieszkać mieli, któżby im ten koszt nadgradzał? druga, zkądżeby draby te chować mieli, którzyby mieli zbrodnie łapać, bo niemały poczet by dźby ich musiał, a nie jedno pieszych, ale i konnych? W. W ubóstwie rząd by dź nie może. Dawna przypowieść jest: dostatek czyni statek. Do wszystkiego tego, co się powiedziało, dostatku trzeba. Skarbu pospolitego trzeba, abo jednego we wszystkiej koronie, abo osobliwszego w każdym województwie, który nie będzieli? tedy tu ani czasu pokoju, ani czasu wojny dobrze by dź nie może. Gdy tedy będzie skarb pospolity, najdzie się zapłata deputatom i, co przy nich będą, służebnym; ale i starosta zaż bez

pacholków jest który? A jeźliby się to trudna rzecz zdała: namówić ludzi na ten skarb pospolity, zkądby płacić deputatom; więc się na nie składać po czemu pewnemu z łanu, z włoki, jako się w Litwie składają na posły, co na sejm posyłają. A jako to tam nikomu nie ciężko, a u was czemuby to ludziom ciężko byź miało dać trochę na r. p? A staroście mogłoby się co w skarbie defalkować z tego, co do skarbu płaci, żeby miał co więcej pacholków dla imania zbrodniów; a któremuby zdołać sam niemógł, żeby mu przylegli starostowie i dzierżawcy pomoc byli powinni pod straceniem urzędu. *Appellatio* zasię od tych deputatów niechajby szła do króla, gdziebykolwiek król był natenczas. Jakoż gdy o pocziwość—nie kto inszy, jedno król sądzić to ma. Dobrzećby, żeby do trybunału, okrom gdy o pocziwość idzie, szły apelacye, kiedyby ustawiczny trybunał był, a jeszcze tak, żeby Mali-Polacy w Piotrkowie ustawicznie kauzy wielkopolskie sądzili, a Wielcy-Polacy w Lublinie kauzy Małej-Polski, i zaraz żeby oba trybunały sądziły a rok zupełny. A jeźliby się na to podług zwyczaju terażniejszego mały poczet zdał deputatów, tedyby się ich więcej przyczynić mogło, iżby gdzie teraz jeden deputat obierany bywa, dwaj obierani bywali, a gdzie dwa teraz, żeby czterej obierani byli; a póki ci sądzą, żeby drugich na ich miejsca obierano. Baczę, żeby mi tu kto mógł tak rzecz: gdy kto będzie miał dwie kauzy, jedną w Wielkiej, drugą w Małej-Polszcze, a zaraz mu na trybunał przypadną i będzie *personalis actus*—jakożby tu jeden na dwu miejscach byź mógł? Odpowiadam. Prawem to opatrzyćby się mogło, iżby niebytnością na drugim trybunale swoją stracić żaden akcyi swej nie mógł; albo *pro majori* mógłby wziąć sobie, a przecię odprawiwszy się na jednym miejscu mógłby przybyć zaś do drugiego trybunału. Więc i tego nie-

wiem, czemuby przez plenipotentą *per instrumentum* postanowionego *personalis actus* odprawowan byź nie mógł? Żenią się tak królowie i wielkie rzeczy tym sposobem odprawują. Otóż taki plenipotent niechajby miasto pryncypała odprawował rzeczy na trybunale. Aleć i w tym trybunale wielkiejby poprawy trzeba i długoby potrzeba na tej poprawie siedzieć. A wracając się do tego dwoistego trybunału, jeźliby się zdał mały ten ich terażniejszy dochód tak, iżby się nim wychować nie mogli, tedy abo zapłaty od dekretów podwyższyć, abo ze skarbu pospolitego niechajby opatrzeni bywali. Lecz z takowych a zgoła z żądnych urzędów, na których sprawiedliwość zawisła, zysków szukać nikomu nieprzystoi. P. Niechcęć na to odpowiadać, co z strony tego dwoistego trybunału mówisz; bo nie mogę się obaczyć dobrze to było, czy nie dobrze. Lecz co powiadasz o sądzeniu o poczciwość, więc żeby w artykułach wszystkich grodzkich do króla szły apelacye, to mówię, com od uczonych ludzi słyshał, iż—kto ma byź na wieczne więzienie zdan; abo na gardle, na poczciwości skaran; abo z ziemi wygnan—ludzie doświadczeni w cności a w sprawiedliwości sądzić to mają, nie król: bo ten, jako świątobliwy kapłan, czysty byź ma a krwie niewinny. W. Tak to bywało indziej i teraz jest na miejscach niektórych. Ale u was niechajby nikt inny o poczciwość nie sądził, jedno król. Aczci o tem odsądzeniu poczciwości byłoby co mówić, ale rzecz to nie tego czasu. Wracam się do tych deputatów, do starosty, którzy—jeźliby komu uczynili bezprawie i niesłusznie kogo dali do więzienia — żeby tamże zaraz o to odpowiadali i byli karani podług prawa. P. Ja się w tem zgodzę z tobą, iżby urząd zły był karany; ale co się tych deputatów tycze, jakieby ludzie na to wysadzać trzeba i jakim je kształtem obierać? widzi mi się to rzecz bardzo trudna; bo i około deputatów na trybunał wielki

jest nierząd: dwa, trzej, cztery możniejsi się zmówią, to uczynią kogo chcą sędzią na trybunał i czasem tak młodego, że lat ledwie drugi dwadzieścia mieć będzie. W. Tak jest jako powieadasz, że wielki w tem jest nierząd, ba nie jedno w obieraniu trybunalistów, ale i w obieraniu posłów na sejm i urzędników tych, na które elekcya bywa składana. A toż chciałbym ja, iżby każdy szlachcic, by najuboższy, miał swój głos zupełny—a mówię głos, nie tak, żeby zawołał: tego a tego chcę! ale, żeby tak zdanie swe powiedział, żeby go nikt wiedzieć nie mógł, jedno bóg sam. W czymby do Kontarena uciec się trzeba, a ty sam jako wiem napatrzyłeś się tego w Wenecyi. Ale i okrom balot, naleść się mogą i inne drogi, jako w to potrafić? Tego też dokładam, iż na wszelaką deputacyę młodego człowieka nie chcę, niechajby nie był młodszy lat, jakom rzekł, czterdziestu. P. Ba bracie, toby tu już i mamki do tego potrzeba, żeby zeznała lata. W. I tego ganić nie trzeba, że w Wenecyi, skoro się urodzi szlachcic, wpiszą go w księgi—i do rady (chociaj mu się tam mówić nie dostanie) nie wnidzie, aż mu się skończą pewne lata. Niewiem, co to za sromota uczyć się od mędrszych. *Sokrates* u *Platona* tak mówi: dawnobyh ja, prawi, zginął, ale mię to dźierży, iż się uczyć nie sromam. Przeto jako ta wiadomość o urodzeniu i latach szlacheckich jest potrzebna, tak daleko potrzebniejsze to jest, żeby mógł szlachcic dać głos swój temu, kogo rozumie dobrym, a ów, który go o głos prosił a byłby niegodnym, żeby tego wiedzieć nie mógł jeźli za nim, czy za kim innym on głos jest dany? gdyż jeden za przyjaźnią, drugi z bojaźni mianuje więc tego, o kim nic dobrego nie rozumie. Ci tak obrani deputaci do starosty, niechajby nietylko one cztery artykuły grodzkie sądzili; ale i inne wszystkie zbrodnie, które niecierpią odwłoki a pokój pospolity gwałca, jako są: męzo-

bójstwa i inne wielkie zbrodnie. I takie zuchwalce, gdy nie staną na pierwszy pozew, żeby imali i podług prawa karali apelacyi nikomu nie broniąc; ale zbrodzień, żeby ten czas w uczciwem więzieniu był, aż się *appellatio* przez przyjaciela jego odprawi zawarta i zapieczętowana od deputatów. A co się tu pozywanie wspomniało; tedy na gorącym prawie pozywać nie trzeba, ale pojmać co najrychlej; także, gdyby kto r. p. zdradzić chciał, abo zbiedz do nieprzyjaciela, aboby myńce kuł, to i tu pozew niema miejsca, a sąd królowi należy; także też i na gołotę pozwu nie trzeba. Tym deputatom będzie przystało wiedzieć powinność sędziego dobrego pamiętając na przysięgę w statucie opisaną, że tam jest pięć kondycyj w przysiędze, jakom to wyżej wspomniał, i na pierwszej sesyi, jako i sędziowie trybunalscy, żeby byli powinni przysiądz — a na kogoby to było przywiedziono, iż wziął pieniądze, abo dary *ob rem judicandam*, żeby był karan więzieniem rok i sześć niedziel a do oczyszczenia się przysięgą, żeby przypuszczan nie był. Ta powinność dobrego sędziego dla tego się wspomniała, iż w prawie najdosłateczniejszym wypisać się wszystkie przygody, wszystkie trafunki nie mogą; przeto rzeczy wątpliwe niektóre na sędziego rozsądek mądry puścić się mają, bo tak dopiero chytróść ludzka ustanie, gdy sędzia sam dochodzić sprawiedliwości będzie. Tenże sąd deputacki z starostą pospołu (który ma mieć podstarościę jednego, co na miejscu siedzieć będzie, a drugiego, który będzie jeździł, gdzie się potrzeba ukaże—od tych deputatów posłany) żeby o mężobójstwo imał, gdy nie stanie na pierwszy pozew mężobójca; a na gorącym prawie kto zabił, czego onże urząd dochodzić ma i naleść prawdę—tedy i od wieży, żeby był wolen i w pieniężnej nagrodzie żeby znał łaskę. A na kogo się pokaże, iż z umysłu zabił a równego sobie szlach-

cica, abo chociaż nie swą ręką zabił, ale słudze kazał, a-
by i ten, kto kazał, i ten, kto zabił—oba swe żywoty tracili,
bo są tacy słudzy drudzy, iżby jedno pan mrugnął—wiedząc,
iż karan bydź sługa nie może, ale pan wszystko zastąpi—
zaraz zabije. Więc i owe najazdy, które bez okrwawie-
nia bywają—ale tylko dom wylupią—tu u tego sądu chcę,
żeby się odprawowały, bo i ta rzecz odwłoki nie cierpi.
A tak gdy to przyjdzie, tedy naprzód ten, kto wylupił,
pozwany bydź ma, i zawicie stanąć, a gdy stanie, niechaj-
by zadzierżan był, a jeden z tych deputatów abo dwa, a
drugich deputatów tacy słudzy, abo przyjaciele, którymby
ufać mogli, k'temu on podstarości drugi, żeby na miej-
sca, gdzie się stała zbrodnia, zjechali i tam żeby się do-
wiedzieli z kogoby się im zdało bez bytności onego zbro-
dnia: takli jest, czy inaczej? a dowiedziawszy się, żeby
karali. Jeżeliby ten zbrodzień pozwany będąc stanąć nie-
chciał, tedy żeby pojman był i osądzon, aż ono *skrutynium*
wynijdzie. Taki też i o wybicie gwałtowne z majątności
żeby postępek był. A gdzieby się pokazało, że ani w
pierwszem o najazd była prawda, ani we wtórem około
wybicia, tedy ten, kto obwinil, żeby srodze był karany i
onemu lekkość nadgradzał, który był zatrzymany. Takie
też i około zamordowania ma bydź wywiadowanie. Do
tegoż sądu, gdy zoczyńcę nie prostego stanu przywiodą
z licem a powie, że go zarzucono, tedy na on grunt, gdzie
się kradzież staje, zjechać ciż mają z podstarościm i do-
wiedziawszy się prawdy z kogo się im będzie zdało w
niebytności zoczyńce — skażą jako sprawiedliwość ukaże.
Tenże sąd, gdy się między krewnymi zabicie stanie, abo
gdy kto swoją bliską pojmie (co słusnie sąd duchowny
sądzić miał), gdy kto wdowę, abo pannę gwałtem weźmie,
choć się z nią i przyjaciół pojedna, sądzić to ma za
skargą i popieraniem instygatorskiem—bo też i w tem

gwałt się wolności dzieje i prawu pospolitemu. Do tegoż sądu chcę, żeby i to należało, gdy się szlachcicowi lekkość stanie, że go stłuką kijem, abo mu się jaka inna lekkość stanie—i oto chciałbym, żeby na ciele taki był karany, to jest: siedzeniem rok w wieży a nie pieniężną kaźnią. Do tegoż sądu i to niechaj należy, gdy komu gwałtem rąbią las zebrawszy na to wielką ludzi liczbę i wozów, bo i to odwłoki niecierpi. O co także zjechać na on grunt trzeba i doszedłszy prawdy, że gwałtem rąbano, bardziej to skarać, niż prostą prywatną kradzież—bo taka zmowa, abo tłoka na złe cudze mogłaby biorąc siłę o czem szkodliwszem rzeczposp. pomyśleć. Ten też sąd niechajby o rany sądził, bo jako w rąbaniu lasu jawni szkodnicy odprzysięgają się będąc winnymi, tak zasię rany bywają na tych opisywane i poprzysiężone, którzy i bronii nie dobywali; bo pospolicie nie opisują ran i głowy na ubogie, ale na majątne, jeżeli który był przy onej zwadzie. Gdy tedy o rany kto pozwie, także na miejsce gdzie zwada była, niechajby zjechać (jako się rzekło wyżej) było, tam żeby urząd dowiadował się prawdy z kogoby rozumiał osobno pytając każdego, bo to byź nie może, żeby się prawda między tymi, których rozumnie pytają, nie znalazła. A doszedłszy jako co było, żeby potwarca srogą kaźnią skarany był; także też i ten pisarz, któryby abo ran przypisał, abo inaksze niżli byli opisali. Bo takim karaniem wróca się ludzie do dobrych obyczajów, do prawdy, do uczciwości; a urząd co najbardziej tego przestrzegać ma, żeby przysięg nie skazował, gdyż tak ten grzeszny sędzia, który mogąc świadkami dójsć prawdy, nie dochodzi jej—ale lada o co przysięgę skazuje—jako i ów, który przysięga krzywo. Tenże urząd, gdy dozna kogo w krzywoprzysięctwie, aby takiego do świadectwa żadnego i do innych

przysięg nie przypuszczał. Jakoż na krzywoprzysięstwo potrzebaby karanie jakie postanowić, a około potwarzy konstytucyi lepszej i kaźni ostrzejszej. A iż się mężobójstwa różno trafiają, bo drugi zabije i spali ciało, drugi utopi, trzeci pochowa na roli, abo w ogrodzie i poorze na zabitym, ziemię posieje; takie złe ludzie ostrzej karać potrzeba mając nad onym, który ucierpiał, miłosierdzie, nie nad tym, który uczynił krzywdę. To gubienie ciał pospolicie z prawników rady się stawa, którzy dziwnymi fortelmi, wymyślonymi sztukami do wygrania swych akcyj przychodzą. Ale jabym chciał, żeby każdy tracił rzecz swoją, któryby nie samą prawdą szedł, ale sztukami. I na pozwie (który każdy, chociaż i w pozyskaniu kontumacyi, chciałbych ja, żeby czytan był), ktoby położył niesłuszną taxę, zdarłbych pozew a kazałbych się poprawić. Gdyby te złe rzeczy zapłatę brały, pewna rzecz jest, iżby się pohamowali ludzie a zwłaszcza, że o te wielkie zbrodnie urządby czynił, nie strona, którą ujednać łatwo. Nie!—uległby mężobójca, chociażby się pojednał; abo cudzoziemca nie znajomego, abo człowieka, coby nie miał przyjaciół, abo *spurium*, abo żebraka zamordował; gdyż w Polsce, kiedy niemasz kto-by o głowę czynił, siła głów zginie. A co w konstytucyi napisano, iż o pewne excesy, tego, kto wystąpił, wolno każdemu pozwać; a! radciłbych go pozwał, a onby mię kulką żywota pozbawił. A kto mi się każe niepotrzebnie w niebezpieczeństwo wdawać? Póki ten statut jest, iż o zabicie nie gardłem, ale więzą—której się niktnie boi—karzą, póki złych ludzi imać nie będą; póty żadne prawa, żadne stanowienia isć dobrze nie mogą. W czem rzeczpospol. dla takiego prawa bogu nieprawa. Jako nie dawnych czasów zabili męża siostry swej dwaj bracia na dom najechawszy, a snadź z naprawy żoninej, który zabity, iż nie miał przyjaciół—abo miał, ale gdzieś daleko—

przepadło wszystko. Tuby już takie zabicie musiało wziąć swą zapłatę. Nie zostałby bez kaźni mord żaden, jako nie jedno tak, jakom wspomniał, zostaje; ale i to przepada, gdy brat brata, synowiec stryja, syn ojca, abo matkę zamorduje. Nie mieszkalby, aniby się oddawał brat z siostrą, synowiec ze stryjną, wuj z siostrzanką. Nie brano by gwałtem panien, wdów, w nadzieję pojednania—i wielkim innym zbrodniom zabieżałoby się tem pozywaniem instygatorskiem od urzędu tego deputackiego. Aleby zaś ten urząd bezpieczeństwem tak opatrzeć trzeba, iżby nie tylko wtenczas deputaci, gdy sądzą, byli ubezpieczeni pokojem, ale i po deputacyi żeby się żaden na nie targnąć a mścić się, że go skarano, nie śmiał. A zatem mogę ja śmieie to powiedzieć, iż tą jedną rzeczą a nie odkładaniem sądów na sejm wszystkoby się w Polsce naprawiło. Lecz do tego trzebaby głów — jako się wyżej rzekło — nie sprzedajnych, a z orszakiem niemalym urzędu każdego, na który ktoby się targnął, iżby gardłem był karany. Jeźliby też kto zbroiwszy pojman byź nie mógł, ktoby majątność miał, ten żeby ją utracił, a król żeby ją komu oddał; a jeźliby syn zbroił a miał żywego ojca, żeby od dziedzictwa po ojcu odpadał. Nadto, żeby takowi wywołanymi byli; na które wywołanie jaka zaś kaźń byź ma, niżej się powie. A wracając się do owych czterech artykułów grodzkich, iż są niektórzy, co rozumieją, że to nie rozbój, kiedy szlachcie szlachci-cowi abo jego poddanemu na drodze co weźmie, ale tylko to rozbój, gdy co kupcowi wezmą; nie to krzeczy, boby tak lepsza była kondycya kupiecka niżli szlachecka; przeto ktokolwiek co komu na drodze weźmie gwałtem, by też i rzecz najmniejszą, tedy to rozbój jest i srożej to ma byź karano, niż proste złodziejstwo, jako wyżej o tem się mówiło. P. Widzę co mówisz, ale to rzeczy trudne na

Polaki. Więc gdy się dwa możni najdą, których trudno łapać, bo w kilkaset koni jeżdżą, a już się między nimi i mordy i gwałty i pożogi i co innego wielokroć stało, cóżby tu sobie ci deputaci poczęli? W. Którego grodu najbliżej toby się zaczęło, ci deputaci daliby znać królowi a król pozwałby do siebie obudwu pod straceniem majątności, którzy jeźliby nie stanęli, aby stracili majątność i byli wywołanymi. A jeźliby stanęli, tedyby król z rad winnego skarał podług prawa. P. Są ci u nas w Polsce, którzy na trybunał kraczą i zowią deputaty królikami, a (choć) gardł naszych w rękę nie mają, dopierożby na te deputaty, ktoby je stanowić chciał, krzyknęli: *crucifige!* W. Pewniem ja tego, iż każdy dobry człowiek, a który ufa swej cnocie, na nieby przyzwolił. Bo niewiem, czemu by na nie nieprzyzwolić, gdyż ci nie mieliby władzy jedno nad ziemi i to z wolną od nich apelacją. Więc mnieby on tego roku, jeźliby zły był, sądził—a ja z niego też drugiego roku, jeźliby w czem wystąpił, czyniłbym sprawiedliwość. Aż i teraz starostowie nad ziemi zwierzchności nie mają? a jeśli mu wywołać złego człowieka wolno, aż mu i pojmać nie wolno? A nietylko pojmać wolno wywołanego, ale i powinien to czynić starosta. P. Ba, jabymci nie był bardzo przeciwko temu, bo mej cnocie ufam; ale wiem ja, że na to bracia nie pozwolą. W. To i szkoda słów wypuszczać. P. Nie żałuj tych słów, wszak nie pieniądze, a dokonaj tego, coś począł. W. Powiedziałem wyżej, iż wasze wszystko prawo na woźnym i na przysiędze zawisło. Około przysięgi już się mówiło, iżby sędziowie nie skazowali jej, aż tam gdzie bez niej bydź nie może. Dołożyło się i tego, żeby na krzywoprzysięstwo była konstytucya sroga, każn z każdą, żeby szła a sędziowie, deputaci, gdy się o krzywoprzysięcy dowiedzą, żeby go karali. A co się możnych

tycze, jabych tak chciał, żeby sobie nikt pozwu nie pisał, ale urząd żeby go pisał — jeźliby się to widziało ciężko, tedy żeby pisarz membran nie dawał, ale oglądawszy pozew, żeby go pieczętował jeźli słuszny, a jeźli niesłuszny, to jest z taksą niesłuszną, z ostremi i długimi słowy, żeby go nie pieczętował. Wszakóż toby najlepsza, żeby urząd sam pozwy pisał za skargą, jaką kto do urzędu przyniesie. A te pozwy od urzędu żeby dawane były w ręce urzędnikowi do tego naznaczonemu, który chciałbym, żeby od wszystkich na sejmiku był obrany, człowiek doświadczonej cnoty, i ten żeby miał miejsce przed wszystkimi ziemskimi urzędnikami i, żeby miał pewny oznaczony od r. p. dochód. Ten urzędnik sługami swymi niechajby rozsyłał pozwy a po oddaniu pozwu, żeby go wpisał w księgi swoje dwie niedzieli przed rokiem tak, iż ten, kogo pozywają, nie tylko z pozwu rok wiedzieć będzie, ale i w księgach tego urzędnika najdzie, od kogo i na który dzień rok mu dano. A jeźliby ten urzędnik był doznany w jakiej nieprawości, niechajby nie wychodził przysięgą; ale urząd wyższy, gdyby doznał jego nieprawości, podług występku żeby go skarał. Jeźliby więc to się ludziom nie podobało, tedy niechaj ci woźniowie zostaną, którzy są teraz i oddają pozwy po staremu a skoro oddadzą, żeby ten pozew był w księgi grodzkie wpisany dwie niedzieli przed rokiem abo w tydzień; a któryby tak przed rokiem wpisany nie był, niechajby nań wolno było nie odpowiadać. Tym sposobem nie przychodziłoby już do owej wymówki zbrodniom, co się owo aż *in puncto bannitionis* ozywają: niewiem o pozwie, niewiem o postępku prawa, gotowem tego summieniem poprawić! A tu już sędzia i starosta niechajby takiej przysięgi nie dopuszczał. A, iż woźniowie u was rzadko dobrzy, niechajby wolno ich pozwać było nietylko do wojewody,

do trybunału, ale i do deputackiego sądu przydanego do starosty — a przysięgą, iżby nigdy woźny wyniść nie mógł; ale, ci deputaci żeby na miejsce, gdzie woźny zgrzeszył, posłali skrutatory a ci jakoby się wywiedzieli, tak woźny żeby był wolen, albo był gardłem skarany. A iżem tu *skrutynium* wspomniał, o którym mówiąc pierwej ukazałem, że ta strona, która winna, zawždy fałszywe świadki wiedzie; tedy to zdanie jest moje, aby tak często pan bóg nie był obrażony, żeby *skrutynium* na miejscu, gdzie się złoczynstwo stanie, odprawowane było a nie tak, żeby strony miały wieść świadki — ale urząd ten deputacki albo wszystek, albo część jaka jego, żeby się zjechawszy dostatecznie o wszystkim z kogoby mu się zdało wywiedziały. A jeźliby się też kto między tymi, których deputaci pytać będą, znalazł, któryby rzekł, że o tem ani wiem, anim słyshał, tedy tamże zaraz żeby przysięgł, jako o tem nie wie, ani słyshał; a przecię prawda wydać się musi, by ją też kto najbardziej zakrywał. Tamże zaraz pokazałoby się, kto onego złoczynstwa pomagał, to jest: kto kompleks a kto nie? I wnet oniż deputaci uczyniliby wolne te, które za *complices* mianowano, jeźliby nie byli winni. A jeźliby strona stojąc przy instygatorze wypuścić ich nie chciała, aleby je przecię ciągnęła na sejm ku apelacyi, tedy już za takim dekretem skrutatorskim, niechajby była powinna strona ta, boląca a uparta, nadgradzać *complicibus* szkody, gdzieby je król j. m. uczynił wolnemi. Ale i w innych akcyach ktoby pozwał niesłusznie, jedno dla przywiedzenia adwersarza do szkody, żeby adwersarzowi swemu, gdy za nim skażą, nadgradzał utraty; więc i owe fortele co za jeden pozew da tobie adwersarz sześćdziesiąt; albo owo co jeden za krzywdę nie zmyśloną pozwie do ziemstwa, a potem dojdą roki a wykretnik — używszy jakiego fortelu — pozwie onegoż do grodu, gdzie

pierwej rok przypadnie niewinnemu, niżli winnemu w ziemstwie. To i tu z dobrym sędziem wszystko zawisło, bo i po wpisaniu pozwu w księgi i po samych fortelnych pozwach pozna zaraz sędzia, pozna deputat, że chytrą chce wynieść z tego, co zrobił. Przeto gdy stro-
na ukaże, że pierwaj zapozwała, ukaże że nie fortelnie idzie, ale prawdą; tedy nietylko ona wielkość pozwów niechajby odrzucona na stronę była, ale, i ten człowiek sztuczny, żeby był karan. Co się tycze owych ludzi, którzy się zapierają swych prokuratorów, czem się wielka sprawiedliwości przewłoka dzieje; niechajby urząd żaden przed sobą mówić prokuratorowi nie dopuszczał, ażby ukazał dostateczną plenipotencyę uczynioną w grodzie, abo w ziemstwie przez pryncypała *personaliter*. A iż też okolo poddanych zbiegłych wielkie bywają trudności, a ta trudność ztąd roście, że dołożono w preskrypcyi trzech lat, chybaby o nim nie wiedział, bo tą klauzulą może się upominać poddanego we sto lat — i za prawdę takie excepcye przy konstytucyach rodzą fortele i ludzi złego sumnienia do zbrodni napomykają, dlatego wolalbym ja, iżby tych excepcyi nigdy przy konstytucyach nie bywało, a dalszy czas był dawności o poddanego, to jest lat sześć, abo siedm, a ktoby do tych czasów on czynić zaniechał, żeby wiecznie był w milczeniu. Tu wspomnę owo stawienie osoby inszej do zeznawania abo kwitowania fałszywie kogo, o czem on, komu należało, nietylko niewie, ale ani myśli; w czem się bardzo źle dzieje, że takowe kwity urząd temu, kto je przynosi, potwierdzać przysięgą samosiódnemu rozkazuje, bo może tak i dług jaki wielki zeznać fałszerz, zaczem ów, w czyjej osobie zeznawano, majątność tym sposobem utraci. Na to chciałbym ja takiej konstytucyi, iżby żaden urząd zeznania żadnego do ksiąg nieprzyjmował: ażby ten, kto zeznawa, dwu abo

trzech świadków miał z sobą dobrze znajomych onemu urzędowi, którzyby to zeznali, że to ta osoba jest a nie inna, która zeznawa— i przy akcie, żeby ci świadkowie wpisani byli. Nadto, żeby on urząd wypisał dostatecznie tego, kto zeznawa, *quantitatem* i *qualitatem*: jeżeli wielkiego wzrostu, czy małego, czy średniego, czarny, albo białokurowaty, albo lisowaty etc.? więc jeżeli ma jaką bliznę, albo na twarzy, albo na ręce, albo ułomny na którym członku etc.? Bo, gdyby wtem była taka pilność, zabieżałoby się chytrłościom i fałszom ludzkim. W Padwi, jako wiesz, boś tam był żakiem, gdy w metrykę żaka wpisują, niejedno piszą imię i przezwisko jego, ale i to, jaki jest, mali znak jaki na ciele, na licu, na ręce, albo jaką bliznę? a to dlatego czynią, iżby inszy za takim listem wolności żakowskiej nie używał. Wszystko to nie są zdatne rzeczy, ale się wam Polakom cudze dobre postęпки nie podobają. A iżem tu wywołańce wspomniiał i dałoby mi się, jakom to wyżej powiedział, żeby o dlugi nie był nikt wywołanym, ale żeby na pewnem miejscu mieszkał z dekretu pod strażą, z którego miejsca gdyby uszedł, aby dopiero był wzięt do więzienia: bo to mniejsza kaźń jest, niżli bydź wywołanym, ponieważ wywołanie infamią pachnie. A o insze zasię zbrodnie, gdy się do prawa kto nie stawia, dosyć że będzie wywołanym, a czi niechaj nie będzie odsądzony aż *praesens*, gdyby był pojmany i takby wiele złego zrobił i mógłby jeszcze zrobić, iż i cześć i gardło wziąć mu byłoby potrzeba. Abowiem przed laty nie zawždy czi odsądzonych gardłem karano: jako onego, co ornetę Prusakom podał, na gardle nie karano, tylko na poeczności; podobno dlatego, iżby dłużej żałował występku swego i był na przykład rycerskim ludziom. Jakoż snadź, gdy z izby sądowej wychodził, pacholę co za nim kord nosiło, rzuciło mu go pod nogi mówiąc: jużes niego-

dzien, iżbych był sługą twoim. I ona Czeszka czasu wielkiego pobicia, z mężem, którego król Jagiełło czci odsadził, mieszkać nie chciała. Izby zasię banici nie uszli kaźni, trzeba tego, żeby nie wszyscy jednako byli wywołanymi; ale jedni do kilka lat, drudzy do kilkanaście, trzeci do kilkadziesiąt, a ostatni na wieczne czasy, k'temu i z postradaniem majątności. Ci wszyscy żeby łapani byli od każdego nietylko szlacheckiego ale i miejskiego urzędu; i skoro kto wywołany będzie: uniwersały miasto miastu podawać będzie, iż gdziekolwiek banit przyjedzie, żeby był iman wszędy i na gardle karan. Jeźliby też wywołany chował się po szlacheckich domach, żeby o to szlachcic takąż banicyą karan nie był, ale urzędowi temu deputackiemu żeby w domu swym nie bronił, ani taił—a jeźliby go bronil, abo zatail, żeby się dopiero wina banicyi nań ściągala. A urzędy te wszystkie deputackie po wszystkiej koronie o banitach żeby się pilnie wywiadywały i jeden drugiemu nie jedno pomagał, ale i znać o banitach dawał. A, iż tak się chytrze banit taić może, że go urząd nie poszlakuje, przeto konstytucyi na to trzeba, iż, gdy jeden drugiego w równej banicyi będąc zabije, żeby z tego, który zabije, banicya była zdjeta. A gdyby ten, kto mniej zgrzeszył banit, zabił tego, który wystąpił więcej i dłuższą ma na sobie banicyę, żeby zabiciem tego większego zbrodnia siebie i drugiego takowejże, jako sam, banicyi wyzwolił. Tu się zabijacze na tych banitach nacieszyć mogą, żeby niewinnych ludzi nie mordowali a nie polewali krwią tej ziemi, która kaźni od boga za częste morderstwa pewna bydź może. Ba i *duella*, chociaż ich *concilium* zakazało, nie wiem czemu by wrócić nie miały? Bywały za króla Zygmunta starego i potrzebnie bywały. P. A sąd ziemski co będzie czynił, gdyżeś tak wiele na deputacki włożył? W. Sąd ziemski po sta-

remu o grunty i o rzeczy ruchome, o granice i o inne wszystkie rzeczy sądzić będzie. A iż granice nie jedno przez podkomorzego między szlachtą odprawiają się, ale i przez komisarze między królewskimi a szlacheckimi grunty: jabych tak rzekł, iżby tak szlachcie jako i dzierżawca mógł wieść komisję — ale nie kogo oni chcą za komisarza, ale kogo król naznaczy. A ci komisarze także na polu niż co poczną, żeby przysięgali, iż sprawiedliwie granice uznają i osądzą nie folgując ani szlachcicowi ani królowi; ale samej sprawiedliwości. A wołałbych jeszcze, iżby z sejmu wysłani komisarze byli do wszystkich województw i ziem, iżby za jeden rok królewskie i duchowne dobra od szlacheckich były odgraniczone i naznaczone kopey, rowy, i pismem na wieczne czasy (ubezpieczone). Ale nie mniemaj, żebych ja tu wszystko już wypowiedział, czego potrzeba; zwierzchu tyłkom ja tknął niektórych rzeczy, com rozumiał, jako owo malarz z gruba na początku to, co ma wymalować wolę, narysuję, abo węglem skreśla. Nie jednego dnia to sprawa, ani jednego roku, ani jednego człowieka. Więc bych ja też tu najlepiej i najwarowniej z każdej strony wszystko opatrzył, przecię żadna rzecz na świecie nie stała na początku w doskonałości swojej. Siła tu jeszcze potrzeba i dla tego powiedziałem wyżej, że nie mało ludzi na tem zasięby musiało, a mądrych i czas długi. P. Baczę, żeś już zdanie swe około sprawiedliwości wyprawił; radbych słyszał, co jeszcze o obyczajach powiesz, które gdzie dobre są, tam i rząd bydz musi. W. W obyczajach waszych jako jest wiele złego i z nich nierząd jako się daleko rozszerzył i jako jest szkodliwy, by się to wszystko wyliczać miało słówby mi nie stało. Atoli wątpię w tem nie trzeba, żeście, (jako ja wiem) daleko od obyczajów pradziadów i dziadów waszych odstępili. I by oni byli

tak żyć mieli rozpustnie, jako wy życie teraz, nie zostawiliby wam byli znaku żadnego r. p. Ale, iż przystojnie żyli, przeto zostawili wam tę r. p. I wy, chcąc ją zostawić potomstwu swemu, trzeba żebyście się rozmiłowali tych cnót, które zachowują wcale rzecz posp. i one szczęśliwą czynią. Bo kto tak powiada, iż dobra te, które przyjść i odejść mogą—jako są bogactwa, możności i insze tym podobne—przyczyną są błogosławieństwa abo naszego, abo r. p.; tedy ten powiada tak, iż dobrego grania na lutni: lutnia sama przyczyną jest, a nie ten mistrz co strony lekce. W nas, w nas samych jest błogosławieństwo i nasze i r. p. Cnoty czynią człowieka szczęśliwego i błogosławionego; a nie tylko człowieka, ale i r. p. a te zwłaszcza: mądrość, sprawiedliwość, mężność, a mierność. W których to cnotach ćwiczyć się trzeba wnet z lat młodych, abowiem jeszcze to nie jest sprawiedliwy abo mierny, który raz, abo kilka tylko na okaz tak się popisze; ale trzeba, żeby człowiek w tem taki wziął nałóg, iżby inaczej czynić ani mógł, ani umiał; iżby mu te główne cnoty były jakoby przyrodzone. Z tych głównych cnót inne cnoty następują i jako służebnice za temi celnymi cnotami idą. Te rodzą obyczaje dobre, a za dobremi obyczajami idzie miłość. A gdyby to byź mogło, żeby między wszystkimi na świecie ludźmi gorąca miłość była, nie byłoby potrzeba prawa. Mówiąc tedy o waszych obyczajach (czego nierad czynię) wspomniećby potrzeba, dla czego u przodków waszych (jako wiem) obrusy przed drugim rzezano; u stołu jednego z nim siedzieć, w szyku z nim stać niechciano? teraz gdyby kto z temi zbrodniami siedzieć nie chciał, zaraz mógłby sobie kazać trunnę gotować. Trzebaby wspomnieć niektóre obrzydłości, które wielkiego karania godne, nie śmiechu—jaki z tego bywa, gdy jeden drugiemu cudze nocne po-

wiada tajemnice. A ktoby was wyciągać chciał na ono ustawy dobre, jakoby się szlachcie doma sprawować miał w jedzeniu, w picciu, w szatach, w ochędóstwie białych-głów, w koniach, w sługach, ktoby mówię temu chciał postanowić miarę; k'temu posagom, weselom, ucztom, pogrzebom, budowaniu, malowaniu, sztukwarkom i innym zbytkom, których jest wiele, pewniebyście go z ziemi wygnali. Rzeklibyście zaraz, iż to jest wielka niewola. U Rzymian były te ustawy, a żadna rzeczposp. nie była w większej wolności, jako rzymska — i, jako to są rzeczy potrzebne? dozrywają tych czasów tego inne królestwa i r. p., które bez takich ustaw bydź nie chcą. Abowiem *domy szlacheckie członkami są r. p., a gdy te członki utratami niszczeją, tedy ciału t. j. r. p. dobrze bydź nie może.* Ale o takich rzeczach próżno u was co mówić; tego, czego wždy słuchać możecie wyrzec nie zaniecham. Młódz wasza (nie wspominam opiek, w których wielce bywa oszukana dla złego około tego prawa i porządku) zle bardzo ma wychowanie, bo ich nie w pracy, ale w pieszczocie wychowywacie — a pierwej jako słyszę, w wielkiej u was surowości zachowano ludzi młode. A jakom pierwej powiedział: próżne są prawa, gdzie niemasz dobrych obyczajów; a dobre obyczaje, bydź nie mogą, gdy młodzi ludzie w rozpuście zrostą. Pierwej drugi, niż do lat przyjdzie, od pijaństwa, od wszeteczeństwa da gardło. Sromoty niemasz u was: sprośnie żyć, w mieściech na wszeteczeństwie, na zbytkach czas trawić; niemasz ktoby hamował a od zbytków do pracy młódz obracał. Tym wolno w mieściech nabrać u kupca rzeczy a nie zapłacić, gwałt uczynić, pannę wziąć i dać ją potem za pacholka, strzelać, na dom najść, z domu wywllec, ubić, zranić, zabić — wszystko to za fraszkę jest. A ztąd odnosicie ten pożytek, iż wasze miasta, miasteczka niszczeją; w zabie-

gach, w trwogach nie masz gdzie przed Tatary majątności, żony, dziątek zachować. Więc pustych domów pełno wszędy, rzemieślników nie macie, aż z Niemiec, abo od nas ze Włoch rzeczy wam te przywożą, któreby u was prawie dobrze być mogły. A będąc tak od zuchwalców uciśnione miasta, porzucili mieszczanie wszystką o sobie pieczę, już tylko szynkują, piją, a łotrują, jakoż i tego szynku od was się nauczyli, aboście wy od nich nawykli. Uchowaj boże tu przegranej raz abo drugi bitwy! (jakoż kto wależy, trudno sobie zawždy zwyęięstwo ma obiecować) cobyście wy poczęli sobie a zwłaszcza, jeźliby do Niemiec i do Węgier nie puszczano, abo z tamąd nie wożono? gdziebyście wzięli kocyry, szable, zbroje, pancerze, rusznice, tarcze, drzewca, siodła, munsztuki i inne rzeczy, które taniej z tych ziem przychodzą, niż je tu przez niedostatek rzemieślników kupi? Baczyszże ty to, iż źle bez rzemieślników? W człowieczem ciele są różnej dostojności członki: jest ta część człowieka, którą pan bóg obrócił nazad, iżby na nią oczy nie patrzyły, a wždy i bez tej części człowiek być nie może, chociaż jest podła. Takci i w r. p. są to takie, to owakie stany, a wždy wszystkich do całości i zdrowia r. p. potrzeba. Ba zgoła r. p. z tego pięciorga złożona jest: z oracza, z żołnierza, z sędziego, z kupca, z rzemieślnika. Więc kupców u was bardzo już jest mało, a co są, to bardzo nędzni. A co bogatsi byli, jęli się za ziemskie imiona i tak frymarkiem poszło: wy jęliście się kupczyć, którym to nie należy; a kupey jęli się za szlacheckie grunty, które onym nie są przystojne. Więc u was gospód dobrych nie pytaj i dlatego kucharze, kotły, rożny, patele, pościel, łóżka, żywność i napój wozić z sobą na wielu wozach musicie, czegoby wszystkiego nie potrzeba, gdyby po drogach dobre gospody były, które dla złych obyczajów, dla zuchwalstwa być nie mogą — co

wamże samym szkodzi. Jako słyszę, kiedyś tu w Polsce tak było skąpo ludzi, iż królowie aż do Niemiec po ludzie slali a Niemcy przyjsć tu niechcieli z swoim majdeburskiem prawem. I wam tego bać się potrzeba, żeby tu zasię pustynie nie były. A od tych Niemców za króla Kazimierza wielkiego mury w Polsce nastaly. Acz snadź był przedtem jeszcze on sławny i zacny Dunin, herbu łabędź, kilka abo kilkadziesiąt z ciosanego kamienia kościołów zmurował, lecz tego na tak wielkie królestwo nie wiele było. Niemcy dopiero w Polsce mury rozmnożyli. P. I tego niewiem co nam po tych miastach, abo po murach? Lacedemonianie mieć ich niechcieli ukazując na ludzi, na których męztwie a sile, nie w murach, zdrowie każdej r. p. i każdego królestwa zawisło. Większą skazę przynoszą miasta, niż naprawę. I to coś wyliczał jako: wszeteczeństwo, zbytki, zuchwalstwo rośćby nie mogło, by nie te twoje miasta, w których się zawždy zbytek i rozpusta najduje. I Tatarowie tem mocni są i nikt ich nie zwalczył, iż miast nie budują. Przekopscy Tatarowie, ci tylko dwie, abo trzy miasteczka mają, ale w nich nie pokładają siły ani bezpieczeństwa. W. Ba małoć nie tak, iż ta rzeczpospol. wasza nakształt lacedemońskiej jest postanowiona. Bo, iż królowie oni wasi dawni wami, a nie pieniężnym ludem walczyli, więc wszystek porządek i prawo wasze ku rycerskim rzeczom zmierza, a jakoby w pokoju żyć a żyć dobrze, tego królowie oni wasi nie obmyśleli. Otoż jako rzeczposp. lacedemońska, która także ku rycerskim tylko rzeczom była sposobna—póki walczyła—kwitnęła, a—skoro w pokoju siedzieć poczęła—zaraz upadła i zginęła; tak ja o tę waszą bardzo się boję, iżby ona—nie umiejąc w pokoju żyć—nogami wzgórną była wywrócona. Więc co ty ganisz to, że są miasta—kiedyby miasta niebyły potrzebne, tedyby się w nich

Niemcy, Włosi, Francuzi, Hiszpani, Turcy, Persowie, Afrykani nie kochali. Co na świecie ludzi jest, które sprawuje rozum, wszyscy miasta, zamki mieć chcą. Czy znowu się wrócić Polacy chcecie do onego żywota zwierzęcego, gdy ludzie rozproszeni po lesiech, po błotach mieszkali korzonki jedząc, albo żołądź? Dziwno mi bardzo co ty to wyrzekł. Rzymianie—gdyby byli miasta Rzymu nie założyli, z którego potem blisko sto tysięcy ludzi ku boju godnych wychodziło, i nie kochali się tak bardzo, jako się kochali, w rycerskiem rzemieśle—nigdyby byli do takiej władzy nie przyszli. Broń ich wszystek była świat pod swą moc podbiła, a jedno ten kraj uszedł, gdzie Rzymianin przed wielkiem gorącem, albo zbyttniem zimnem dojść nie mógł. Z Tatarami wyjeżdżesz na plac a dziwno mi, żeś i Laponów nie wspomniał. Tacye też to tam panowie jako i Tatarowie, ale miły panie! gdzieżbyście koronowali króla, kiedyby miasta nie było? gdzieżbyście sejmowali? gdzieżbyście przedawali to, co się wam doma urodzi? zkadbyście potrzeby do domów swych wzięli? Możesz mi wierzyć iżby Polska daleko bogatsza była, gdyby miała miast więcej; ale nie tak, żeby na Wole-królewskie poddani szlacheccy uciekać mieli, takby niechaj osądzono, (osadzano?) jakoby indziej nie pustoszało. W comogłoby się potrafić, gdyby król szlachtą osadzał miasta i dał sędziego, podsędka, pisarza i starostę— a z dziewczłok konia żeby byli stawić na wojnę powinni a przecię sięciu czynsz królowi żeby był spełna i onych szlachectwo; pewna rzecz jest, iżby Polska poprawiła tem rzeczy swoich. Teraz wasze bogactwa tylko ze Gdańska płyną, i to nie każdemu się to zwiedzie puszczać do Gdańska. Ale gdyby było miast wiele, nie jedno zboże, bydło, wełnę, konopie, lny, miody, skóry, łoje, woski, ale nabiał wszelaki, słoma, siano a na ostatek chróst, trzcinę miałby ziemia-

nin gdzie spieniężyć. Ano pod Gdańskiem ziemianin nie chowałby krowy, gdyby mu złotych trzydzieści do roku nie uczyniła. A czemu to? tem, iż mleko i to, co z mleka pochodzi, do Gdańska posyła. A co większego, kiedybyście na pograniczu miasta zamków mocnych nabudowali, gdzie są osobliwe grunty i, żebyście się w pola nad rzekami pomykali, nietylko by Tatarzyn w ziemię iść nie śmiał, alebyście go i z jego ziemie wyprzeć za czasem mogli. Aleby trzeba wrócić zasię nazad oną konstytucyę, iżby król dawszy na drzewo mógł was pociągnąć za granicę i trzymać jaką chwilę, nie ten czas, który jest nowo naznaczony. A nie jedno konstytucyę starą by wrócić trzeba, ale i karność żołnierską i częste wojowanie. Bo, jako teraz swawola niesłychana nastala, nie śmiałybych radzić na pospolite ruszenie, bobyście się zgubili sami. Nie dawnych czasów była kokosza wojna, ale iż dyscyplina była jeszcze nie zginęła, nie brano gwałtem ludziom tylko kokoszy i ztąd przewisko kokoszej wojny urosło. Teraz gdyby wojsko tak wielkie ludzi—nie przywykłych wojowaniu i nędzy, nieumiejętnych, niećwiczonych, nieubranych i po większej części ubogich—miało iść przez koronę, w niweczby ją obróciło a do potrzeby najmniejby użyteczne nie było. Przeto miałaliby się wrócić dawna ta konstytucya o wyciąganiu was za granicę, tedyby i dyscyplina zaraz wrócić się musiała. Ale podobno król (by) tego już na was nie przewiódł. Co widząc *król* on mądry *Stefan*, postanowił *wybrańce* i wierzę, że dobrym duchem, lecz kto patrzy dalej, siła złego z tych *wybrańców* za czasem urosć może, gdy się wprawia w to rzemiosło, które wam szlachcie należy, bo wy siedzicie teraz doma a oni walczą; za czasem u królów mogą być, niżli wy, drożsi. Przykryć ono był statut z osobna każdemu: wzięwszy na drzewo ciągnąć za gra-

nice; ale rzeczypospolitej był bardzo zdrowy. I za tym statutem Polska granice swe rozszerzyła. A którym sposobem r. p. roście, tymże też zachowywa całość swoją. Więc nie jedno tem, ale posłuszeństwem przodków waszych, nie butą Polska skrzydła swe rozszerzyła. I by w wasze—a nie był tak dzielny i choćby król Stefan, jako był, tedy i dotąd Połock i Inflanty byłyby w moskiewskich ręku. Wiem, co mi rzeczesz: a któżby tych ludzi w polach strzegł, którzyby się zbudowali? Odpowiadam: ci żołnierze, którzy za pieniądze kwarciane służąc po miasteczkach teraz daleko od granicy leże mają. A jeźliby tych było mało, więc na to pobór złożyć, który pobór nietylko by was nie zubożył, ale by was zbogacił bardzo; bo siła chudej szlachty, którzy po kąseczku ziemie mając—jeźliby niechcieli na tych tam wyżej mianowanych Wolach osieść abo żeby im Wol już nie stawało—tamby poszli, a jeźliby niechciał, więc by się nań konstytucya uczynić mogła a lepiej by go do tego przymusić, niżli tu stryja, brata o kęs ziemie zabijać ma. P. Jużes daleko zabrnął i dziwny rząd u nas chciałbyś zacząć; trudne są to rzeczy, co ty powiadasz, a jeszcze tak rzekę, że niepodobne. I byłaby to wielka niewola, żeby mię kto z mej ojczyzny zegnać miał i kazał mi, jako na kraj świata, pod Tatary. W. Albo tak lepiej? jako teraz Tatarowie, kiedy jedno chcą, po was chodzą jako po kury do kojca. Ja się dziwuję, już, jeśli wam braci waszej nie żal, jako się tego niewstydzicie? P. By to szło z naszej nیکczemności, byłoby się czego wstydzic; ale, iż nie jest z nas to, żebyśmy Tatarom abo Turkom odpór dać mogli, każdy baczny rychlej nas w tej mierze obmówi i pożałuje, niżliby nas winować miał. W. W mocy to jest korony polskiej opatrzeć tak granice, żeby i poganie najazdów waszych nie czuli i wy ich pustoszenia i brania ludzi w niewolę wielkość niezli-

czoną. A jakom wyżej powiedział, nie najdujecieli wy na to u siebie rady, więc jej szukajcie u sąsiada. Ja to mam za rzecz pewną, iż się temu złemu zabić może, ale jako teraz są rzeczy! skarbu pospolitego niemasz — dopiero składać pobór, kiedy wojna nadchodzi, wojna byź nie może bez sejmu, bez wici troich. Nadto nieprzyjaciel wie, długo na granicach leżeć macie. Jeżeli tak (mówię) tedy się pewnie rzeczom złym nie zabięży. Ale gdyby skarb pospolity był; żołnierz żeby leżał na granicy; miasta, zamki na pograniczu żeby się budowały; a żeby się nie wtenczas sejmowało, kiedy na wojnę wsiadać — pewna rzecz jest, żeby was tak Tatarowie nie brali. I moglibyście się za czasem pokusić o nie. Ja nie wiem dla czego tych miast mieć niechcesz, bo nie będą przez to niewalecznymi ludzie ci, iż je mur albo parkan otoczy — tak wolno tym będzie mężnymi byź, jako i owym, którzy nie w murze mieszkać będą. Nad to jeszcze ci, którzy w mieście siedzą, będą od nieprzyjaciela obwarowani i murem albo parkanem i wycieczką; a owi zasię tylko bronią w ręku będą bezpiecznymi. A co powiadają niektórzy, iż Turkowi folgować trzeba, bo temu królestwo największe samo jedno nie wydoła; prawdać jest, że mu jedno królestwo nie podola, chyba by go pan bóg niestworą w ziemi jego skarał, ale przecię — kiedyż Polacy z Turkiem walczyć muszą, abo mu (czego nie daj boże) hołdować — wasi kozaczkowie niżowi, ci wam to pięknie zjedną. A są ci, którzy powiadają, iż z nimi bardzo dobrze i są potrzebni koronie. Da się to *widzieć potem; lecz ja teraz mówić niechęć, jako z nich wielką szkodę ma korona polska*. Iźcie w to wszystko, co się tu mówiło, weźrećby pilnie potrzeba. Ale podobno ani ja, ani ty nie doczekamy tego, żeby Polacy kiedy o radzie pomyśleć chcieli. Sądy boże

pędzą was, jako wiatry na morzu okręt, a co wiedzieć, jeżeli ku portowi, czy ku zginieniu? W czem sami sobie będziecie winni. Dobrze mówią ludzie oni dawni mądrzy: ani księztwa, ani królestwa, ani monarchii nieprzyjaciel nie skazi; ale samo to siebie, każde, gdy czas skazy przyjdzie, zepsuje. A czas skazy wtenczas przychodzi, gdy r. p., abo królestwo tak wiele popełni grzechów, iż pan bóg ich dalej cierpieć nie może. Abowiem nie jednoć te tylko są grzechy, które człowiek każdy z osobna popełni; ale są i te grzechy a daleko cięższe, które popełni rzecz pospol. P. Ba to u mnie nowa, iżby r. p., która jest niema, bez oczu, bez uszu, zaczem onej nie panują chciwości, grzechy pana boga obrażać miała. W. I bardzo obrazić go może; niemożec to bez ludzi, którzy o r. p. radzą, którzy sądzą; na których wszystka r. p.: przyczyniając państwa; wywodząc rzeczposp. z niebezpieczeństwa drogami niesłusznemi—mogąc inaczej; dogadzając pożytkom jej; przeglądając występków tym ludziom, którzy są rzeczposp. potrzebni; wielekroć i wiare daną łamią i przywilejów nie trzymają i testamenty cudze psują i nadania kościelne burzą i ordynacye domów zacnych odmieniają i wszystko inaczej podług swej a nie onych, którzy nadali, abo ordynowali, woli stanowią i rozliczne krzywdy ludziom imieniem rzeczposp. czynią. I za temi grzechami państwo rzymskie upadło, które dosyć stało długo, póki były te grzechy rzeczposp. karania bożego z nieba nie ściągnęły. Teć podobno grzechy i węgierską koronę—a przez one rzeczy z przodku mianowane—zgubiły i siła innych państw na świecie. Bo pomierne rzeczy rzeczposplitą twierdzą i zachowują one całą; a niemierne zgubić ją muszą. Nadto wystąpiliście daleko od porządku pierwszego. Jako ja od starych ludzi często słucham, był tu rząd pierwej a ten rząd trzy-

mał król radę koronną przy sobie mając. Ci sądzili popołu z królem, ci radzili o zdrowiu tej korony mieszkając ustawicznie w Krakowie przy królu a na sejm nie nieodkładając. Ci prawa kierowali ku zdrowiu r. p. — a zdrowia r. p., jeżeli prawa ratować niemogły, uciekali się do sroższego lekarstwa, a tego naonczas żaden tyraństwem nie nazwał, ani to tyraństwo jest, co zwierchny pan czyni dla r. p. zdrowia i jej całości, a zwłaszcza przystojnemi drogami. Więc jeżeli z kąd posłowie przyszli, odprawiono je zaraz. Jeżeli przyszło co nowego na koronę, nie czekał król z tem sejmu, ale naradziwszy się zabiegał, żeby rzeczposp. nizkąd upadku nie wzięła. Także też jeżeli kto ku złemu abo wolności, abo prawa używał (z czem gdyby się było do sejmu czekać miało, siłaby złego abo rzeczposp. abo pewnym osobom urosć mogło), wnet król z radą zaczasu hamował nie czekając, żeby wrzód mógł wziąć siłę. Sejmy bywały tylko dla poprawy prawa, jeżeli w czem było potrzeba; dla uchwalenia poboru, abo wojny; a sejmy bywały częste, bo nie jedno częstych sejmów trzeba, ale dobrzeby się stało z tą r. p., *gdyby był sejm ustawiczny*. Inne wszystkie rzeczy bez sejmu król a radą odprawował, gdy niezliczona liczba jest tych rzeczy na każdą godzinę przypadających, które prędkiej rady potrzebują, a jeżeli który radny pan odjechał dla jakiej naglej potrzeby, tedy innych kilka na jego miejsce król do siebie wezwał. Bo jako na morzu okręt — we dnie i w nocy płynąc — potrzebuje ustawicznej straży, tak r. p. każda potrzebuje takich stróżów, którzyby — jeden na drugiego miejsce następując — oka nigdy nie zamrużali. Teraz jako jest, wszak sam dobrze widzisz, pomieszało się wszystko: stany się z sobą nie dawnych czasów ścierały o styr r. p. Otoż już jedna strona jakoby przemogła: *populus* wziął rząd na się, a jego ten obyczaj jest: abo po-

kornie niewolę cierpi, abo hardzie rozkazuje a prawie, jakom rzekł wyżej, tyranizuje — a wolnością, która jest przodkiem między temi dwoma, ani umie pomiernie wzgardzić, ani jej umie tak użyć, jako potrzeba. Co dalej będzie, sam to bóg wie! W człowieczem ciele póki wilgotności mają swą przyzwoitą miarę, swój porządek, póty zdrowie człowiecze kwitnie; ale skoro która wilgotność przeladuje a z miary swej wynidzie, choroba nastąpić musi. I tak we wszystkich rzeczach na świecie za porządkiem, za miarą idzie trwałość a za wystąpieniem z miary, za mieszaniną upadek przychodzi. U was przyszedł regiment na wielkość ludzi, zkąd zarazem odmiana następuje, a ta przychodzi przez te osoby, którzy są jakoby wodzmi ludzkimi. Więc gdyby wżdy nie we dwu izbach, ale w jednej radzono a przy królu: przy głowie — nie tam, gdzie nikogo starszego nie masz, wżdyby co sprawić się mogło; ale osobno w wielkiem zgromadzeniu, gdzie zwierzchności żadnej nie masz (bo na pana marszałka poselskiego małe jest baczenie) — jako tam która rzecz skutek dobry wziąć może? Otoż gdyby panowie posłowie przy królu siedzieli (a znalazłby się sposób, iżby wotowanie i tysiąca ludzi nie wiele zmieszkało) i nie była jakoby rozdwojona r. p., mniejby mowy było, a skutku więcej. A snadź mogłoby się do tego przywieść, iżby żadna sesya próżna nie była. Ale, jakom powiedział, musiałyby na sejmnie nie bywać sądy; ale wszystek czas inny żeby król sądził na pewnem miejscu z radą pospółtu. Nadto wrócićby trzeba władzę królewską, powagę senatorską, iżby stan każdy został w swem zawołaniu. Wszak senatorowie nie z cudzego narodu do rady wchodzi, ale z stanu szlacheckiego — a gdy wojewoda umrze, umrze kasztelan, nie zostają te dostojęństwa przy synach, ale zaś w insze domy wchodzi, a wojewodzy syn wraca

się zład wyszedł. Senatorska tedy powaga i królew-
ska władza miałyby zostać w pierwszej kłobie; siła
się w wielu rzeczach władzy królowi ujęło jako i w
tem, iż nie może nikogo przed się pozwać, chyba *in causa*
fisci, a na sejm *in criminali*, a bywa wielokroć tego dla
zdrowia r. p. potrzeba, żeby pozywał— wszak tu król znie-
wolić nie może nikogo. By tego król tu nie miał, że u-
rzędy, dostojenstwa i co innego rozdawa, mniejszaby je-
go była władza niżli ksiąźęcia weneckiego. W Wenecyi
ksiąźę zda się, że nic nie czyni, nie nie włada, a
gdy umrze, nic się nie odmienia, jakoby też ksiąźę nie
umarło; a przecię dozorem jego, zwierzchnością jego,
którą ma nad wszystkimi urzędnikami, wszystko stoi. I
władza jednego nie jest zła, gdy ten jeden cnotliwy jest
i podług prawa poddane rządzi. Jakoż, gdzieby ten, kto
ludźmi ma rządzić, nie był sprawiedliwym i w płochościach
swych pomiarkowanym, pewnieby nie mógł dobrze rozka-
zować. A celniejsi filozofie przekładają władzę jednego
nad inne wszystkie sposoby r. p.; jedno, jaki ten ma bydź,
dokładają. Bo, prawi, jako my była naszego nie poru-
czamy w opiekę temu, abo owemu wołowi, abo któremu
inszemu bydłęciu— ale człowieka czynimy nad tem pa-
sterzem, który jest daleko wyższej dostojności, niż twarz
niema; tak ten, prawi, kto ma lud rządzić, trzeba, żeby
miał siła nad ludzi: ażeby był bardziej nieśmiertelnym,
niż śmiertelnym podobny. I dlatego na początku, gdy
ludzie pospółu mieszkąć poczęli, obrali sobie króla, naj-
lepszego między sobą człowieka, bo takowych wiele mię-
dzy sobą naleść nie mogli. Ani się przykrzy poddanym
pod królem, pod cesarzem, pod regimentem jednego, gdy
on zwierzchny pan w panowaniu swem ma miarę, nie
niewoli ludzi; ale rozkazuje podług prawa. Także też r.
p. bez grzechów, w której pomiernie ludzie używają wol-

ności, trwać długo może, ale kiedy król, abo książę pocznie niewolić ludzi, przestąpi ten kres, który jemu jest zamierzony, także też r. p. kiedy około wolności przejdzie miarę, mniejsze pocznie niewolić, równość wykorzeni, a celniejszym popuści wodze, którzy zganiwszy *ostracismum* w możność i w bogactwo się wystroją i uzbroją— a to są wszystko r. p. grzechy—tedy i królestwo i r. p. upaść musi. Bo kto na samy wierzch góry wnidzie, iż wyżej iść nie może, ten, gdy postąpi z miejsca, na dół iść musi. Wszystko mi się widzi, iżś ty dobrze powiedział: kto duszy swej używać nie umie, temu lepiej, żeby jej nie miał—także i wolności, kto używać nie umie, temu jej szkoda. Wy nie umiecie używać wolności, trzeba się bać, iżby jej wam bóg nie odjął. Macie wy wszystkiego dosyć Polacy, jeżeli który na świecie naród, ale dwu rzeczy onych (które są *in Protagora* u Platona,) od Jowisza na świat posłanych u was skąpo: wstydu; a sprawiedliwości. *Protagoras* to tam baję, ale ta baśń—opatrzność bożą wyliczając—koniec ma w sobie szczerej prawdy, to jest: że cnota dar jest boży, a bez cnót ani królestwo, ani r. p. stać nie może. Którą baśń, każeszli, powiem. P. Ba, jednakci mi się też już ten poswarek z tobą naprzykrzył, rad baśni słuchać będę. W. Rozumiem, iż to wiesz, że baśni dla tego są zmyśłone, iżby prostakom takim sposobem podawały się rzeczy potrzebne jako owo dzieciom gorzki a zdrowy trunek miodem rodzice słodzą. Więc i to wiesz, że nie wszystko co w baśniach, uważenia jest godno, samym żelazem oracz rolę porze, ale, żeby mu leziesz szedł dobrze, siła mu przypraw do tego potrzeba; tak i do baśni siła się przyczynić musi, iżby się to wyraziło, ku czemu jest baśń zmyślona. Ta tedy baśń tak się ma. Kiedyć było to na świecie, że jedno sami bogowie na nim żyli a śmiertelnego nic nie było,

ani bydła, ani ptaków, ani ludzi. A gdy i tym czas ro-
 dzenia z sądu wiekuistego przyszedł, tworzyli to bogowie we
 wnętrzości ziemie, jako u matki w żywocie, a tworzyli z
 ziemie a z ognia i z tego, co ogień a ziemia ma w sobie.
 Potem, kiedy na świat człowiek i inne wszystkie zwierzę-
 ta wyńść miały; rozkazali bogowie *Prometheusowi* i *Epi-
 metheusowi*, żeby oni każdy rodzaj przystojnie ozdobili i
 jakimkolwiek własnym przymiotem tak obwarowali, jako-
 by trwać mógł. Do czego gdy przyszło, *Epimetheus* nie
 chcąc przypuścić do tego *Prometheus* sam na się wziął
 tę pracę, a ty, prawie, bracie! przypatrzysz się i osądzisz,
 jeżeli ja dobrze albo źle każdy rodzaj zwierząt opatrzę i
 udaruję? Na czem gdy *Prometheus* przestał, jał *Epime-
 theus* tak rozdawać: Tym zwierzętom, którym dał moc
 a siłę, nie dał im czerstwości; a które dużości mieć nie
 mogły, tym zasię prędkość dał. Więc niektórym ku o-
 bronie dał rogi, zęby, ostre paznokcie albo kopyta, kości
 na grzbiecie, a którym tego nie dał, tedy na to miejsce
 obmyślił in inny sposób, którym im żywot od gwałtu zo-
 stał bezpieczny, a to tak: które zwierzątka male były,
 tym abo skrzydła dla ulecenia dał, abo pod ziemią jamy
 zakryte dla zachowania naznaczył; a które zwierzęta wiel-
 kością podniosłe i rozszerzone stanęły, tedy tym oneż o-
 gromność, oneż wielkość dał ku obronie. Owo innym
 wszystkim każdego rodzaju zwierzętom, rozumnie jedno
 drugiem nadgradzając, tak wszystko obmyślił, iżby z świa-
 ta zginąć rodzaje nie mogły. A gdy już temu, żeby jeden
 drugiego rodzaj nie wygładził, obwarowanie się stało,
 jał to obmyślać, jakoby wszystkie cztery części roku ka-
 żde zwierzę wytrwać snadnie mogło. Przeto niektóre
 mchem odział, niektóre w skórę kosmatą oblókł, niektóre
 zasię gęstą siercią i szczecinami naszychtował, iżby i mróz
 i gorąco szkodzić im nie mogło a za miękką pościel cza-

su odpoczywania', żeby im to stało. Więc które w zimniejszym kraju zwierzęta chować się miały, tym kosmatszą a gęstszą suknię obmyślił, a które po twardszej ziemi i pod większym ciężarem chodzić miały, tym dał do nóg róg twardszy a kopyta nierozdzielone. Zasię około jedzenia różnie postanowił: jednym zwierzętom kazał jeść trawę, drugim korzonki, tym liście, owym z drzewa owoc, niektórym ziarna a niektórym też mięso innych zwierząt. Ale tych drapieżnych nieplodny uczynił rodzaj, a tych zasię rochmannych bardzo płodny dlatego, żeby rodzaj drapieżny wyjść ich nie mógł. Na tem rozdawaniu *Epimetheus* czas trwając nie obaczył się (jako ten, który nie do końca był mądry), iż wszystko niemym zwierzętom rozdał a człowiek nieopatrzony został, z którym gdy nie wiedział co rzec, przyszedł do tego *Prometheus*, żeby obaczył jako się brat jego *Epimetheus* w rozdawaniu popisał? I znalazł: ano inne zwierzęta wszystkie są dobrze opatrzone, jedno człowiek sam nagi stoi, nie obuty, nie odziany, bez żadnej broni. A już ten dzień z sądu wiekuistego przychodził, którego dnia człowiek pospółu z innymi zwierzęty ze wnętrzości ziemi na jaśnią wyniść miał. Nie najdując *Prometheus* rady innej żadnej: jakoby człowiekowi pomódz mógł, szedł i *Wulkanowi* a *Minerwie* ten dowcip, który rzemiesla wymyślił, z ogniem pospółu ukradł, bo bez ognia on byź i ludziom ku pożytku przyjsć nie mógł, a ukradłszy dał człowiekowi. I tak człowiek dostał dowcipu, jako i z czego żywność miał sobie obmyślać; ale mądrości jako r. p. sprawować i którym sposobem zgromadzenie ludzi w radzie zachować—tej dostać nie mógł: bo ją sam *Jowisz* miał przy sobie, gdzie *Prometheus* przystąpić nie mógł. Snaśnie mu było do spólnego *Wulkanowego* a *Minerwy* domu, w którym oni rzemiesla swe robili, wkraść się i wziąć to, co wziął, a człowiekowi darować, ale do mieszkania

Jowiszewego i wejrzeń trudno było. Jednakże *Prometheus* potem za, tę kradzież, jako wiemy, okrutnie ucierpiał. Gdy tedy człowiek tego, co bogowie mieli, uczestnikiem się stał: między wszystkie zwierzęty on sam, jako ten, który już niejakie powinowactwo miał z bogi, przyznawać bogi począł, im słupy i ołtarze jął budować. Wkrótkim czasie za onym dowcipem głos uformował, a z głosu wyraził słowa; mieszkanie, szaty, obuw, łoże, żywność — wszystko to z ziemi wynalazł sobie. Tym sposobem ludzie na początku opatrzeni będąc osobno mieszkali, miast ani wsi nie było: przeto też wilkom, niedźwiedziom, lwom stawali się pokarmem, jako ci którzy nie mieli z to siły, żeby się im odjąć mogli. Owo dowcip on *Minerwie* ukradziony do wynalezienia żywności i innych potrzeb był ludziom użyteczny, ale do walki przeciwko zwierzętom mało pomocny, gdyż mądrości onej jako rzeczpospolitą sprawować, w której się też zamyka nauka jako walczyć? nie było. A tak nie lza było inaczej ludziom dla zachowania każdy swego żywota, jedno zgromadzić się pobudować miasta. Gdy się tedy zgromadzili ludzie, jeden drugiemu czynił krzywdę, jeden drugiego szarpał; kto mocniejszy ten był lepszy; abowiem mądrości, jako rzeczpospolitą sprawować? między nimi nie było; przeto się zaś ono zgromadzenie rozwinęło a osobno ludzie mieszkając ginęli. Nakoniec *Jupiter* bojąc się, żeby naród ludzki do końca nie zginął, posłał *Merkuryusza*, żeby wstyd i sprawiedliwość na świat wprowadził, iżby te cnoty były ozdobą człowieczą a przyczyną zgody i miłości między ludźmi. Co gdy *Merkuryusz* uczynić miał, spytał *Jowisz*: jakimby sposobem wstyd i sprawiedliwość ludziom rozdać miał, jeżeli tak jako nauki abo rzemiosła rozdzielone są? bo na jednym kaznodziei, na jednym lekarzu siła ludzi przestać może; czyli, prawi, mam tak rozsiać te dwie cno-

cie po ludziach, iżby każdy człowiek był ich uczestnikiem? Odpowiedział *Jowisz*: niechaj każdy człowiek ma je w sobie, abowiem, gdzieby jedno niektóre osoby wstyd i sprawiedliwość miały w sobie, ani miasta, ani rzeczypospolite trwaćby nie mogły. Nadto jeszcze z ramienia mego uczyni ten statut i każ go obwołać, iż którybykolwiek człowiek wstydu a sprawiedliwości nie mógł mieć w sobie, ten aby wygladzon był z pośrodku ludzi, jako jad rzeczypospolitej. Przeto owo każdy człowiek, chociaż nie jest, powiada o sobie, że jest dobry, cnotliwy — a ktoby to powiedział na się, że nie ma w sobie tych cnót: wstydu i sprawiedliwości, ten takowy, chociażby też na się prawdę powiedział, poczytanby wnet był za szalonego. W naukach, w rzemiosłach inaczej się ma; bo tam, ktoby kłamał na się powiedając, iż jest dobrym puszkarzem, a onby nic nie umiał, szydzonoby z niego a przyjacieleby takiego upomnieli, żeby się nie błaźnił a nie wydawał się za tego, czem nie jest. Ale około cnoty, nie lza inaczej — bądź prawda, bądź nie prawda — jedno twierdzić to o sobie każdemu człowiekowi, że cnotę ma w sobie, dlatego, żeby nie wygladzon był podług wyroku *Jowiszowego* z pośrodku ludzi. Tą tedy chlubą cnoty swej każdy przyznawamy: iż bez cnoty spólność a zgodne mieszkanie między ludźmi bydź nie może. P. Ba, to my tu bajemy sobie, a ufce się ku chłodnikowi ściągają; podobno ten rokosz krwią się obleje. Ja do swych pojadę. W. I mnie przy panie moim bydź teraz przystoi.

